

Biblioteka Główna
WUM

PAMIĘTNIK LEKARSKI.
WARSZAWSKI.

Uwagi nad naturą Cholery i jej leczeniem.
przez I. LEBEL.

Najbliższa przyczyna cholery, zdaje się być tak na zawsze ukrytą przed dociekaniem naszymi, jak się kryje w domysłach natura wielu innych chorób. Jednak usiłowania w dociekaniu tak ważnej tajemnicy, w której odkryciu leży nadzieja znalezienia środków leczących chorobę, nie mogą być bezskuteczne. W pracy bowiem wnioskowania, mieścić się musi koniecznie druga najważniejsza praca porównywać: przez nią to przychodzi się do ocenienia wartości rzeczy i tém samém do odkrycia prawdy

Tom I. Poszyt. IV.

12

Przez porównanie wyobrażeń dawnych lekarzy, z wyobrażeniami dzisiejszemi, możemy w prawdzie przyjsć tylko do wypadków teoretycznych w myśli ułożonych, do tak zwanych wypadków gabinetowych: lecz przez porównanie zdarzeń dawniej znanych z temi, które dziś widzimy, jako przez podciągnięcie ich pod tłumaczenie odpowiednie do dzisiejszego stanu umiejętności lekarskich, może wyniknąć przekonanie godzące liczne sprzeczności, może przynajmniej usprawiedliwić się nie jedno działanie dzisiejsze, które, chociaż na pozór nie zasadne, znajdzie za sobą powagęczasu, a nawet potwierdzenie w dzisiejszej nauce.

Teorya w sztuce leczenia budowana na doświadczeniu, jeżeli ma być usprawiedliwieniem działań lekarskich, może być zarazem podporą doświadczenia: dla tego więc mamy prawo domysły nasze udowadniać, odwoływaniem się do postrzeżeń, które czas utwierdził, byśmy znaleźli drogę porządku tak w postrzeganiu zjawisk chorobnych, jako w stosowaniu środków zaradczych (1): to nas poprowadzi, ja-

(1) Trudna jest sztuka doświadczenia według myśli Hippokratesa (I. 1. aph. 1.), dla tego w teoretyzowaniu, lepiej jest opierać się na tych tylko postrzeżeniach, które są zgodne z postrzeżeniami wieków upłynionych, i przez to większą cechę pewności noszące.

keśmy już powiedzieli, do usprawiedliwienia sprzeczności działań i nadto do wyjścia z gmatwaniny przepisów, w których wykonaniu widzimy raz skutki pomyślne, drugi raz szkodliwe.

Zobaczmy jak teoria wypróżnień cholerycznych górą i dołem, a tém samém jak teoria choroby cechującej się temi zjawiskami, będzie zaspokajać umysł w tłumaczeniu zdarzeń chorobnych.

Co się w choleryce wyrzuca górą i dołem?

Starożytność powiada, że się wyrzucają pokarmy na wpół strawione, a potém żółć i płyny zwane owczesnym językiem, żółciowe (2). Starożytność wielkie przywiązywała znaczenie do tego pytania: bo wrzeczy saméj, może być co ważniejszego nad rozpoznanie ciał wyrzucanych przez womity i biegunkę w chorobie, która się najmocniej temi dwoma zjawiskami cechuje?

Może się mylili nasi poprzednicy, gdy nazywali za istotną przyczynę cholery ostrość wyrzucanych płynów, jednak dechodzie natury tych płynów równie z nimi winniśmy.

Ostrością drażniącą kanał pokarmowy nie możemy ich nazwać, bo nie mamy dowodów

(2) Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, 1837. T. I. poszyt I. kar. 113.

przekonywających ani w ich chemicznym składzie, w zjawiskach pod zmysły podpadających, jakimi są obżeranie części z którymi się stykają, ani nas do tego prowadzić może pojęcie rodzenia się téj ostrości: żółć bowiem u starożytnych, uważana za przyczynę chorób, u nas jest prawie zawsze powiększaną i szkodzącą w skutek już zaszłych w gospodarstwie żywierzęcém zmian chorobnych (3).

Kiedy tak humoralizm wieków upłynionych, nie podaje nam sposobu wytłumaczenia tworzenia się płynów wyrzucanych w cholerze, naszą jest powinnością dochodzić z kąd pochodzi ta ogromna ilość cieczy białawej, nienoszącej dziś żadnych cech żółci? Mamyż według wyobrażeń tegoczesnych przyznać te wypadki powiększonemu wydzielaniu się wilgoci w żołądku i kioskach? Ale w takim razie dowieść by trzeba istnienia przyczyny pobudzającej kiski do takiego wydzielania się. Zdawało się

(3) Nawet u starożytnych nie wszystkie mniemania były przywiązane do żółci. *Tralianus* (de arte medica Lib. VII, cap. 14) naturę cholery tłumaczy przez wyrzucanie płynów wydzielanych w kioskach, a same nazwanie choroby wywodzi od wyrazu *Cholados*, którym starożytność kiski oznaczała, zbijając wyraźnie w tém dowiedzeniu mniemania tych, którzy nazwanie cholery wywodzili od wyrzucanej żółci. Zob. Pam. Tow. War. T. I. P. I. gdzie w miejscu xięgi 8 *Alexandra Tralianus* ma być xięga 7.

doktorowi *Johnson*, że zatamowanie wyziewu skórniego, było dostatecznym powodem do powiększania wydzielania się wilgoći w kiskach, lecz się to przypuszczenie nie utrzymało w bliższym rozbiorze zdarzeń cholerycznych (4). Zatamowanie bowiem wyziewu skórniego, może być uważane jako skutek powiększonego wydzielania się cieczy w kiskach, nie zaś jako jego przyczyna. Nadto wypadki cholery z obfitemi potami, w których chorzy umierali, dostatecznie zbijają teorią *Johnsona*. Wydzielanie się tak obfite w kanale pokarmowym, wypadłoby najprościej wywieść od zadrażnienia błony wyściełającej ten kanał: lecz jest trudność w naznaczeniu bodźca drażniącego. Maszże to być pokarm niestrawiony, kawałek mały np. ogórka, który pobudza kiski nie tylko do wyrzucania tego co się w nich znajduje, lecz do podniesienia w nich czynności organicznej i wydzielania utworów chorobnych? Maszże tak mała przyczyna być podniecią do tak wielkich usiłowań ze strony organizacyi? do owych nadzwyczajnych w całej budowie poruszeń, jakimi są silenie się do wypróżnień górą i dołem, kiedy już nie w kanale pokarmowym do wyrzucania nie pozostaje? do owych kurczów w różnych częściach ciała, któ-

(4) Pamiętnik *Towa*. w m. *wsk.* k. 129.

re kurczom brzuszny^m towarzyszą? trzeba by przypuścić, że pokarmy niestrawione, że ów kawałek ogórka robi zadrażnienie w kiszce ze zwróceniem krwi napływu do miejsca zadrażnionego; czyli inaczej, trzeba przypuścić, jak każe teoria zapaleń, że ten drażniący kawałek, staje się przyczyną wypocenia biorącego swój początek w zapaleniu kanału pokarmowego i trzeba by razem przypuścić najgwałtowniejszy tego zapalenia przebieg, żeby moc i trwanie choroby wytłumaczyć. Do tego przypuszczenia upoważniłoby mogło porównanie cholery ze zjawiskami jakie się okazują przy zadrażnieniu kanału pokarmowego przez ostre trucizny.» Umrzeć z cholery albo trucizny jedno jest prawie, mówi Fryderyk Hoffman(5). Womity bowiem i biegunka podczas otrucia, z razu pokarmowe, potem wodniste, krwawe, jak i w cholerze nieraz widzieliśmy, nareszcie częste usiłowanie do womitowania, kurcze, ustanie bicia tętn, zimno ciała, szczególnie gdy już zapalenie przeszło w gangrenę, gwałtowność przebiegu choroby, nawet znaki pośmiertne, niekiedy za jedno z cholerycznymi brane być mogą. Błona śluzowa żołądka i kiszek w zmarłych z cholery tak jak w otru-

(5) *Medicinae rationalis*, Halae Magd. 1734. T. IV p. 583

tych widzianą była zmienioną w swęj mocy, łatwo się pod palcami rozdziérając, i pokryta popielatym śluzem, mającym nieprzyjemną wonię wyrzucanych płynów. Ważne te zjawiska gwałtownej choroby, kazały mniemać nawet starożytnym lekarzom, że śmierć w cholery jest skutkiem gangreny kiszek (6). Powtórzyli to samo nowsi nauczyciele sztuki lekarskiej (7). Jednakże porównywając zjawiska zapaleń kanału pokarmowego, zadrażnionego przez jakąkolwiek przyczynę znaną tego rodzaju chorób, ze zjawiskami czystej cholery, widzimy że zimno ciała, ustanie bicia tętn, towarzyszące zapaleniom żołądka i kiszek są oznaką przejścia zapalenia w gangrenę, a więc w stan, który się niedaje uleczyć, gdy tym czasem te same znaki w cholery, jakkolwiek przestraszające, nie odbierają zupełnej nadziei wyzdrowienia; bo udaje się wyleczyć tego rodzaju chorych połowę, a nawet wedle podania szczęśliwszych praktyków, leczy się ich czternastu z piętnastu (8). Gdy dodamy

(6) Przy otwieraniu ciał zmarłych z cholery widzieli gangrenę *Do-laens* (Enciclop. med. I. 3. cap. 4. p. 418) i *Bartholinus* (hist. anat. Cent. 2. ob. 81.

(7) Między nimi jest Pinel. *Nosographie philosophique*. Paris, 1807. T. I. p. 48.

(*) Военно Медицинскій журналъ. Санктпетербургъ, 1823. Часть ш. Н. 3. с. 431.

do tego uwagę, że w cholerycznej chorobie brak jest wielu znaków dowodzących tak mocnego zapalenia żołądka i kiszek, któreby śmierć przynieść mogło, że w stanie otrucia przez ostre trucizny, z którym to stanem cholera, jak powiedzieliśmy, ma największe podobieństwo, język jest suchy, gorący, czerwony, a w cholerycznej wilgotny, blady i zimny; że porównane przyczyny powodowe obu tych chorób, nie każą widzieć w kawałku ogórka własności tak silnie żrących jaką posiadają trucizny; że zapalenia kanału pokarmowego, z jakiegokolwiek pochodzące przyczyny, jeżeli zaczynają się ziębieniem, mają następnie zjawiska rozpalenia ciała, prędko, mocno, twardo uderzają tętna, a dopiero w przejściu swém ostatecznym w gangrenę, przybierają ową postać oznaczającą się trupiąśmiertelnością twarzy i skóry, całkowitem ostygnięciem ciała i ustaniem bicia tętn; że ciepło ciała w cholerycznej chorobie nie podnosi się, ani zniża na początku choroby, lecz że, w ciągu jej postępu, przychodzą wszystkie znaki obumierania, a więc stygnięcie ciała, niknięcie uderzeń tętn, ustanie wszystkich czynności (*functio*) zwierzęcych; że wcale nawet polepszenia się nie rozgrzewa się ciało ciepłem chorobnym, i nie przyspieszają się uderzenia tętn, jak w oddziaływaniu si-

ły żywotnej, postrzeganém w innych zadrażnieniach organizacyi, że prosto jakby po jakiej burzy wraca powoli pokój wcałój budowie zwierzęcej, wraca naturalne ciepło ciała, które było przed jego ostygnieniem, tętna uderzają powoli jak w stanie zdrowia i chory wstaje z posłania nieczując z pozostałości swych cierpień tylko samo osłabienie bezgorączkowe; że stan bezgorączkowy w cholerye nie dowodzący stanu zapalnego, ani oddziaływania siły żywotnej, w drugim zakresie choroby był bardzo często widziany w obudwóch naszych epidemiach cholery (9); że o cholerye

(9) W zakresach febry, które najlepiej dają widzieć oddziaływanie organizacyi, jeżeli widzimy uderzenia tętna prędkie podczas ziębienia, widzimy je także w zakresie rozpalenia: w cholerye zakres rozgrzewania się ciała, następujący bezpośrednio po zakresie jego stygnięcia, nie odznacza się przyspieszonym biegiem krwi. Przynajmniej stan bezgorączkowy, co do uderzeń tętna i ciepła ciała, był bardzo pospolity podczas tego przejścia z jednego zakresu do drugiego w epidemii roku 1831, a w epidemii teraźniejszej nieraz dawał się widzieć. Teorya mająca tłumaczyć wszystkie wypadki, nie może wypuszczać z pod uwagi tych uderzających niejednostajności, i powinna je podciągnąć pod ogólną ustawę, jeżeli nie nakaże ślepego uporu zaprzeczania zdarzeń codziennych. W epidemii roku 1831 tak rzadko można było widzieć stan gorączkowy przy polepszaniu się, że opowiadane podobne zdarzenia rodziły w słuchających powątpiewanie, czy cholera była prawdziwą cholera tak zwaną indyjską: dziś ci sami postrzegacze zdarzeń cholerycznych bezgorączkowych, zaprzeczają istnieniu takiej cholery.

bezgorączkowej mówią godni wiary autorowie (10), że ta choroba u starożytnych, jeśli się szczęśliwie kończyła, odbywała bieg swój bez żadnych następstw: że śledzenia ciał pośmiertne nie okazują stałych śladów zapalenia w organach trawienia, i że przedmiot ten co do zjawisk pośmiertnych, roztrzygany przez biegłych anatomów, każe widzieć w kiszkach napływy krwi w naczyniach żylnych, a nie w układzie naczyń włoskowych (11), które są siedliskiem zapaleń: że nareszcie własności lekarstw, używanych w tej chorobie bez szkody lub nawet z pożytkiem, są przeciwne stanowi zapalnemu, któryby pod jednym względem nie zniósł drażniącej własności kamfory, guako, ani środków womity wzbudzających, powiemy że przyczyną cholery nie jest zapalenie kanału pokarmowego, i że wyrzucana ciecz w wielkiej obfitości, inne musi mieć źródło swego pochodzenia.

(10) *Pinel* wdzic. wska. k. 69. Sam nawet *Johnson*, od którego mamy całą wiadomość o cholery w Indjach panującej, powiada wyraźnie, że gorączka nie jest koniecznym zjawiskiem cholery w m. wska. k. 403.

(11) *Phuebus* Ueber den Leichenbefund bei der orientalischen Cholera. Berlin, 1833, karta 175. Chociaż ten anatomik opisuje w dalszym ciągu także plamy czerwone dowodzące wciśnięcia się krwi do naczyń włoskowych, sam ich jednak nie chce uważać za znaki dowodzące zapalenia. kar. 181 i 198.

Jeżeli cholerę weźmiemy za cierpienie układu nerwowego, i to za cierpienie podobnego rodzaju, jakimi są choroby tego układu, nieodznaczające się żadną inną cechą prócz nerwową: jeżeli ją porównamy z czystym stanem cierpień kurczowych (*spasmi*), albo lepiej jeszcze z czystym stanem nerwowym skołowacenia ciała (*tetanus*), wypadnie nam szukać podobieństwa w zjawiskach obu tych chorób. Kurczowe wyteżenia mięs odznaczają s' ołowacenie ciała; te wyteżenia widzimy we wszystkich mięsach zewnętrznych woli podległych: w cholerze widzimy je bardzo często w tychże samych mięsach i nadto jeszcze we włóknach mięs wewnętrznych woli niepodległych. Z tego powodu możnaby cholerę wziąć za wyższy stopień skołowacenia, za chorobę więc gwałtowniejszą jeszcze od ostatniej: co doświadczenie widocznie potwierdza. Zawrót głowy i ból w okolicy żołądkowej, dwa zjawiska uprzedzające skołowacenie ciała, postrzegane były u nas i w cholerze: a zjawiska stanowcze, odznaczające cierpienie układu nerwowego, w obu tych chorobach są bardzo podobne, gdy przyjrzymy się, że tak w skołowaceniu jako i w cholerze wyteżenia mięs w rozmaitych są kształtach: w kształcie skołowacenia tylnego

(*opisthotonus*) zdarzało się nam widzieć przypadki cholery w przeszłej i dzisiejszej epidemii. Bole członków w skołowaceni tak są dręczące, że do krzyku zmuszają, jak bole w cholerze: ściskanie w piersiach ze zmianą głosu, oddech utrudzony i pracowity w obudwóch postrzegają się chorobach, twarz tak nieraz sinieje w skołowaceni jak w cholerze, oczy się jednak powlekają pomroką, uryna zatrzymuje się w skołowaceni jak w cholerze, uderzenia tętn słabną w skołowaceni, stają się chwiejące, przepuszczające, na podobieństwo niknienia ich uderzeń w cholerze. Zresztą zjawiska w rozmaitym porządku okazujące się, zmniejszają się powoli i stopniowo w obu chorobach, aż póki pot okrywający całe ciało nie oznajmi ukonczenia się cierpienia. Jeżeli różnicy dwóch tych chorób szukać wypadnie, to ją można tylko widzieć w samym trwaniu wyteżeń mięsnych. W skołowaceni bowiem kurcz jest ciągle, w cholerze przemijający, lecz natomiast gwałtowniejszy, a ze swego siedliska straszniejszy. Przemijają wprawdzie na chwilę kurcze w skołowaceni, ale ich powrót tak jest częsty i zwolnienia nie całkowite, że ciąglemi słusznie się zowią: szkody jednak, jakie budowie zwierzęcej przynoszą, chociaż najmo-

cniej zagrażające życiu, mniejsze są od tych które cholera spowoduje. Jakiegokolwiek bowiem cierpienie nerwów jest przyczyną ściągania się mięsa w skołowaczeniu, chociaż może wyczerpać pierwiastek życia i prędzej lub później śmierć zadać, więc jej spowodują nieładu w budowie zwierzęcej cierpienia nerwów, pod których wpływem przyswojenie pierwiastków odżywnych odbywa się.

Kurcze mięsa woli podległych zostawiają chorego przy życiu dni kilka, kilkanaście, nawet kilka tygodni i kilka miesięcy (12). Chory w takim stanie przetrwać może z przytomnością umysłu cierpienia nierozszéraszające się nieraz do innych układów jego budowy: w skołowaczeniu bowiem, uderzenia tętn bywają nieprzyspieszone (13); gdy przeciwnie w cholerze, kurczowe ściąganie włókien mięsnych kanału pokarmowego, przez to samo że zajmuje ważniejsze organa, że pochodzi z zajęcia tej części układu nerwowego, która ma największy wpływ na życie, przez to że pozbawia chorego materiałów odżywnych, wyrzucanych przez wymity i biegunkę, spowoduje nagły sił upa-

(12) *Jo. Frank. Praxeos medicae Praecepta. Lipsiae 1821. P. 2. V. 1. S. 2. p. 527.*

(13) *Jo. Frank w miejscu wsk.*

dek i wciąga do wspólnego cierpienia całą budowę zwierzęcą. Przy ciągłym trwaniu drażnienia nerwowego, które pobudza kiszki do tak nagłego ściągania się, jakie widzimy w cholерze, wyrzuca się ustami i stolcem, oprócz pokarmów, śluz wydzielany w gruczołkach rozsianych w błonie wyściełającej kiszki, i z nich gwałtownie kurczem brzuszny wyciskany: a gdyby domysłem nie stały na przeszkodzie niektóre okoliczności anatomiczne, powiedziałbym, że się wyrzuca przez ten kurcz gwałtowny mlecz z naczyń wsysających (14), biorących początek w kiskach i przeznaczonych do prowadzenia go w obieg krwi. Powiedział-

(14) Naczynia mleczne kisek należą do rzędu naczyń wsysających, i opatrzone są klapami broniącemi wstęcznemu odpływowi cieczy raz tam znajdującę się. Lecz odpływ mleczu pujać się da przez nieczynność samych naczyń, w których tak ustaje krążenie płynu jak ustaje bieg krwi w żyłach. Choćbyśmy nawet tylko przypuścili wyciśnionego mleczu, ile się go znajduje w początkowych gałązkach naczyń wsysających, jużby się dało wytłumaczyć pochodzenie koloru białawego płynu wyrzucanego przez womity i laxę. Przypuszczenie to mogłoby nieobrażać wiadomości anatomicznych, bo kiszki mają włókna mięsne, i mają je liczniejsze podług zdania Helweciusza i Monro (*Sabatier, Traité complet d'anatomie, Paris, 1775 T. 2. p. 234*) ze strony obróconej do kresek, to jest do miejsca, w które obracają się naczynia wsysające. Nadto, w gwałtownych wzruszeniach, jakie widzimy przy womitach, mogą płyny wziąć bieg wsteczny sposobem niepojętym, jak w zasznurowaniu kisek przeciwskają się niepojętym sposobem łajniaste odchody przez klapę Bauchina i womitami się wyrzucają.

był więc, że się wyrzuca materyał pokarmowy najbardziej nam, do utrzymania życia potrzebny (15): a dla pojęcia jak wielkie nasz organizm musiałby ponosić szkody z utraty tego płynu, przytoczyłbym te przeważne słowa Jędrzeja Sniadeckiego: „I ponieważ nie się dostać do krwi inaczej, jak przez naczynia wsysające, nie może, więc one są ogólnym magazynem materyi *odżywniej*, z której się najważniejszy ten płyn wyrabia.“ (16). Że zaś płyn białawy, wyrzucany w cholerze przez womity i biegunkę, zdaje się pochodzić z naczyń mlecznych, dowodzi sam jego kolor jako i jego pierwiastki składowe. Kolor białawy i takiż osad, nadający odchodom wejrzenie podobne do rozgotowanego ryżu, w żadnej innej chorobie widzieć się nie dają, częścią zaś składową płynu ma być sama serwatka krwi (*serum sanguinis*). Nawet sposób wyrzucania płynu różny jest od innych. Womity odbywają się z wielką szybkością, ciecz się wyrzuca silnie i obficie, wypróżnienia stolcowe także odbywają się silnym popędem z kiszek, bez parcia

(15) Zdaje się że podobną myśl miał *Johnson* gdy mówił: „Сии испражнения низомъ извергаются въ сшодъ великомъ избытїи, что кажется вся масса жидкошей въ тѣлѣ къ шому бываетъ недовлительна. w m. wska. k. 400.

(16) *Teorya Jestestw organicznych*, Wilno, 1811. T. 2. k. 145.

jednak i wydymania cechującego biegunkę krwawą (17). Jak zaś te odchody osłabiają chorego widać z przepisów dawnych lekarzy usiłujących nagradzać przez pokarmy ich ubytek.

Jeżeli więc za przypuszczeniem w wymiotach cholerycznych materii odżywniej, jaką jest mlecz w naczyniach wsysających kiszek, przypuścimy nagłe przerwanie odżywienia ciała, łatwo pojmujemy dlaczego moc uderzeń sercowych niknie, gdy się w nim ilość krwi mającej go odżywiać zmniejszy w tak wyraźnym i wielkim stosunku, w jakim widzimy te niezmierne choleryczne wypróżnienia mleczu. Zdaje się, że dziś nikt nie zaprzeczy pewności zdarzeń, w których uderzenia tętn tak nagle nikną, iż się wyraźnie czuje pod palcami umniejszoną ilość krwi w układzie żył bijących, bo to jest najgłówniejsze zjawisko cholery; inne wszystkie, chociaż współcześnie spostrzegane, od niego biorą swe pochodzenie. Gdyby nie dość było na takim pojęciu zmniejszania się mocy krew poruszającej w układzie krwionośnym, wezwać możemy w pomoc wpływ nerwów. Wszakże, jak powiedzieliśmy wyżej, nerwy cierpie-

(17) *Buchan, Médecine domestique. Paris, 1802. T. 2. p. 475.*

niem niepojętém dotknięte, mogą wywrzeć wpływ bardzo wyraźny na układ mięs w skołowaczeniu ciała: wszakże nerwowe wrażenie z przestrachu odbiera częstokroć naraz siły, bieg krwi wstrzymuje w tak pospolitych zdarzeniach, że wpływ ten nerwowy na układ krwionośny znany już jest w ogólném przysłowiu: krew się w żyłach ścina. Józef *Frank* opisał stan śmierci pozornéj (*asphyxia nervosa*) który *śmiercią pozorną nerwową* zowie; według jego pojęcia działanie miazmatu na nerwy sprowadza śmierć pozorną w najsilniejszym nawet człowieku: wtenczas chory ma twarz trupią, ołowianego koleru, oczy na wpół otwarte z przeglądającymi białkami, oddech krótki, położenie bezwładne na wznak (18). Dodajmy do tego, że zjawiska choleryczne połączone są z zawrotem głowy; że, w czasie panowania téj choroby, wpływ powietrza na ciało nasze był wyraźnie osłabiający; że trwała ogólna między mieszkańcami skłonność do zawrotu (19); że podobne usposobienie powietrza, sprzyjające zawrotowi, osłabieniu ciała i rozwolnieniu stolca, znane już było Hippokrate-

(18) Wdziele wska. 1824. P. 2. V. 2, §, 2 p. 483.

(19) Pamiętnik Tow. Lek. War. w miej. wsk. Poszyt 2. k. 376

sowi (20); że może być zawrót czysto nerwowy pochodzący z rozmaitych wpływów chorobnych wprost na układ nerwów; że, w tym rodzaju zawrotu, pospolitém zjawiskiem są womity, że także zawrót jest stalém zjawiskiem towarzy-
szącém i poprzedzającym womity krwawe: można przypuścić bezpośredni wpływ układu nerwowego na układ krwi obrotu.

Jakimkolwiek sposobem pojmujemy ustawanie krwi biegu w tętnach, czyto przypuszczając, że mlecz wyrzucany przez womity i biegunkę ogółaca układ krwionośny z pierwiastku odżywczego, czy to przypuszczając podwójną przyczynę upadku siły żywotnej w tym układzie przez wpływ nerwowy i z niego potem idące wypróżnienie mleczu, zawsze łatwo pojmujemy nastanie innych zjawisk cholery. Podczas trwającego kurczu brzuszego, gdy ustaje ruch krwi w układzie tętn, ustać musi i w żyłach (21). Zawieszają się przeto wszelkie wyroby organiczne i dla tego żółć, w tój

(20) *Aphor. Hipp. Sect. III, Aphor. 17* ustęp drugi: Austrini autem status temporum corpora exolvunt et humectant, gravem auditum et capitis gravitatem et vertigines afferunt, oculis et corporibus difficilem motionem inducunt et alvos humectant. Edit. Dr. Car. Gotil. Kühn. Lipsiae, 1827.

(21) Choć żyły mają swój bieg krwi, jednak ruch tętn jest połączony między przyczyny tego biegu. Co już w swój anatomii wyłożył *Sabatier*. W dzie. wsk. k. 588.

chorobie tak pożądana, której zatrzymanemu wyrabianiu się przypisano przyczynę cholery, okazuje się tylko na początku choroby i wtedy gdy chory do zdrowia przychodzi. Dla téj saméj przyczyny nie ma moczu, nie ma łajna w odchodach stolcowych i dla niéjże niknie ciepło ciała: chory jak w śmierci pozornéj, do trupa podobny, siny jest na całym ciele przez stojącą bez ruchu krew w żyłach, która nie mając odpływu z organów, ciąży na nich, przytłumia tym sposobem, leżąc na mózgu, władze tego organu, utrudza równymże mechanizmem oddychanie, a w wątrobie i kiszkać okazuje ślady nagromadzenia się swego tak przez zjawiska jakby zapalne, gdy chory wracać zaczyna do zdrowia, jako przez sine nabrzęknięcia żył gdy po śmierci ciało się otworzy. W tém to krwi ciężeniu na organach, kryje się tajemnica różnych postaci chorobnych w czasie przychodzenia do zdrowia. W cholery szczęśliwie się kończącej przychodzi zdrowie nagle z ustajacém cierpieniem układu nerwowego i z opuszczeniem kurczu brzuszego: tak zupełnie jak w innych chorobach nerwowych bezgorączkowych. Po największych targaniach mięs kobiety w *spazmach* leżącej, przychodzić z wykładem ciepło ciała nigdy wyższe nad stopień

ciepła w stanie zdrowia, a pot niegorączkowy oblewając całą skórę, zdaje się być lekarstwem uzdrawiającem. Po mękach kurczowych w skolowaceniu ciała, widzimy także wracający pokój przez stopniowe zmniejszanie się cierpień, a gorączka nieobjawiająca się żadnemi znakami w czasie trwania kurczów, nie zawsze przychodzi zwiastować szczęśliwy koniec choroby (22). Nikt jednak nie zaprzeczy, że tam zadrażniony układ nerwowy przestał okazywać znaki cierpienia razem z ustaniem jego drażnienia. Na pojęcie w tym razie sposobu, jakim zdrowie wróciło, nie ma potrzeby przypuszczać oddziaływania w organizacyi, ani podciągac poty pod wypróżnienie krytyczne, które chorób tylko gorączkowych może być ostatecznem przesilenia zjawiskiem.

Usiłowanie chorego do wyrzucenia niestrawionych pokarmów, drażniących kiszki, nie jest zapewne oddziaływaniem natury, kiedy to oddziaływanie widzieć tylko chcemy w czasie ustania wómitów i biegunki gdy się ciało rozgrzewa; a jednak słuszniejby można powiedzieć że ono już wtedy ustaje, a przynajmniej widzimy wtedy tylko skutki tego oddziaływa-

(22) Józef Frank w dz. wsk. 1821. P. 2. V. 1. S. 2. p. 504. i 527. — W dzie. wsk. T. 1. k. 47.

nia, które się zaraz na początku zadrażnienia organizacyi objawiło. Tak tłumacząc rzeczy, nie ma choroby, któraby nie była dowodem oddziaływania natury. Ciepło ciała, wyższe nad zwykłe i gorączka odróżniająca niektóre zdarzenia, nie mogłyby się pojąć tym samym sposobem przypuszczenia, co w gorączkach z niestrawności? Majaczenia, odurzenie i stan mniemanego zapalenia mózgu, nie widzimyż w gorączkach gastrycznych które gastryczno nerwowemi zowiemy, i w których cierpienie mózgu pojmujemy przez jego współzależność z organem trawienia? Odpowiedź na to znaleźć można w wyobrażeniu natury cholery, jakie *Pinel* przyjął, wystawiając tę chorobę za cierpienie kanału pokarmowego, pochodzące z samego tylko obciążenia dróg jego przez niestrawność, która nadaje różną postać wypadkom gastrycznym przez stopień tego obciążenia. To wyobrażenie światłego lekarza, zrodziło się w nim tak z uwagi samych zjawisk, przyczyn powodowych, jako ze zbiegu okoliczności wyjaśniających naturę choroby: widział on bowiem cholerę uprzedzającą okazywanie się gorączek gastrycznych. To wyobrażenie popiera także nauka *Sydenhama*, który gorączkę idącą tuż po zjawiskach cholery oznaczających, miał za go-

rączkę gastryczną, postrzegając ją wtedy tylko, kiedy chory niedość wyrzucił przez womity i biegunkę nieczystości kiszkowych (23).

Ci co cholerze naznaczają porządek przebiegu, nakazując jój odbywać trzy zakresy, to jest: zakres ziębienia, rozpalenia i potów, nie wiem czyli będą mogli wszystkie te zakresy, przyjęte domysłowo, na podobieństwo chorób gorączkowych, oznaczyć właściwemi im cechami. Co do zakresu rozpalenia, on nigdy rozpaleniem nazwać się nie może; jest to raczej zwykłe ciepło ciała, zgoła nieodpowiedne tak silnemu ziębieniu, które każe domyślać się równie mocnego oddziaływania ze strony organizacyi, a poty nie są to owe przesileni dowody, które w gorączkach widzimy, lub które napadu febrowego koniec stanowią; ani téż w tym trzecim zakresie były widziane inne z przesileni wynikające (*crisis*) wypróżnienia jak np. męt w urynie. Uryna choleryków przychodzących do zdrowia, jest zawsze jasna i bladego koloru (24), wyjąwszy zdarzenia gdzie jest stan gorączkowy, nastający po cholerze.

(23) Thomae Sydenham opera universa. Lugduni Batavorum MDCCXLI. Sectio I. Cap. 4. p. 57.

(24) Podobnie *Sauvages*, w d. ws. k. 118. „uryna zawsze wodnista“ (*limpide*).

Położywszy za rzecz pewną, że cholera ustaje razem z ustającym kurczem brzuchowym to jest: że chory przychodzi do zdrowia bez żadnych następstw chorobnych, czego przekonanie mieliśmy bardzo liczne w przeszłej epidemii, wypada pojmować inne wypadki gdzie cierpienie trwa jeszcze po powrocie nawet ciepła ciała i uderzeń tętn, przez ciążenie leżącej krwi na organach. Wypada więc porachować takie wypadki do chorób innego już rodzaju, nie zaś do samej cholery. W śmierci pozorniej, jak np. przy zmarznieniu całego ciała, gdy nam się uda przywrócić życie, czy znaki utrudzonego krwi obrotu w płucach, liczymy jeszcze do stanu chorobnego który śmiercią pozorną nazwaliśmy? Czy to jest oddziaływanie organizacyi, czyli poprostu naturalne wracanie biegu krwi, która to krew nierówno poruszona nie przestaje ciążyc poprzedniem swém przepelnieniem? Puszczamy krew przy takim ciążeniu w organie oddechowym, nie w celu zniżenia mocy oddziaływania organizacyi, lecz w celu zmniejszenia ilości krwi na organie leżącej: oddziaływanie bowiem organizacyi nie może być zbyt silne tam, gdzie obrót krwi ledwie zaczął się ustanawiać, gdzie bieg tego płynu nie wszystkie jeszcze ogrzał

części ciała. To samo jest prawo postępowania i ten sposób pojęcia zjawisk przy chorym w śmierci pozorniej z innych pochodzącej przyczyn: w chorym rażonym od pioruna takie nagromadzenie się krwi w organach spowodowane przez przerwanie jej biegu, nie liczy się do zjawisk choroby, z której chory powraca, bo przywrócenie życia ludziom rażonym od pioruna udaje się nieraz bez żadnych następstw chorobnych i bez konieczności zaradzenia przez środki do nich stosowane, jak np. przez krwi puszczenie. Samo zakopanie w ziemię bywa dostatecznym po wsiach lekarstwem (25).

Kiedy tak zdaje się być rzeczą dowiedzioną, że stan śmierci pozorniej przez cholereę spowodowany pochodzi z zajętych chorobnie nerwów brzuchowych i nagłych wypróżnień materiału krew odświeżającego, zostaje jeszcze zastanowienie się nad przyczyną która układ nerwowy tak silnie razi.

Doświadczenie nic więcéj dotąd nas nie nauczyło, prócz że cholera okazywać się może na pojedynczych osobach i na wielu razem ludziach

(25) W Pamiętniku francuzkim (*Révue Médicale*, Janvier, 1837 p. 95) umieszczony jest przypadek śmierci pozorniej od pioruna, gdzie rozcięcia, kąpiele i opium najgwałtowniejszemi były środkami leczenia. Chory wyzdrowiał.

czyli że jest *sporadyczną i epidemiczną*. W pierwszym razie za przyczynę zadrażnienia nerwowego przyjęte są wszelkie przyczyny powodowe niestrawności, zaziębienia, poruszeń umysłowych; w drugim przypuszczamy wpływ powietrza szczególniejszego usposobionego, które, jak działa na nerwy, nie umiemy ze zjawisk postrzeganych osądzić. W wielorakich domysłach, mających nas prowadzić do poznania natury zarażającego powietrza, do poznania jego na nas działania, przychodzimy tylko do naznaczenia mu praw zaraźliwości. Według tych praw cholera epidemiczna jest chorobą zaraźliwą, ale której zaraźliwość zależy od zbiegu wielu okoliczności. Gdzie tego zbiegu nie widzimy, tam nie widzimy żeby cholera zarażała. W Warszawie nie zarażała na dotknięcie, i u Indyan Dr. *Johnson* pozbił wiele dowodów przekonujących, że cholera, będąc wypadkiem zarażającego powietrza, sama zaraźliwą nie jest (26). Podobnie sądząc ze zdarzeń codziennych Professorowie *Dubreuil i Rech* uznali cholerę za zaraźliwą przez powietrze, i starając się wytłumaczyć jej niezaraźliwość przez dotknięcie, przypuścili nasienia choro-

(26) W miej. wska. kar. 427.

bne (*semina*) dojrzewające w powietrzu i z niém przenoszące się w miejsca odległe, zarażając tam wszystko gdy dojrzeją (27). Jako wyziew psujących się istot organicznych, zarażający powietrze i przezeń ludzi, a potém jako w ludziach chorych odrodzoną zarazę, wystawił nam cholere najprzenikliwszy badacz natury Jędrzej Sniadecki (28).

Gdy więc zaraźliwość cholery najłatwiej pojmuje się przez zarażające powietrze, gdy trudno jest zrozumieć jakim wypadkiem zaraza, mająca własność przenoszenia się w odległe miejsca, nie razi na dotknięcie; gdy autorowie nasion cholery nie nauczyli nas, jakich te nasiona wymagają okoliczności w powietrzu, aby w niém dojrzeć mogły; ile potrzeba czasu do tego dojrzewania; gdy nie odkryli jakimi drogami są one wsiąkane, wypada uważać powietrze zarażając nas cholere jako napelnione wyziewami (*miasmata*) nie zaś zarazą (*contagium*). Tak pojmował przyczynę cholery Sy-

(7) Rapport s. le choléra morbus asiatique, qui a régné dans le midi de la France en 1835, présenté à Mr. le Ministre de l'instruction publique et du commerce; par les Professeurs *Dubreuil et Rech*, commissaires de la Faculté de médecine de Montpellier 1836. 1 vol. in 8 de 40 pages.

(28) Pam. Tow. Lek. War. T. I. Poszyt III. karta 395.

denham, który straszne epidemie téj choroby opisał w Londynie (29).

Jakkolwiekbyś, czyto powiemy, że miazma cholery Indyjskiej w dzisiejszych urodziło się czasach; czy sądząc ze zawiść, które cholera terazniejszą, z cholera w starożytności znaną, wystawiają jak dwie rodzone siostry, powiemy, że miazma dawne dziś się dopiero do nas dostało; czy nakoniec przyjdzie nam chęć przypuszczenia, że miazma choleryczne znalazło wszelkie warunki do wyrodzenia się w Europie, gdzie się dała czuć w ostatnich latach wyraźna zmiana powietrza: widzimy, że to miazma jest w samym powietrzu, że się z niem przenosi z kraju do kraju, pogardzając wszelkimi na jego zatrzymanie wymyślonemi zawadami, że idzie i wraca zatrzymując się pewny przeciąg czasu na jednem miejscu że wyniszcza raz więcej drugi raz mniej, rażąc gromady ludzi a ochraniając pojedyncze osoby, będące z choremi w zetknięciu. Że środki znane ze swéj potężnej własności niszczenia utworów chorobnych organicznych, zwanych zarazami (*contagia*), nie okazują wyraźnych skutków tego działania na miazma choleryczne. Widzimy więc to, czegośmy się długim szere-

(29) *Opera universa Lugduni Batavorum MDCCXLI. karta 176*

giem wieków w medycynie nauczyli, to jest: że miazma choleryczne robi tak zwane usposobienie powietrza cholerze sprzyjające, jak robi miazma febrowe, powietrze sprzyjające febram; widzimy też, że na pojęcie zdarzeń chorobnych, odwieczne przypuszczenie tego usposobienia jest konieczne; i to w podobnym nieledwie znaczeniu jak na pojęcie innych zdarzeń chorobnych przypuszczamy wpływ zmian powietrza albo wpływ jego własności. Już Hippokrates wpływ miejsc i powietrza dobrze oceniał, a my jego niewzruszone prawdy widzimy co rok w zwykłe panujących chorobach. Co rok przyczyna reumatyczna robi przez wpływ powietrza raz wielką ilość zapaleń płuc, drugi raz wielką ilość zapaleń błony płucowej, inną razą zapaleń gardła a my nie więcej na wytłumaczenie tych zdarzeń nie możemy powiedzieć, tylko że powietrze raz sprzyja więcej rozwijaniu się chorób jednego układu jak drugiego, że raz przyczyna reumatyczna razi przez wybór błony serwatkowej, inną razą mięsa, inną znowu dotyka samą miąższość organów, i wzbudzając te choroby w wielkich gromadach ludzi nie rodzi jednak podejrzenia zaraźliwości.

Kiedy tak jest, łatwo pojmujemy dlaczego powietrze napojone wyziewem cholerycznym

z istot organicznych psujących się — nie z ludzi chorujących pochodzącym — bo taka jest teoria miazmatów, uspasabia wszystkich ludzi do innego rodzaju cierpień, które w chorobie cholery zwanój widzimy. Każda przyczyna powodowa, niestrawność, zaziębienie, smutek, lub przestrasz, jedną dziś robią chorobę, bo do niej tylko przez powietrze usposobieni jesteśmy. Kto uniknie przyczyn powodowych, kto przez siłę swą organiczną oprze się działaniu tych przyczyn, w tym usposobienie chorobne z powietrza w niem istniejące nie rozwinie się. Strawi jeden łatwiej ogórek jak drugi, dla tego jeden się śmieje z ostrożności a drugi przy płaca swą śmiałością. Przypuścić na pojęcie tych zdarzeń usposobienie do choroby i to usposobienie poruszać przez miazma choleryczne, jako przez zarazę, wypadłoby przypuszczać dwa niepojęte w świecie ożywionym wypadki: jeden wypadek usposobienia, który dotąd w nauce lekarskiej jest niezrozumiały i tylko szczęśliwie zaspakajamy się samym wyrażem; drug wypadek usposobienia powietrza zarażającego który także, jakeśmy widzieli, został u nas od najdawniejszych czasów wielorako pojmowany. Przypuszczenie więc pierwsze jako mniej obciążające umysł niedościgłemi badaniami, po-

winnoby mieć wyższość nad drugim: bo wiemy jak pokarmy niestrawne rażą nasz organizm przez swą własność trudnego przyswajania się; zostanie tylko nieprjęte usposobienie powietrza i niedocieczony przeto jego sposób wpływu na nasze czucie, czyli jego sposób rażenia naszego układu nerwowego. Ale też w szukaniu korzyści z naszych przypuszczeń, jaką ma odnieść cierpiący przez dobre zastosowanie środków zaradczych, nie potrzebujemy nic więcej nad możność ocenienia skutków ukrytej przyczyny. I tak w leczeniu chorób miazmatycznych, jeśli ze zjawisk chorobnych dojdziemy siedliska choroby, działanie nasze o tyle skutecznem okaże się, o ile natura choroby dozwoli skuteczne na się wywrzeć działanie. Tę prawdę w cholery nadto oczywistą postrzegamy: liczne bowiem nasze usiłowania codziennie nas przekonywają, że środki zaradcze, naprzeciw niej wymierzone, raz z korzyścią, drugi raz ze szkodą bywają użyte. Stopień mocy tej choroby wyraźnie zdaje się kierować rachubą szczęśliwych wypadków leczenia: ale gdy na to nie zwracamy uwagi, ludzimy się częstokroć pochlebną myślą zrozumienia dziwactw cholery, i szczęśliwego trafienia na jej rozmaite zmiany środkami tym zmianom odpowiedniami. Dlate-

go każdy z nas rachuje szereg wyleczonych chorých sposobem oddzielnym, powiększėj części jemu tylko jednemu właściwym. Lecz zastanówmy się, jaki sposób postępowania da się najwięcej usprawiedliwić zasadami przyjętych tu rozumowań.

Leczenie cholery u starożytnych, przypuszczających za jēj przyczynę ostrość w kanale pokarmowym, zasadzało się na ułatwieniu odchodów i następnie na uspokojeniu poruszeń nerwowych. Nie dawał Areteusz na womity środków wzbudzających je własnością swą gatunkową, lecz je ułatwiał piciem ciepłej wody. Ułatwiał te womity wtenczas tylko, kiedy widział chorobę poczynającą się i dopóki widział odchody pokarmów niestrawionych, wyrzucaną żółć i wypróżnienia dołem łajniste: w takim razie powiększał i odchód stolca przez enemy. „Ale gdy już wszystkie dawne nieczystości wyrzucone zostały, i płyny żółciowe odeszły, a trwały jeszcze womity żółcią, (jak auor w swoim o żółci marzeniu mówi) gdy były kurcze, ckliwości, nudności, sił upadek“ wtedy starał się zaraz wstrzymać wypróżnienia daniem zimnėj wody do picia (30).

(30) De curat. acut. mor. L. II. cap. IV. Wstrzymywał womity w cholery zimną wodą i Oribanii Medicinalium Collectionum L. V. cap. XIX.

W dalszym postępie choroby, «gdy ruch tętn drobniał, jako téż, gdy tętna bezustannie prędko bily, gdy pot czolo, szyję i którakolwiek część ciała obficie obléwał, biegunka nieustawała, i żołądek wyrzucał jeszcze z natężeniem i omdlewaniem» dodawał do zimnej wody »nieco wonnego wina, żeby jego zapachem obudziły się zmysły i jego mocą pokrzepiły się; żeby się ciało przez trawienie wzmochniło. Temi środkami starał się Areteusz zapobiedz pogorszeniu się choroby, lecz gdy pomimo to »wszystko było w złym stanie, gdy był pot i kurcz nietylko w żołądku ale i mięsach, gdy była czkawka, stolec częsty, gdy człowiek stygnął i uderzenia tętn blizkie były zniknięcia« kazał dawać w obfitości napoje zimne i wino, które nie samo było dawane, »żeby się chory nie upił, i żeby się nerwy nie rozdrażniły. Po tych środkach użytych, odpowiednio do pojęć ówczesnych, gdy się choroba nie zmieniała, gdy żołądek wszystko wyrzucał, zmieniał Areteusz sposób leczenia, dając do picia wodę najgorętszą i to często. Stawiał bańki suche na brzuchu lub na plecach: kładł na piersiach i brzuchu plastry, *kataplasmy*, robił na tych częściach tłuste smarowania, naciérał nogi tłustościami, rozgrzewał je i fla-

nelą obwijał. Czy taki sposób leczenia zgadza się z dzisiejszemi wyobrażeniami o naturze cholery? Nie zgadza się zapewne z wyobrażeniami tych, którzy za przyczynę téj choroby przyjmują zapalenie kanału pokarmowego; lecz się zgodzi z pojęciem jakie tu zrobiliśmy, wywodząc wszystkie zjawiska cholery z cierpienia układu nerwowego. Niepodobna myśleć, żeby Areteusz nie miał licznych przypadków szczęśliwego ukończenia choroby przy użyciu wskazanych przez niego środków: jego ułatwianie womitów znalazło i u nas potwierdzenie i tak się okazało skuteczne, że posunęliśmy nasze przepisy do dawania wyraźnie środków womity wzbudzających, nie tylko w celu leczenia istniejącej cholery, lecz nawet w celu zapobieżenia jéj wykształceniu się (31): nie tylko dla oczyszczenia żołądka z pokarmów niestrawionych, ale dla zrobienia wzruszenia w chorym, przywiązując do tego wzruszenia znaczenie zbawiennego działania na chorobę. Posunęliśmy może zadaleko nadzieje nasze, gdy podczas zjawisk, które wstrzymywały Areteusza od ułatwienia womitów, my womity sztucznie wzbudzamy. U Areteusza, jakśmy widzieli, było wskazaniem do zatrzy-

(31) Pam. Tow. Lek. War. T. I. Posz. II. kar. 387.

mania womitów, gdy już odchodziła ciecz nazwana jego językiem żółciowa, gdy więc pokarmy przestały być wyrzucane: co na jedno wychodzi z dzisiejszemi womitami i biegunką wodnistemi, których my, nie znając ostrości urynowo siarczanych (32), nie zwiemy tém imieniem, ale widzimy wyraźnie, że nie są wypróżnieniami niestrawionych pokarmów, jednak staramy się je wypędzać. Nie wiem czyli przy terażniejszém pojęciu natury cholery, działanie to będzie mogło zyskać potwierdzenie? Nie do tych bowiem płynów wyrzucanych w cholery, stosują się słowa Areteusza: „zatrzymanie tego co się w cholery wyrzuca złe jest.“ On myśl swą objaśnił dalszym przepisem niezatrzymywania odchodów, gdy w nich widzi rzeczy niestrawione i lajno, cieczy cholerycznej nie każe wypędzać, lecz ją stara się zatrzymywać. I zdaje się, że on w takim przepisie działania, pojął ważność przeznaczenia téj cieczy, której my staraliśmy się nadać w naszych dowodzeniach znaczenie najodżywniejszego utworu organicznego, zowiąc ją mleczem. Ztém postępowaniem Areteusza zgadza się uwaga *Dra. Quarin*, który mówi, że

(32) Które widział *Cartheuser*. Pam. Tow. Lek. War. T. I P. I. karta 118.

lekarz wtedy najczęściej jest wołany do cholerycznego, kiedy natura sama dostatecznie żołądek wyczyściła, że przeto należy starać się dzwignąć upadające siły (33).

Możnaby powiedzieć, że upadek sił chorego postrzega się jeszcze większy w zdarzeniach, gdzie cholera nie odznacza się żadnemi wypróżnieniami, lub gdzie one są bardzo małe: ale broniąc teoretycznego założenia, wolno nam dać na to odpowiedź w przypuszczeniu ustania biegu tego odżywczego płynu, który najśpieszniej powinien być do krwi prowadzony. Wyrzucanie jego dowodzi jeszcze życia organu, w którym się on mieści, zatrzymanie zaś jest znakiem bezwładności kiszek: nie widzimy cieczy wyrzucanej na zewnątrz, ale usunięta ona jest z dróg, któremi się zwykła do krwi dostawać. W razie więc cholery bez wymiotów, mamy jedno zjawisko téj choroby ukryte, chociaż w rzeczy samej istniejące. Wypróżnienia więc, jakie czasami widzimy towarzyszące szczęśliwemu ukończeniu się cholery, nie dowodzą powrotu zdrowia przez

(33) W pismach Józefa Frank jeszcze nie wyszłych i *A. Lieutaud* uważa za najnirozsądniejszy sposób leczenia cholery przez dawanie na womity i rozwolnienie. *Précis de la Médecine pratique*. Paris 1769. T. I. p. 513.

wyrzucenie płynów ostrych lub jakimkolwiek sposobem szkodliwych organizacyi, lecz dowodzą tego powrotu przez zjawiska okazujące większą moc organu chorobnie zajętego, który nie stracił swój żywotności do takiego stopnia, jaki widzimy w przypadkach śmiercią się kończących. Sydenham, obrońca nauki która nie każe ostrości kiszkiowych zatrzymywać, w cholerze jednak nie sprzyja dającym na womity lub rozwolnienie, zostawia czas trzy lub cztery godziny do wyrzucenia téj ostrości i stara się spieszenie potem wstrzymać wypróżnienia. Jakiegokolwiek było jego tłumaczenie zjawisk cholerycznych, on je do zdażeń stosował, kładąc doświadczenie za podstawę przepisów lekarskich (34).

Jeżeli biorąc doświadczenie na pomoc w dowodzeniu małej potrzeby dawania na womity w rozwiniętej cholerze, zbierzemy przypadki cholery uleczonéj bez proszków Ipekakuanny, jeżeli zbierzemy przypadki, gdzie nastąpiła ta choroba po niestrawności, uśmierzoną wnet była na samém początku przez napicie się ciepłej herbaty lub mięty, jeżeli zbierzemy i te w których cholera poczynająca się albo zwiastowana przez swe poprzedniki, ustała wkrótce

(34) W miej. waka. Sec. 4. Cap. 2. p. 176 i 177.

po użyciu środków uspakajających nerwy, co za tłumaczenie wtedy wynajdziemy na poparcie naszych wyobrażeń znoszenia stanu niestrawności, lub robienia wzruszeń organizacyi przez womity? Łyk *Dra. Malcz*, złożony z tynktury aromatycznej i z opium, musi być w wielu zdarzeniach bardzo pożyteczny, kiedy robieniem jego wszystkie nasze apteki są zajęte, łyk ten jednak przeciwi się wyraźnie połączeniu z niestrawnością.

Dla lepszego objaśnienia naszych wyobrażeń o naturze cholery i o dawaniu na womity, przywiedźmy na uwagę postępowanie nasze w febrze. Febra jest to choroba nerwowa, wzniecona w człowieku rozmaitemi przyczynami: dajemy na womity, gdy ona pochodzi z niestrawności i gdy znaki dowodzące takiego połączenia nakazują tym sposobem je usuwać, lecz nie wzbudzamy womitów w febrze zapalnej, nie wzbudzamy ich w febrze *gastrocznej*, gdy połączenie innych wymaga środków. Po zniesieniu jakichkolwiek połączeń w febrze przechodzimy do środków działających na układ nerwowy i chorobę leczymy.

Środki uspakajające poruszenia nerwowe, które starożytność zaleciła, były także przyjęte przez dzisiejszych lekarzy i wielu z nich

nie przestaje dotąd wynosić chwałę ich dzielności. Co więcej, upłynione wieki, nawet w klęskach zadawanych przez cholere epidemiczną, nie opuściły drogi przez starożytność wskazanej (35) i doskonalać tylko sztukę w doświadczeniach, dodały środki wyraźniej jeszcze wywierające swój wpływ na układ nerwowy i obieg krwi. *Opium*, wychwalane przez Sydenhama, nappełniło wszystkie dzieła przepisujące sposoby leczenia cholery. *Opium* bowiem uśmierza drażliwość nerwową, w której my dziś chcemy widzieć przyczynę cholery, i w pierwszych swych działaniach jest środkiem podniecającym układ krwionośny, który także, chociaż w skutek następny, najwidoczniej w tej chorobie jest dotknięty. Nie umieliśmy w naszych epidemiach użyć opium. Chociaż wielu lekarzy nie pogardza tym środ-

(35) Długi szereg lekarstw wonnych lub gorzkich, znanych ze swych własności działania na układ nerwowy, podają starożytni lekarze jako sposób skuteczny przeciw cholere (*antidotum cholerae*). Składane w tym celu przepisy znaleźć można w dziełach *Nicolaus Myrepsus*, *De compositione medicamentorum*, de *antidotis*, *Section 1. Cap. 12. 20. 329. i 473. Scribonius*, *De compos. medicam. Cap. 22. Comp. 89. i Cap. 104. Comp. 256. Marcellus*, *De medicamentis Cap 16. i 30. Actuarius*, *Medicus sive de methodo medendi lib. 5 Cap. 6. De antidotis*, (w tym rozdziale *Actuarius* zaleca teryakę przeciw cholere) i *Cap. 9. De purgantibus medic. compositis*.

kiem dla jego starożytnéj sławy, chociaż nieraz byli oni zmuszeni uciekać się do niego, postrzeżenia przez nich zebrane nie są dość jasnym dowodem użyteczności jego w dzisiejszój cholery. Od czasu jak wyobrażenie zapalenia kanału pokarmowego, zmieniło myśl naszych postrzegaczy, opium ustępuje miejsca innym środkom, lub z niemi bywa łączone w bardzo małej ilości. Nie śmiano nigdy dać go w ilości tak wielkiéj, jaką zalecił Sydenham (36.) Skutki odurzenia, jakie opium sprawia, zrobiły go podejrzaniem w chorobie, w którój zjawiska odurzenia same z siebie przychodzą. Krwi napływy lub samo zapalenie mózgu, a według niektórych stan nerwowy, co gorączką tyfoidalną zowią, gdy częstém w terażniejszój epidemii jest następstwem cholery, opium jako i środki podniecające nie mogą znaleźć wyro-

(36) Sydenham dawał co pół godziny aż do zmniejszania się mocy choroby 25 kropel swojej tynktury w łyżce wody cytrynowej. Zmniejszał, ilość opium w miarę polepszania się, przedłużając jego użycie aż do powrotu zupełnego zdrowia. Wskazaniami do takiego leczenia były: długie trwanie choroby, gwałtowne bóle, niezmierne wypróżnienia górą i dołem, wielki sił upadek. Nie dawał Sydenham opium zaraz na początku choroby dawał po trzech lub czterech godzinach, gdy chory dość się wypróżnił sam przez się lub za pomocą ciepłych napojów i enem. Po 10 lub 12 godzinach trwania choroby zawołany do chorego, zaczynał leczenie wprost od dania opium. W dzie. wska. kar. 177 i 297.

zumowanego wskazania do ich użycia. Pomnąc jednak na nasze porównanie przyczyny cholerycznej z przyczyną skołowacenia ciała, zdaje nam się, że opium z takim pożytkiem powinno dać się użyć w cholерze, z jakim się używa w skołowaceniu ciała. Na tę ostatnią chorobę, pomimo wszelkie usiłowanie leczenia jej według wyrozumowanych wskazań, dotąd opium najskuteczniejszém jest lekarstwem: może i w cholерze równy los zaniedbania mieć będą rozumowania odwodzące lekarzy od środka zalecanego przez doświadczenie. Możemyż bowiem poszczycić się, że inne środki na miejscu jego używane, utwierdziły nasze wskazania obfitszą rachubą pomyślności? Ci co przyjęli zasadę dawania każdemu choremu na womity, mogąż wykazać większą liczbę uleczonych chorych od tych, którzy znajdują potrzebę krwi puszczenia? A ci którzy przez krwi puszczenie myślą zapobiegać napływowi do ważnych organów, tak w czasie trwania cholery jak w zjawiskach dowodzących jej następstw, mająż prawo wykrzykiwać, że ten rodzaj leczenia jest najpewniejszy, gdy słyszą rachowane zdarzenia, gdzie środki podniecające rozpędzały stan mniemanego przez nich zapalenia mózgu i rodziły w leczącym prze-

konanie w brew pierwszemu przeciwnie (37) Sprzeczki doświadczonych lekarzy względem stanu zapalnego mózgu i jego stanu który się przypuszcza w gorączce *typhus*, dowodzą, że ich sposoby leczenia, wybudowane na ich postrzeżeniach, nie mogą być ogólną dla wszystkich ustawą.

Nie rozszéraszając się jednak nad pochwałami opium, z którym nie ma u nas stanowczych doświadczeń; rozbierzmy inne środki dziś zachwalane. Krwi puszczenia w cholerze nie znała starożytność: Cels (38) w gorączce nawet, którą widział niekiedy trwającą po ustaniu cholery, radził tylko dawać na rozwolnienie, a potem pokarmy i wino. Na to samo wyjdzie krwi puszczenie przez Johnsona zachwalane. Powiada on wyraźnie, że krwi puszczenie w wielu zdarzeniach nie przyniosło żadnej ulgi, a w zdarzeniach, gdzie pomogło łącznie ze środkami rozwalniającemi, trzeba było utrzymać życie przez środki uśmiałe-

(37) *Sydenham* jedyny sposób leczenia takiego stanu widzi w daniu na womity, gdy się gorączka zaczyna. W dzie. wska. Sect. 1, Cap. 4. p. 57.

(38) *De re medica*, Lib. 4. cap. 9.

rzaiące bole i uspokajające drażliwość żołądka (39). Według nas, idąc za wyobrażeniem nerwowój natury choroby, krwi puszczenie powinno być bardzo o_graniczenie używane, znajdując niekiedy takie tylko wskazania, jakie są w innych chorobach układu nerwowego. Puszczaemy czasem krew w kurczach, które ustępują z wielką naszą pociechą, a w skołowaceniu ciała bardzo często krwi puszczenie jest środkiem koniecznym. Zdaje się, że ono mniej jest potrzebne u osób nawet krwistych na początku cholery, gdy się kurcze zjawiać zaczynają, niżeli w czasie j_ęj przejścia w stan odurzenia, gdy wraca ciepło ciała, a jest spiączka, oczy zaczerwienione, majaczenie, uderzenia tętn nierozwinięte albo zbyt mocne: i to działanie tém bardziej zdaje się być usprawiedliwione, że przyjęliśmy na początku możność krwi ciążenia na organach, przez j_ęj tam zastanie się w czasie ustającego krwi obiegu. Ile jednak krwi puszczenie napotyka trudności w dobrém jego zastosowaniu, widzieć można z rozmaitości zdań lekarskich co do j_ęj użycia. *Saurages* (40) mówiąc o cholery Indyjskiej, dla dowiedzenia, że krwi

(39) W mieys. wskaz. kart. 415.

(40) *Nosologie méthodique*. Paris, 1771. T. 3. p. 118.

puszczenie nie jest w cholery pożyteczne przywodzi zdanie Dra *Dellon*. Sposób leczenia Indyjski, powiada *Sauvages*, zasadzony na dotykaniu pięty rozpaloném żelazem, na posilaniu chorego, na dawaniu mu pieprzu, zdawał się być lekarzowi *Dellon* bardzo empiryczny, jednak smutne doświadczenie nauczyło tego lekarza, że się cholera nie dawała leczyć innym sposobem, używał więc go *Dellon* tak w leczeniu siebie samego, jako i innych chorych. A *Lientaud* (41) powiada, że puszcza-
ją krew w cholery ci tylko, którzy wszystkie choroby chcą leczyć przez krwi puszczenia, nie zaprzecza jednak potrzeby użycia tego środka w przypadkach bardzo rzadkich. Nawet jeśliby niebyło do odrzucenia pojęcie natury cholery, jakie nam *Pinel* podał, wystawiając tę chorobę za cierpienie brzuchowe z niestrawności pochodzące, krwi puszczenie nie znalazłoby przyjęcia u dzisiejszych nauczycieli użycia tego środka w sztuce lekarskiej. Zasadą bowiem *Lisfranka* jest, że nawet zapalenia brzuchowe nie tak łatwo znieść mogą krwi wypróżnienia jak zapalenia innych organów: „bo tam upadek sił jest bardzo częsty

(41) w miejs. wskaz.

i to w kilka godzin“ (42). Małyż mamy sił upadek w cholerze?

Merkuryusz słodki, w przeszłej epidemii bardzo używany, chociaż dawany w celu zrządzenia wypróżnień stolcowych, skłonił wielu lekarzy do wychwalania jego skuteczności, zaspakajając nawet rozmaite ich wyobrażenia tak o sposobie jego działania w téj chorobie, jako wyobrażenia stanu wymagającego jego użycia. Odnosząc się zawsze do przypuszczenia w cholerze natury nerwowej i uważania wypróżnień za wypróżnienia mleczu, znajdziemy użycie merkuryuszu słodkiego wskazaném z tego względu, że on swą własnością działania na układ naczyń wsysających może zwrócić bieg płynów wyrzucanych do właściwych im naczyń, i tym sposobem wracając do krwi materiał ją odżywiający, przyczynia się pośrednio do pokrzepienia ciała. Zdaje się, że użycie jego w tym celu nie powinno być w wielkich ilościach, jeżeli mniemaniu temu nie będzie przeciwieć się stan zbytnej nieczynności naczyń wsysających w człowieku, w którym śmiertelne odrętwienie każe używać środków najsilniejszych, by żywotność

(42) La lancette Française N. 7. T. X. Samedi 16 Janvier 1836 p. 25.

w nim obudzić. Łączenie merkuryuszu słodkiego z opium w stanie choroby, gdzie wypada znieść zadrażnienie nerwowe, i stąd idące kurczenie się włókien mięsnych, znajduje potwierdzenie w zasadach przez nas przyjętych: i to też połączenie doświadczenie nierozumujące uświęciło tak z przeszłej jako i teraźniejszej epidemii; za niem także mówią pochwały Dra *Müller* który opium z merkuryuszem słodkim dawał w cholery pojedynczo się objawiającej (43) i pochwały Dra *Johnson*, który tego połączenia używał w cholery Indyjskiej. Smarowania, ciepłe okładania, naparzania octem i wonnemi ziołami, jako też kąpiele ciepłe, naciérania lodem, wszystko zdaje się odpowiadać naturze choroby nerwowej i w codziennych doświadczeniach skuteczności swojej bardzo dowodzi. Naciérania lodem wyraźnie są przeniesione do leczenia cholery z przepisów leczenia skołowacenia ciała (44), i przez to więcej potwierdzają naszą teorię nerwowego cierpienia choleryków. O samych

(43) W pismach niewyszłych Józefa Frank,

(44) Gdzie nie ma cech zapalnych albo reumatycznych w skołowaceniu ciała, wskazanemi są według Józefa Frank oblewania zimną wodą lub zimne kąpiele. W dziele wskaz. P. 2, V, 1. S. 2. p, 536.

tylko ciepłych kąpielach nie wszystkich lekarzy mieliśmy zupełnie pomyślne świadectwa, lecz uwaga niektórych, z doświadczenia wyciągnięta, i tę wątpliwość rozstrzyga, gdy hacznosć naszą zwraca na sposób zły lub dobry urządzenia kąpeli.

Inne środki, używane w naszych epidemiach, nie mogą być w swych skutkach ocenione. Korzystne bowiem zdarzenia, które zdawały się nieraz zachęcać lekarzy do stałego tych środków użycia, równoważyć się musiały ze szkodami, jakie przy ich użyciu ponieśli chorzy. Do liczby tych środków mieścić można *Guaco*, amoniak, kwas solny, sól kuchenną. etc.

O blednicy (Chlorosis).

przez W. MALCZA.

Zwykle w pismach peryodycznych lekarze starają się umieszczać wypadki tylko nadzwyczajne, już z powodu rzadkiego ich ukazywania się, już z powodu szczęśliwego a nieprzewidzianego ich uleczenia. Nie przeczę ja temu, że właśnie dla tego, że rzadko przytrafiają się, zasługują, żeby nie zaginęły, a z tego mianowicie względu, nigdzie stosowniej

składane nie są, jak właśnie w tego rodzaju pismach. Korzyść wszakże ztąd wypływająca nie jest tak wielka i prędką: niekiedy lat kilka i kilkanaście czekać trzeba, zanim praktycznemu lekarzowi wydarzy się taki sam wypadek, a tém samém potrzeba zastosowania podanych w téj mierze przepisów do praktyki. Życzyłoby należało, żeby krótkie wiadomości o chorobach częściej przytrafiających, rzekłbym codziennie lekarzom w praktyce nastęrczających się, podawane były, skoro się okażą sposoby leczenia tych chorób lepsze, aniżeli powszechnie zalecane. Jak niewyrachowane są ztąd korzyści dla publiczności i dla samychże lekarzy, najlepiej to pojmują lekarze pracujący po szpitalach, do których udają się chorzy wtenczas zwykle, gdy ich wszelka nadzieja odzyskania zdrowia *na świecie* opuści, lub gdy rodziny, blizki przewidując ich koniec, a funduszu nie posiadając na pochowanie, starają się ich tam umieścić. żeby tym sposobem z siebie ciężar ten zwalić, albo téż nareszcie gdy lekarze nie wiedząc co począć z niebezpiecznym chorym, radzą oddać go pod rozmaitemi pozorami do szpitala. Tamto lekarz ma sposobność widzenia i przekonania się, jak z małych, w zarodzie nic nie znaczących słabości,

ciężkie częstokroć, ba najczęściej nieuleczone, powstały niemoce; tanto żywy te wypadki przedstawiają obraz: prowadzenia choroby od początku, rozwijania się najzawikłańszych przypadłości chorobnych pod wpływem nieraz ciągłego ale niestosownego lekowania, niestosownego najczęściej z tego prostego powodu, że choroba w początkach uważaną była za nie znaczącą, zwyczajną, na szczególne ze strony lekarza zastanowienie się i zajęcie nie zasługującą. Wrazie dopiero rozwinięcia się takiej niemocy, tak jak zrazu zbyt mało ją ceniono, później zbyt wiele się zwykle czyni i obkłada się chory do zbytku lekami, niestety za późno. Najczęściej przeobrażenia organiczne niepohamowanym pędem dążą do przewidzianego zgubnego końca.

Zdało mi się potrzebną, dotknąć tu okoliczności, każdemu z praktycznych lekarzy wydarzającej się, z tą otwartością może dotąd nie wyrzeczonej. Przykład pokaże, do czego dążę. Kilkadziesiąt dotąd miałem od lat blisko dziesięciu pieczy mojej lekarskiej poruczonych dziewcząt z blednicą (*chlorosis, les pâles couleurs, the green sickness, die Bleichsucht*); kilka tylko miałem wypadków, i to w ostatnich dopiero czasach, które w samym początku choroby mia-

łem sposobność widzieć: zwyczajnie dawniej widywałem chorobę tę najczęściej w czwartym, a niekiedy nawet w szóstym miesiącu trwania, po przebytych najrozmaitszych próbach leczenia, takbym bowiem nazwał leowanie przeciągle niemocy, która w pewnym przeciągu czasu, z pewnością, bez najmniejszej dla chorój nieprzyjemności, uleczoną być może. Sposób leczenia, którego używam, tak jest niezawodny i pewny, że nie waham się podać go do publicznej wiadomości, jako jedyny i nigdy niezawodzący. Nim wszelako do tego przystąpię, podam krótki opis choroby i jej zwyczajniejszych przyczyn.

Dziewczęta gdy w wieku pokwitania dostać nie mogą miesięcznych czasów (regularności), lub gdy je już miały, a utracą, albowi też, nieutraciwszy, gdy czasy się ukazują w blado różowym kolorze, i w bardzo małej ilości, łącznie z odchodem białym, zaczynają tracić wiekowi właściwą weselość i hożość, zrzędzą i wstręt okazują do wszelakiego rodzaju zatrudnień i fizycznych i umysłowych. Jednocześnie blednieją, oczy sińcami otoczone w głowę im zapadają, blask swój zwyczajny tracąc; chęć do jadła odstępuje, szczególnych

częstokroć łakną pokarmów; żywot zwiększony, twardy; żołądek tylko tępo trawi pokarmy, tępij jeszcze inne żywota odbywają się czynności, najczęściej bowiem dziewczęta takie uporczywym podlegają zatkaniom; najmniejszy ruch szybko je nuży, mianowicie wchodzenie na wzgórza albo na schody oddech im zatyka, bicie gwałtowne serca zrządza, i nogi mdleją, w kolanach niejako zakłękając się; przytém nasamprzód nogi do znacznej nieraz brzmieją grubości, później całe ciało, mianowicie twarz i ręce podobnież brzęknąć zaczynają; kiedy całe ciało zziębłe, dłonie palą i w ustach przy wilgotnym języku, gorąco; puls stale bywa mały i nader prędkie, jednostajnie się takim przez cały dzień utrzymuje. Tylko w razie gorączki, z innych ubocznych przyczyn wszczętej, ku wieczorowi, obok innych zjawień, jej bytność udowodniających, dostrzega się jeszcze większe podniesienie się pulsu. To wszakże liczę do wyjątkowych wypadków: zwykle gorączki niema. W takich to razach mianowicie okazywać się zwykła przy gorączce kolka w rozmaitych częściach piersi, nigdy stale w jednym miejscu nie objawiająca się, tém się odznaczająca, że nie trwa ciągle, ale chore chwilami zupeł-

nie od niej są wolne; że za poruszeniem ciała mianowicie wznawiać się i dokuczać zwykła. Oprócz takowego przemijającego bólu, chore takie nie zwykły się skarżyć na żadne inne dokuczliwe miejscowe cierpienia! Osłabienie, skutek wietkości mięs, i nadzwyczajna drażliwość, za łada jakim powodem pobudzająca chore do płaczu, przypadłości najbardziej rażące wyobraźnię chorych, przy innych na pierwsze wejrzenie nibyto niebezpiecznych znakach, prawie zwyczajnie towarzyszą tej niemocy.

Najstalszém zjawiskiem tej niemocy, są wstrzymane albolitéż chorobliwie zmienione czasy miesięczne. Wszystkie inne przypadłości albo tak się wykształcają jak wyżej wspomniałem, albo téż, stosownie do indywidualności, jedne więcej drugie mniej wyraźnie badawczemu oku lekarza przedstawiają się. Do lekarza należy nie dać się zbić z toru, dla braku jednego lub drugiego znaku. Zachodzą czasem wprawdzie trudności w rozpoznaniu i rozróżnieniu tej niemocy od innych: że jednak jedna tylko jest choroba, z którą czasem zamieniać się zwykła, płucna niemoc u dziewcząt młodych składu ciała wietkiego, przez zwrócenie wszakże całej uwagi lekarza na

różnice pomiędzy niemi zachodzące, łatwiej tu dojść prawdy, aniżeli w innych chorobach, które z wielą innemi mają podobieństwo. W płucowej niemocy, o której tu mowa, w pierwszych dwóch lub trzech miesiącach, gdy gruźli (*tubercula*) rozwijać się i powoli przechodzić zaczynają w zapalenie, a następnie w rozmiękczenie; z razu bez wyrzutu (przy prawie wszystkich powyżej wymienionych zjawieniach blednicy) jest gorączka, a tém samém puls mocniej przyspieszony, jest kaszelek krótki zazwyczaj tłumiony, który wszakże zkaąd inąd i przy blednicy znachodzić się może. Rozróżniającym znakiem głównym jest dreszcz, którego nie dostrzegałem w blednicy i po wzmożeniach gorączkowych lekkie poty, w dalszym przebiegu choroby coraz obfitsze i bardziej wycieńczające, których także przy blednicy niemaż. Z resztą i te dwie niemocy, dla ile tyle wprawnego lekarza tak łatwo rozróżniają się, że nie powinienbym tu o tém zmiianki czynić, okoliczność tylko że mi do szpitala przysyłanych było kilka chorych przez lekarzy uznanych za początkowe suchoty, które się na pierwszym wstępie jako chore na blednicę przedstawiły, powodem mi było, do zrobienia tu téj wzmianki.

Z przyczyny niedochodzących do skutku czyszczeń miesięcznych u dziewcząt młodych, najrozmaitsze zwykły się objawiać cierpienia tak nazwane maciczne (*histeryczne*): cierpienia te mianowicie układ nerwowy ogarniające i jako nerwowe zmysłom się naszym przedstawiające, nie nie mają wspólnego z niemocą w mowie będącą. Gdy przeciwnie układu nerwowego nietykając, na odżywienia układ rzucają się, w tenczas to zwykły dawać początek blednicy. Zastanowiwszy się zaiste z uwagą nad zjawieniami powyżej wyliczonemi a chorobę cechującemi, każdy przyzna, że wszystkie odnieść się dadzą bez trudności do uszkodzonego odżywiania: krew téż sama, przez przypadkowe skaleczenie ukazująca się, zupełnie wodnista, zsiadającą się części (*cruor*) bardzo mało w sobie zawierająca, a koloru przytém zaledwie blado różowego, zmieniona zatém co do jakości, nie zda się zaiste być sposobną do utrzymania prawidłowego (*normalnego*) stanu odżywiania. Co większa, oto sądząc z małego, prędkiego a czczego pulsu, zda się, że jój jest nawet mniej, aniżeli być powinno.

Ilu było lekarzy piszących o chorobach w ogólności, tyle było i zdań szczegółowych o na-

turze téj niemocy. Przedsięwziawszy podać sposób jéj leczenia, zda się potrzebny w krótkości, chociaż w przybliżeniu podobny do prawdy, wykład pojęcia o jéj istocie, o tyle przynajmniej, o ile się to zrobić da.

Jak każda choroba tak i ta rodzi się z zetknięcia dwóch działaczy: wewnętrznego usposobienia i przyczyny powodowej. Usposobienie, wypadkiem będąc pewnych żywotnych zmian w ciele, dopiero za współdziałaniem przyjaznych okoliczności objawia nam powyższy szereg przypadłości, pod zbiorową nazwą błędnicy znanych. Na czém usposobienie to zależy, jakie są powodowe przyczyny, cucące je, na jaw wyprowadzające niemoc w mowie będącą, zastanówmy się.

Sprawa pokwitania ma na celu przemianę dziewczęcego ciała w dziewicze: przeprowadza do dojrzałości ciało dotąd niewykształcone, a tém samém stawia w możności odpowiedzenia dalszemu swemu przeznaczeniu. Pierwszym warunkiem ocuczonego życia macicznego, od którego głównie ta przemiana zawisła, jest prawidłowe ukazanie się czasów. Trzewiem główną rolę odgrywającą w sprawie pokwitania jest tedy macica. Ale ta albo doszła swojego wykształcenia i należyty

posiada stopień drażliwości, albowi téż nierozwinąwszy się, należytego tego stopnia drażliwości nie objawia. Jeżeli czasy nie ukażą się dla jakiegobądź przyczyny zewnętrznej, tedy w pierwszym przypadku postrzegać się dają niezwykle w ciele ruchy, świadczące o usiłowaniu natury przywiedzenia do skutku téj funkcyi (*molimina menstrualia*) albo téż w skórze zewnętrznej lub wewnętrznej namiestnicze mają miejsce wydzielienia (*menstrua aberrantia*); w drugim przypadku albo się wcale choroba nie okazuje, albo téż, stosownie do zajęcia układu nerwowego lub krwistego, przypadłości nerwowe (*hysteriasis*) albo sercowe (*chlorosis*) przedstawiają się.

Ztąd wypada, że jeżeli macica niezupełnie jest rozwinięta, a tém samém prawidłowej tkliwości nie posiada, funkcyja téż wydzielania z niej krwi albo wcale nie dochodzi, albo zmieniona co do ilości i jakości wydzielanego płynu, zmysłom się naszym przedstawia; natomiast, w tym czasie podwyższonego życia w całym organizmie, serce przez przyspieszone ruchy zwiększoną żywotność objawiać zacznie: w takim mówię razie, serce przejmować zdaje się namiestniczą sprawę dotąd uśpionego trzewia i dawać początek téj niemo-

cy. Jakie zjawienia i jakim po sobie porządkiem rozwijają się, zobaczmy. Ciało dziewczęce w wieku pokwitania albo doszło do stopnia zupełnego swojego rozwinięcia, kiedy natura ostatnią z niém ma przedsiębrać zmianę, piętno kobiecości nadać mu mającą, albo téż przez źle skierowane wychowanie przy ciele niezupełnie do tego usposobioném, sprawa ta zawczasie się wytacza. W pierwszym przypadku jakabądź zewnętrzna powodowa przyczyna, najczęściej prosto fizyczna, jak przeziębienie, niestósowny tryb życia, nagła przemiana trybu życia np. z wiejskiego na miejski, zbytne siedzenie, dostateczne jest do wzniesienia choroby; w drugim przypadku zawczesne rozwijanie popędu płciowego, podniecanie wyobraźni czytaniem niestósownych książek zakłócać zwykło porządek w organizmie. Tak w jednym jak w drugim razie, przez sam dokonywający się wzrost, ciało całe jest jeszcze mdle, mięsa wietkie, układ nerwowy obraźliwy i tkliwy. Serce przejmując, jak wyżej założyliśmy, w takim składzie okoliczności, namiestniczą sprawę macicy, przez przyspieszone ruchy swoje wywołuje wszystkie cierpienia, jakie przy miejscowych organicznych jego przeobrażeniach napotykam, mia-

nowicie zaś uszkodzone odżywienie ciała z powodu prędkiego przeganiania krwi przez płuca, a tém samém nieodpowiedniego, niedostatecznego jój ukwaszania. Cały szereg zjawień, chorobę cechujących, a wyżej wymienionych, uważam za proste następstwo tego głównego, rzekłbym istotę choroby stanowiącego zjawiska; wszystkie zjawienia, nie wyjąwszy najważniejszego, napiętnowane są pierwsiastkowej bezsilności cechami. Wszystkie téż widoki lekarzy, zajmujących się leczeniem téj niemocy, w tym, względzie zchodzą się, że za piérwszy warunek uleczenia, zgodnie uważają sposób leczenia krzepiący, mianowicie włóknemu mięsnemu krzepkość nadający. W czasach tylko ostatnich, wszędzie upatrujących zapalne zdrażnienie, gdziekolwiek ruch serca jest przyspieszony, zdarzyło mi się widzieć lekową tę niemoc za pomocą krwi upuszczeń, ale nie tylko nic dobrego ztąd nie urosło dla chorych, owszem pierwsiastkowo łatwa do uleczenia choroba, uporczywszą się ukazała przez dłuższe swe trwanie: żadne inne leczenie choćby najprzeciąglejsze, tak zgubnego na chore się wywierało wpływu. Ale czas przystąpić do głównego, a na wstępie objawionego,

Tom I. Poszyt IV.

79.

jedyne go właściwie celu, do leczenia téj niemocy. Oględność lekarza, jak w każdéj innéj tak i w téj najpewniejszą bywa rękojmią udania się leczenia. Jak w każdéj, tak i w téj, lekarza rzeczą jest, mając sobie poruczone prowadzenie dziewcząt w wieku pokwitania, zapobiegające tak urządzić środki, przez należyte uporządkowanie trybu życia fizycznego i moralnego, żeby niedopuszczyć choroby: co przez zwrócenie uwagi na powyżej wskazane przyczyny nie zbyt trudne będzie do uskutecznienia. Ale nie zawsze w takim składzie rzeczy rodzice radzą się lekarza. Owszem wtedy dopiero jego wzywają pomocy, gdy w oczach ich niemoc zatrważającą znacznie przybierać zewnętrzną postać. I w takim razie wezwany lekarz, zaraz na wstępie, powinien przekonać się, czyli ma przed sobą czystą wyraźną blednicę, czyli téż chorobę tę połączoną z innemi zjawieniami chorobnemi. Rozważywszy tę rzecz dokładnie, nie przystąpi do właściwego leczenia póty, póki właściwej choroby nie oswobodzi, nie oczyści z ubocznych połączeń: tak jak febry zimnej jesiennej, nikt chiną nie uleczy, póki jéj połączeń uprzednio wskazanemi innemi środkami nie oddali. Wzmianka o chinie nasuwa

myśl, że w febrze zimnej najrozmaitszych lekarze używają środków, zawsze wszelako wracają się do tego gatunkowego przeciwko niej lekarstwa; tak i w blednicy od czysto gorzkich počawszy, dawano cały poczet gummo żywicznych środków, już w połączeniu z pierwszemi, już z środkami tak zwanemi drastycznemi, już z wywołującemi czasy (*pellentia, emmenagoga*), już nareszcie z najrozmaitszemi przetworami żelaza, do których wszelako stale wszyscy ostatecznie uciekali się.

Żelazo, przez wszystkich wieków lekarzy zalecane w tej niemocy, pod najrozmaitszemi postaciami dawane było chorem. Jedne jego przetwory krócej, inne dłużej przy każdorazowej swojej wziętości utrzymywały się w praktyce; leczyły wszystkie, mniej więcej, chorobę, ale zawsze przeciągłość samego leczenia przyczyniała się do tego, że od jednego przetworu przechodzono do drugiego, póki się nie natrafił taki, który więcej indywidualności chorąg odpowiedni, nareszcie znosił blednicę.

I ja przez lat kilka w tém znajdowałem się położeniu: po miesiący kilka, a czasem i dłużej, lekowałem chorobę, ale tylko z trudnością następowało uleczenie, i za prawdę mówię dziś, więcej je może należało przypisywać

przypadkowemu zbiegowi okoliczności przy wyborze zalecanych przezemnie środków, aniżeli. mojemu indywidualnemu przyczynieniu się. Taki stan rzeczy zachęca do probowania środków nowo zalecanych, a gdzie indziej już z dobrym używanych skutkiem. Wprawdzie nie doszła rąk moich rozprawka francuzka, zalecająca użycie nowego tego przetworu żelaznego, dowiedziałem się wszakże, że pigułki złożone z siarczanu żelaza i węglanu sody, dawane, co trzy dni w coraz większej ilości w ciągu dni dwunastu leczą chorobę. Ale dwie te sole zmieszane, rozkładają się wzajemnie i powstaje węglan żelaza i siarczan sody; szło mi tedy o stosunek, w jakim łączone być powinny, by takowy rozkład w zupełności nastąpił, bo naturalnie przypisywałem skuteczność tych pigulek połączeniu węglanu żelaza zsiarczanem sody. Panu F. Werner, Aptekarzowi, winienem wiadomość, że, na trzy części siarczanu żelaza potrzeba czterech części co do wagi węglanu sody: a że dodał tenże, dwie te sole, zetknąwszy się, wilgotnieją i prawie płynną dają masę, dosyć tedy dodać tyle suchego proszku gummy arabskiej, ile potrzeba do zrobienia z niej masy pigułkowej. Powstał ztąd taki przepis:

Rec. Sulphatis ferri drachmas tres
Carbonatis sodae unciam dimidiam
Pulv. gummi arabici q. s.
ut fiat massa, e qua formentur
pil. gr. trium, conspergendae
pulv. rad. Ireos flor.
S. Pigulki przeciwko blednicy.

Przepisu tego stale trzymałem się we wszystkich przypadkach blednicy, jakie mi się widzieć zdarzyło w ciągu ostatnich lat a było ich kilkadziesiąt: zawsze ze skutkiem jednostajnie dobrym leczone były. Zdarzały się wprawdzie i powroty choroby, i te zwykle ukazywały się wtenczas, gdy chora po ukończeniu leczenia, tym samym podlegała wpływom przyczyn powodowych, które pierwotnie wywołały chorobę. Powtórnie a czasem i trzeci raz zadawane te same środki, ten sam sprowadzały skutek: leczyły chorobę. Nigdy nie widziałem potrzeby, uciekania się do innych.

Po oddaleniu połączeń chorobnych, najczęściej żołądkowych, za pomocą lekko wypróżniających, a nierównie częściej rozpuszczających (*solventia*) środków, brać zalecałem przez trzy dni, dwa razy na dzień, to jest rano i na noc po pięć pigułek; przez trzy dni następne, trzy

razy na dzień to jest rano, w południe i na noc, po pięć pigulek; dalej przez trzy dni, dwa razy na dzień to jest rano i na noc, po dziesięć pigulek; przez trzy dni nareszcie ostatnie, trzy razy na dzień to jest rano, w południe i wieczór po dziesięć pigulek. Pokarmy przy pigułkach zalecają się zwyczajne, za napój zaś czysta źródłana woda. Ruchu w początkach po chorych wymagać nie można, bo jest niekiedy prawie niepodobny, z powodu prędkiego zatchnienia i gwałtownych ruchów serca: w miarę jak zjawienia te ustępują, same chore z ochotą oddawać mu się zwykły.

Zwykle takim sposobem w dniach dwunastu uleczenie następuje: czasem tylko, jeżeli zbyt długo choroba uprzednio trwała, dla ustalenia osiągniętego, w tym przeciągu czasu, szczęśliwego wypadku, chorym przez tydzień a czasem i przez dwa tygodnie zalecam brać te same pigułki trzy razy na dzień po pięć. Wielu już kolegów tutejszych z równie pomyslnym co i ja, używają skutkiem tego sposobu. Każdy z lekarzy przy wydarzonej sposobności, najlepiej sam o tém przekonać się może.

Przepisuję dziś te pigułki, chorą na blednicę odwiedzając, od razu na dni dwanaście: po takim przeciągu czasu, albo sam powtórnie

odwiedzam chorą albo siebie w domu odwiedzić zalecam, jedynie w celu podziwiania zmian, jakie w tak krótkim czasie, w ciele ludzkim nastąpić mogą. Bogdajbyśmy w każdej i z każdą tak postępować mogli niemocą! (*)

(*) W ciągu właśnie druku niniejszej wiadomości oblednicy, kol. *Le Brun* udzielił mi krótki wyciąg z *Révue médicale*, *Mars* 1832. Dr. *Blaud*, naczelnny lekarz szpitala w *Beaucaire*, podaje jako gątkowo wblednicy działający, przepis następujący:

Rec. Sulphatis ferri

Subcarbonolis potassae ana unciam unam

seorsim pulverata misce et adde

Mucil. gummi tragacanth. q. s.

ut f. pil. pond. aequalis nq. 48.

Sole te zmieszane, wzajemnie się rozkładają, tak że powstaje węglan żelaza i siarczan potażu: a rozkład ten jest właśnie pożądany dla skutecznego działania lekarstwa.

Przepis używania tych pigułek jest następujący: dnia 1, 2 i 3 bierze się, rano na czczo i na noc, jedna taka pigułka; dnia 4, 5 i 6, rano w południe i na noc, podobnie jedna; dnia 7, 8 i 9 po dwie rano i na noc; dnia 10, 11 i 12 po dwie, trzy razy na dzień; dnia 13, 14 i 15 po trzy, rano i na noc; dnia 16 i następnych bierze się po cztery pigułki trzy razy dziennie. Leczenie tym sposobem odbywa się prędko, pewno, tak że po dwóch a najdalej po trzech tygodniach, chora zupełnie odzyskuje zdrowie i kolory. Jednak jeszcze przez niejaki czas pigułek używać potrzebuje.

Nie doświadczałem ja tego sposobu, nie przeczę wszakże, że połączenie węglanu żelaza z siarczanem potażu być może jeszcze stosowniejsze. Może i to być, że i powroty choroby mniej są częste. O wypadku jaki z porównania wyniknie, nie omieszkać w późniejszym czasie donieść.

Kilka postrzeżeń dławca (Croup).

Przez tegoż.

Uleczyć się dające zwyczajne niemoce, powszednim są dla lekarza chlebem: inaczej z niemocami rzecz się ma, które się często wydarzają a nie zawsze uleczyć się dają. Do rzędu takich należy dławiec (*croup*). Znana jest część ciała cierpiąca, poznane są zmiany chorobliwe, którym ona podlega w ciągu trwania niemocy: a wszelako właśnie dla często wydarzających się wypadków śmierci, najrozmaitsze lekowania sposoby zalecane są przez lekarzy. Imnie w poprzednich latach wydarzyło się nieraz, że pomimo najskwapliwiej z mojej strony niesionego ratunku, utracalem takich chorych. Nie wyjdzie mi z pamięci zdarzenie, w którym świadkiem być musiałem śmierci dwojga w jednym domu dzieci, i to w bardzo krótkim przeciągu czasu. Szczęśliwszy w teraźniejszy epidemii, która w całym miesiącu Listopadzie i na początku Grudnia 1837 r. miała tu miejsce, dwa wypadki wykształconego, a uleczonogo dławca przytoczę.

Pierwsze postrzeżenie. Przywołany dnia 30 Listopada 1837 r. po godzinie jedenastej wieczornej do L. P. chłopczyka, dwa lata miesięcy

trzy mającego, dowiedziałem się, co następuje: W godzinach rannych tegoż dnia zdało się matce i babce jego, że dostał kataru; ponieważ to nieraz zdarzało się, mniej na to zwracano uwagę; nie uszło wszelako, że tego dnia więcej, aniżeli zwykle w takich razach, pokładał się. Dopiero pod wieczór był nieco weselszy. Położono go spać jak zwyczajnie: aliści około jedenastej, raptem ze snu zerwawszy się, zaczął mocnym a właściwym sposobem kaszleć i mieć oddech nader utrudniony, to spowodowało otaczających, do szukania jak najspieszniejszego ratunku. Przybywszy zastałem dziecko jeszcze w napadzie. Obok tonu kaszlu garnkowego, grubego (ton kaszlu przy zapaleniu błony śluzowej odnóg oddechowych napotykania) jednocześnie wyraźnie rozeznawać się dawał ów *zaciśniony piejący głos* dławiec cechujący. Gorączka była silna, dziecię *ciągłemi miotane niespokojnościami*, i chwili spokojnie doleżeć niezdolało na łóżku, rozkrywało się ciągle; skopywało z siebie wszelakie nakrycie. *Główna wtył była zwrócona*. Rysy twarzy okazywały cierpienie z utrudnionego oddechu pochodzące.— Do górnego brzegu obojczyków przystawiono natychmiast ośm pijawek; krwawienie po ich

odpadnięciu, za pomocą papki z mąki siemienia lnianego, jak najdłużej utrzymywać zalecono; wewnątrz przepisano roztwór dwóch gran emetyku w półtrzeciej uncyi wody z połową uncyi soku figiolkowego, z zaleceniem dawania co kwadrans po pół łyżki stołowej, póki wymity nie nastąpią. Skoroby to nastąpiło, nie już co kwadrans, ale co godzina dawać miano po tyleż roztworu emetyku, na przemianę z proszkami kalomelowemi półtoragranowemi.

Dnia 1 Grudnia o 9 rano, do piątej krwawiły pod papką ranki pijawkowe; po czwartém zadaniu lekarstwa dziecię kilka razy zrzuciło wiele flegmy, wszakże mało tylko uspokoiło się: utrudniony oddech z dławcowym kaszlem mniejszy wprawdzie był zrazu, ale zato podwojoną wzmógł się mocą właśnie w czasie moich odwiedzin. Gorączka taka sama. Pozostawiwszy przy tychże środkach, kazałem na karczku wezykatoryą położyć, nadto co godzina wcierać w przednią część szyi masć.

Rec. Ung. hydr. cinerei drachmas tres.

— *cantharid. sesqui drachmam.*

O 4 po południu. Szamotania po łożeczku uspokoiły się prawie więcej, aniżelim tego sobie życzył: leżało jak martwe; gorączka wsze-

lako wielka (puls 120 razy uderzał na minutę); nie było ani stoleczka, ani moczu. Środki te same.

O 10 wieczorniej. Po nastąpieniem bardzo obfitém wypróżnieniu stolcowém, około 6 wieczorniej, znacznie ożywiło się dziecko i niby z letargu porwawszy się, bawiło się godzin kilka, jakby nigdy chorém nie było. Kolega Dr. Wernery, około siódmej dziecko widząc z powodu niezmniejszającej się gorączki, dodać zalecił do każdego proszku po jednej szóstej części grana *foł. digitalis*. Nie znalazłszy stanu oddechu lepszego, za zakasznięciem ton dławcowy jeszcze przebijający się, bez zmiany też środki dalej dawać zaleciłem. Odjęto weżykatoryą, która dobrze naciągnęła i łagodzącą opatrzone maścią; wcieranie w szyję dalej robić zaleciłem.

Dnia 2 grudnia. Nad ranem kilka było wypróżnień stolcowych i po dwakroć mocz był oddany. Pragnienie do picia nadzwyczajne; wstręt zaś do wszelakiego jadła. Gorączka wprawdzie zmniejszona, wszelako jeszcze dosyć znaczna (puls uderzał 110 razy na minutę). Zmniejszono kalomelu ilość do połowy grana na danie szczególne, nadto szóstą część grana złotej siarki antymonu dodano, *digitalis* zaś do

czwartęj części grana podwyższono. Ton kaszlu garnkowy, nie tak niski; dławcowy, nie tak często odzywający się, w ogólności kaszel wilgotniejszy. Woda z cukrem za napój.

Dnia 3 Grudnia. Spryszczona przednia część szyi spowodowała do zaprzestania dalszego wcierania, kaszel coraz wilgotniejszy. Proszki co 3 godziny.

Dnia 4 grudnia. Chłopczyk pierwszą noc przebył spokojniejszą: pomimo to senny, i za każdym obudzeniem pić żądający. Stołeczki obfitsze i więcej moczu; kilka też razy emetyku roztwór zrzucony został. Trzy tylko proszki dać zaleciłem, nadto, co dwie godziny po $\frac{1}{2}$ łyżki następującej mieszankiny: *Rec. Decocti e semin. lini drachma dimidia parati uncias tres, nitratis sodae dr. dimidium, tartari emetici gr. dimidium, sir. simpl. unc. dimidium. MDS.* W celu działania na skórę, dotąd zupełnie suchą.

Dnia 5 Grudnia. Polepszenie bardzo znaczne: dziecko senne; kaszel zupełnie wilgotny; przy oddychaniu nie już dławcowego dostrzegać się nie daje. Dla podniecenia żywotności skóry, jakoteż dla samej czystości zalecona została kąpiel z otrębami pszennymi na 27 Ré-

aumura ogrzana, dwadzieścia minut trwać mająca.

Zaraz po kąpieli zasnęło dziecko, a w potach obudziwszy się, pierwszy raz ukazało się bez gorączki, pierwszy też raz zarządało jeść. Do lekarstwa płynnego z d. 4 dodano skrupuł jeden wody wawrzyno śliwowéj.

Dnia 6 Grudnia. Przez cały ten dzień dziecko bez lekarstwa zostawione, ciągle jeść się napiérało. Kaszel znikł zupełnie, oddech zupełnie normalny. Napiérającemu się wyjść z łóżeczka dziecku dozwolono kilka godzin w tym samym pokoju bawić się.

Dnia 7 Grudnia. Po przespaniu prawie całej nocy bez kaszlu, uważałem dziecko za zupełnie zdrowe. Miareę w jedzeniu zachować poleciwszy i jakość pokarmów oznaczywszy, ostateczne wydobrzezenie powierzyłem uregulowanemu trybowi życia.

Drugie postrzeżenie. Drugi wypadek dławca w tychże samych przedstawił się mnie czasach. Dnia 27 Listopada w rannych godzinach przywołany do panienki cztéroletniej J. S. najlepszego ciągle używającej zdrowia, a której matka, z powodu ukazywania się dławca w sąsiedztwie i w samymże domu, z obawy objawienia się téj choroby u swego dziecka, dała już

była sama na wymioty, znalazłem w prawdzie dziecko dotknięte zjawieniami katarowemi; nie dostrzegając wszelako przy kaszlu grubym bronchialnym, przy zupełnym braku gorączki, owego oznaczliwego piejącego głosu, nie zdało mi się zrazu, że będę miał doczynienia z dławcem. Zaleciwszy dalsze używanie roztworu emetyku, dwa grana na półtrzecięj uncyi płynu na półłyżki co dwie godziny (w czysto katarowych kaszlach zawsze z równie pomyslnym skutkiem wyłącznie używam tego środka); pomnąc na to, że częstokroć w ciągu dnia podchwytna ta choroba wyraźnie się nie objawiała, żeby tém srożej w nocy się ukazać; doświadczeniem nauczony, że nie można być dosyć ostrożnym, zapisałem kalomel w połączeniu z złotą siarką antymonu w bardzo małej ilości, na półtora grana pierwszego jedną szóstą część grana złotęj siarki antymonu, i brać kazałem na przemiany co dwie godziny, z emetykiem. Tylko na przypadek okazania się większej gorączki pod wieczór, przysadzonych być miało ośm pijawek do obojczyków.

Tego samego wieczora odwiedzić choręj nie mogłem, ale się dowiedział, że z powodu mocniejszej gorączki pijawki przysadzane zostały, i za pomocą papki z mąki siemienia lnia-

nego krwawienie utrzymywane było przez kilka godzin.

Nazajutrz *dnia 28 Listopada* znalazłem dziecko śpiące: na wstępie samym uderzyło mnie położenie dziecka nizkie z *głową mocno w tył zwróconą*. Zbudzone po chwile, gdy razy kilka zakaszneło, *głos zacisnięto piejący* obok kaszlu wyraźnie rozeznąć się dający, najmniejszej nie pozostawił wątpliwości o rzeczywistym istnieniu choroby. *Gorączka też silna*, i pomimo znacznej utraty krwi, *niepokojnie przebyta noc*, *nagle* tego rodzaju kaszlu *przerwany sen*, spowodowały powtórne przysadzenie pijawek, w takiej samej co pierwszą razą ilości, utrzymanie kilkogodzinne krwawienia, poczem natychmiast zalecone zostało wcieranie w przednią część szyi ośmiu paczek maści co godzina po jednej; każda z paczek złożona ze skrupułu maści merkuryalnej, z czterech gran emetyku i jednego grana *Hydr. praecip. albi*. W miejsce powyższych proszków, przepisałem ośm proszków czysto kalomelowych, każdy z dwóch granów kalomelu, które co godzina naprzemiany z roztworem emetyku dawać zaleciłem.

Do wieczora, pomimo uskuteczionych rannych poleceń i wyżycia wszystkich środków,

nie było ani womitów, ani stolcowych wypróżnień, przy jednakowém trwaniu wszystkich przypadłości dławcowych, a mianowicie téż i gorączki. Srodków nie zmieniono, karczek pokryty został wezykatoryą, nóżki zaś i ramiona synapizmami. Odrzucania przy kaszlu nie było wcale. Na przypadek większego w nocy zaduszania, miała chora otrzymać czwórrogranowy proszek siarczanu miedzi, poczem ćwierciogranowe takie same proszki co godzina dawane być miały. Gdyby zaś w takiej samej mierze przypadłości chorobowe utrzymywać się miały jak dotąd, ograniczyć się miało na zadawaniu kalomelu i emetyku.

Dnia 29 Listopada. Noc wprawdzie niespokojna cała, sen przerywany cechliwym kaszlem, wypróżnień ani górą ani dołem nie było żadnych, wszelako zdawało się, że gorączka cokolwiek zfolgowała i kaszel był mniej suchy, mniej ucho rażący. — Przepisałem wraz z kolegą Drem. Rudnickim: *Rec. Calomel gr. quinque, pulv. rad. jalappae gr. decem, pulv. gummosi gr. sex. M. f. pulv. disp. doses tales nro duo. S.* W godzinę jeden proszek po drugim. Nadto: *Rec. Ol. amygdal. dulc. rec. pr. drachmas duas, pulv. gummi arabici scrupulos duos, aq. destillatae unc. duas cum dimidia, natri nitrici scrup.*

unum, vini ipecac. scrup. unum, syr. simpl. unc. dimidiam. MDS. Co dwie godziny po pół łyżki.

Wieczór. Wypróżnień nie było żadnych. Stan kaszluten sam. Przepisaliśmy: *Rec. Elix. eccoprotici Frejeri uncias tres, extr. hyosciami gr. unum, syr. cichorei cum rheo unc. unam. MDS.* Co 2 godziny łyżka.

Dnia 30 Listopada. Rano. Stan ten sam.— Lekarstwo wieczorne z dnia poprzedzającego.

Wieczór. To samo.

Dnia 1 Grudnia. W nocy trzy nader obfite stolce, jakby najzdrowszego dziecka. Większe jeszcze sfolgowanie gorączki. Kaszel więcej bronchialny, jak dławcowy. Zapisaliśmy: *Rec. Muriatis ammoniae scrupulos duos, aq. destillatae unc. duas cum dimidia, mucil. gummi arabici drachmastres, succi liquiritiae depur. dr. duas. MDS.* Co dwie godziny pół łyżki.

Wieczór. Stan znośny, mianowicie kaszel wilgotniejszy.

Dnia 2 Grudnia. Noc spokojniej przebyta. Za oddechem słyhać znacznie zluzowaną flegmę w krtani; daliśmy dla ułatwienia wyrzucania flegmy: *Rec. Tartari stibiati gr. unum, aq. destillatae unc. duas, syr. violar. unc.*

Aimidium. MDS. Co kwadrans pół łyżki do skutku.

Wieczór. Nie zrzuciła wprawdzie nic, po wypiciu całej flaszki lekarstwa, ale kaszel jeszcze wilgotniejszy, już nawet bronchialny głos stracił, przybrawszy ton zwyczajnego kaszlu katarowego: za oddechem słychać było wyraźne klekotanie i rżenie flegmy. Kilka tylko nastąpiło wypróżnień stolcowych.

Dnia 3 Grudnia. Pierwszą noc spokojnie przespало dziecko. Gorączki ani śladu niema, kaszlu prawie nic. Pierwsze oznaki powracającej chęci do jadła spostrzegać się dają, pragnienia nie ma wcale. Do tej pory wstręt okazując do wszystkiego, co jadłem nazwać można, prócz wody czystej i leków, przez cały ciąg choroby nie w usta wziąć nie chciała, często żałąc się na ból gardła i to za przyczynę niejedzenia matce podając, która, najwyższą miotana niespokojnością, codziennie o to błagała, żeby zajrzeć do gardła. Kiedy się jej mówiło, po zadosyć uczynieniu naleganiom, że nie nie widać i że głębiej położonego cierpienia okiem dojrzyć nie można, bynajmniej ją to nie zaspokajało. Ponieważ znowu nie było stolcowego wypróżnienia, daliśmy dla uporządkowania stołeczków, następującą mix-

turkę: *Rec. Elix. eccoprotici Frejeri uncias tres, tart. natronati unc. dimidiam, syr. cichorci cum rheo dr. sex. MDS.* Co dzień rano dawać co godzina po łyżce do skutku. Skoro ten nastąpi, wstrzymać się od dalszego dawania; naza-jutrz zaś i dni następnych, tak samo postępo-wać, póki jedna łyżka skutkować nie będzie. Wtenczas zaprzestać należy z dalszém dawa-niem: żołądek bez leków dalej wróci do po-rządku.— Tak się też stało, a w dni kilka ża-dnego nie pozostało śladu przetrzymanej cho-roby.

Dwa te postrzeżenia ważne mi się zdały i warte upowszechnienia, bo pokazują oczy-wiście, że tylko przedłużonemu upornemu u-życiu kalomelu dzieci tych uleczenie przypi-sać można. Jakoż w pierwszym przypadku gran. blisko 30, w drugim przeszło 40 użyć musiano, zanim się pokazały stołeczki kalo-melowe zielone, a razem z niemi zwolnienie, prawierzękłym opuszczenie wszelkich przy-padłości dławcowych. W obudwu przypad-kach nie okazał się najmniejszy ślad ślino-toku.

Zdarzenie zapalenia krtani (Croup).

(przez J. LEBEL.)

Edward K... dwa lata mający, pulchny, czerstwy, rumiany, od urodzenia podlegał tak częstym kaszłom i biegunce, że blisko półtora roku ciągle w lekach i wyszukanych pokarmach wiódł nędzne życie. W dalszych miesiącach, powierzony innemu staraniu, przyszedł bardzo prędko do ciała i do zupełnego zdrowia: w czasie którego; *dnia 26 Listopada 1837 r.* trzymany w szczupłym i gorącym mieszkaniu, otwieranym codziennie podczas palenia w dymiącym się piecu, zaczął kaszlać, stracił wesołość i sen.

Dnia 27 Listopada 1837 r. przywołany wieczorem, widziałem dziecko w chwili polepszenia bawiące się, nierozpalone, z oddechem nieco prędkim, kaszel był przytęm nieczęsty, suchy.

Panował w mieście *croup*, dałem więc przez ostrożność gran jeden winianu potażu antymonowego w jednej uncyi ulepku ślazowego, w celu wzbudzenia vomitów: co też tego samego wieczora nastąpiło trzykrotnie, po jednej łyżeczce od kawy.

Noc była niespokojna, rozpalenie ciała i pragnienie były wielkie, dano téjże nocy, z porady babskiej, jakiś proszek na rozwolnienie, który kilkakrotny skutek zrobił.

Dnia 28 Listopada. Zastałem dziecko bawiące się, bez żadnego zgoła rozpalenia, oddech był prędkie, sapka i kaszel niekiedy się objawiający, suchy.

Kazałem dać wczorajsze lekarstwo na womity, i w mojej przytomności nastąpiły one po drugiej łyżeczce zadanej w ciągu 15 minut. Nie dawano więcéj lekarstwa, dziecko womitowało dzień cały i miało biegunkę. Najmnieéj 30 było wypróżnień górą i dołem. Przez cały ten dzień towarzyszyły wypróżnieniom, bladeść twarzy, nudzenie, pokładanie się, mały i wilgotny kaszelek.

Dnia 29 Listopada. W nocy kaszel suchy, oddychanie pracowite, sen mocny. Zrana dziecko wesołe, blade, kaszel nieczęsty, wilgotny, oddychanie ciche, nieprędkie. Odwar z korzenia *Salep* za napój.

Wieczorem. Rozpalenie policzków i całego ciała, oddech przyspieszony, głośny, pracowity, tętna szyjowe mocno biją, kaszel częsty, suchy: uderzenia tętn ręki nie do zrachowania, i le-

dwie się czuć dające. Dziecko na obudwu bokach leżeć mogło.

Ośm pijawek pod obojczykami, po których odpadnięciu krew płynęła obficie godzin 6.

30 Listopada. Po dobrym śnie od północy, kaszel zmniejszony, oddychanie ciche mniej prędkie, uderzenia tętn powolniejsze, z większą pełnością dające się czuć pod palcami. Pragnienie wielkie, ciało nierozpalone, dziecko marudne, blade, wypróżnienia stolcowe częste. Odwar z korzenia *Salep*.

Wieczorem. Dziecko wesołe, do zwykłych zabawek z ochotą się biorące. Kaszel bardzo rzadki, wilgotny, oddychanie ciche, chociaż dość prędkie.

Dnia 1 Grudnia. Stan znacznie polepszony, ogólna w domu radość z ustającego kaszlu i gorączki, z przywróconej łatwości oddychania i wesołości dziecka.

W południe. Niespokojność, senność, kaszel suchy i częsty, oddychanie prędkie, twarz czerwona, pragnienie.

Wezykatorya na piersiach i odwar z korzenia *salep* za napój, kleik z kaszy owsianej za pokarm.

Wieczór. Dziecko wesołe, blade, chociaż kaszel, oddychanie i pragnienie niezmienione.

2 Grudnia. Noc spokojna, zrana o godzinie 9 plama czerwona na grzbiecie nosa wielkości złotówki, nos zatkany, oddychanie odbywa się przez usta. Dziecko jednak wesołe, oddech ma cichy, nie zbyt prędko, kaszel nie częsty.

Zostaie przy odwarze z korzenia Salep.

Wieczorem o godzinie 10. Twarz mocno zaczerwieniona, głowa gorąca, oddychanie przyspieszone, uderzenia tętn bardzo drobne, nogi i ręce mocno oziębione. Dziecko niespokojne, ciągle żąda pić, i podanego napoju albo nie przyjmuje, albo przyjąwszy bardzo małą jego ilość, z trudnością polyka: jakby senne nawpół oczy przymyka.

Potém wszystkiém nastąpiło uspokojenie i sen trwający dwie godzin, przerywany niekiedy kaszlem. Po śnie o godzinie 12 w nocy zjawily się nagle: kaszel gwałtowny i suchy z dźwiękiem metalicznym, krupowym, krztuszenie jakby do womitowania, oddychanie niezmiernie pracowite, krtań podnosiła się w mocnych ruchach i zniżala współcześnie z ruchem piersi, podstępując podczas wciągania powietrza prawie pod brodę i zostawiając wyraźny dołek po nad kością mostkową, między mięsami szyi w wspólnem będącemi poruszeniu. Tętna szyjowe mocno biły, twarz zsiniała, oczy

zamgliły się, członki oziębły. Dziecko niespokojne, trzymając głowę w tył przechyloną, co chwila chwytalo się rękami za gardło, lub kładło palec do ust: nieczważając na wołanie i dotykane pozwalało bez oporu sobą władać, pragnienie miało nie do ugaszenia i zdawało się co chwila zasypiać.

Przestraszeni tym widokiem krewni, uciekli, dziecko zostało pod opieką przyjaciół.

Rec. Sulphatis cupri gr. ij

Sautari gr. decem.

M. f. pulvis D. doses tales duo. S.

Co dwie godziny proszek.

Po zażyciu pierwszego proszku nastąpiło we dwie minuty krztuszenie do womitów, womitów jednak nie było. Bez skutku był i drugi proszek we dwie godziny dany. Chory zasnął nad ranem.

Dnia 3 Grudnia. Oddychanie lepsze, kaszel wilgotny; twarz blada lecz nie sina i oczy weselsze; uderzenia tętn pełniejsze, powolniejsze; dziecko, leżąc spokojnie, woła matki lub ciotki by mu dały napoju, podnosi się swemi siłami do jego przyjęcia, i we własnych rękach szklankę trzyma. Pije bezustannie szklankę po szklance: zaledwie mu jedną od ust odejmą natychmiast prosi o drugą. Od go-

dziny 10 rano, do 10 wieczór, wypił dwa garnki kwartowe odwaru z korzenia ślazowego, tyléż klejku z kaszy perłowéj, półtory kwarty ciepłego mléka, trzy funty odwaru z korzenia salep i pół garnca naparzenia z kwiatu lipowego. O godzinie 12 w południe womitował dwa razy, a przez cały dzień tak częste miał wypróżnienia stolcowe, jak często brał do ust szklankę z napojem. Strugi stały pod kolebką z odchodów stolcowych i urnowych. Zdaje się, że w nim nic się nie zatrzymywało wylatując niezmienione przez stolce zaraz po wzięciu do ust. Brzuch nie był bolący ani wzdęty.

Dnia 4 Grudnia. Stolce stały się zielone, potém żółte, pragnienie niezmniejszone, kaszel bardzo mały, wilgotny, oddychanie dobre, dziecko wesole.

Dnia 5 Grudnia. Pragnienie i odchody zmniejszone. Dziecko pije chętnie tylko mléko, innych napojów nie przyjmuje. Żąda jeść.

W trzech dniach następnych, spiąc dobrze, wypróżniając się codzień kilkakrotnie, pijąc same tylko mléko, przyszło do zupełnego zdrowia, wyjąwszy mały kaszel, który trwał jeszcze dni kilka.

Tom I. Poszyt IV.

82

Wnioskowanie.

1. Kaszel, j ko częste zjawiska cierpienia katarowego u dzieci, nie powinien być lekceważonym podczas panowania zapalenia krtani zwanego *croup*: zwłaszcza gdy ten kaszel odznacza się suchością, jakby ostrością i drapaniem w krtani: gdy inne zjawiska z nim łączące się, jak przyspieszenie oddechu, rozpalenie wieczorne ciała, i same napady tego kaszlu są przemijające, przychodzące na przemian z wyraźném polepszeniem. U naszego chorego trwały dni siedm takie przemiany złego stanu z dobrym, aż choroba nareszcie wybuchła jawnie przez znaki właściwego w *croup* zaduszenia i z cechującym kaszlem.

2. Dla tych polepszeń i pogorszeń się w chorobie *croup* nie można jój przebiegu dzielić na zakresy jak dzielą *Home*, *Cheyne*, *Wahlborn*, *Vieusseux*, *Royer - Collard*, *Double*. Nie można go tak dzielić jeszcze dla tego, że zjawiska opisane przez autorów, które mają cechować oddzielne zakresy, nie trzymają się tych zakresów. Sinienie twarzy, zamglenie oczu, przechylenie w tył głowy, trudność w oddychaniu z postępowaniem krtani do góry, są pospolicie znakami ostatniego zakresu choroby

croup: jednak u naszego chorego nie widzieliśmy stopniowego przechodzenia poprzednich zakresów, które miały zapowiadać zjawiska zakresu ostatniego. Pogorszenie przyszło nagle po dwudniowém polepszeniu się: a brak oddychania głośnego, jęczącego, lub gwiżdżącego, które za znak cechujący zakres drugi policzył *Józef Frank*, powinienby przekonywać, że nasz chory nie był w ostatnim z mniemanych zakresów choroby.

3. Siarczan miedzi, w ilości dwóch gran na raz, nie zrobił vomitów aż we dwanaście godzin po zadaniu: nie dowodzi to małej jego ilości, lecz raczej stanu nieczynności żołądka, jaką nieczynność widzieli już w tej chorobie *Home*, *Salamon*, *Pinel*, *Autenrieth*, *Ferriar*, *Latour*, *Leeson*, *Smith*, *Fischer*, *Chayne*, *Maerker*, *Sachse*, *Józef Frank*.

4. Nie zawsze biegunka powinna przestraszać w leczeniu *croup*. Biegunka u naszego chorego wyraźniej przyczyniła się do jego wyzdrowienia, nizeli małe i późne vomity, wzburzone przez siarczan miedzi.

Krup w połączeniu z zapaleniem serca.

(Spostrzeżenie A. JANIKOWSKIEGO.)

K. chłopczyk 6 $\frac{1}{2}$ lat mający, zrodzony z matki zdrowej, lecz z ojca chorowitego, od pierwszych zaraz lat życia słabego bardzo był zdrowia: odżywianie odbywało się u niego niedołąźnie, mięsa nie miały nigdy odpowiedniej wielkości siły, skóra była nader delikatną, włosy blond, kości goleniowe pokrzywione, kość piersiowa zbytecznie wypukła, władze umysłowe rozwijały się zaprędko, charakter był łagodny i słodki. W trzecim roku życia odbył ciężką bardzo chorobę ostrą, według opowiadania matki, przypadłościami jakby apoplexyi objawiającą się, którą lekarz wówczas przyzwany za skutek wady jakiejś organicznej serca uważał i szczęśliwie uleczył. W końcu czwartego roku, dziecko to, które już poprzednio nieco chodziło, zaczęło znowu prawie ciągle leżeć, straciło humor, i dostało znacznego powiększenia brzucha. Proszony wtenczas o radę dla niego, starałem się szczególnie rozpoznać przyczynę owęj powiększonej objętości brzucha, a nie mogąc przez naj-

skrzętniejsze śledzenie, domacać się w nim żadnej niezwykłej twardości, ani téż czuć pluskania, zważając nadto iż uderzenie onego wydawało ton taki, jak uderzenie pęcherza powietrzem wydętego, tudzież biorąc na uwagę to spostrzeżenie matki, iż nie raz brzuch chorego w krótkim przeciągu czasu prawie o połowę się powiększał, a potem znowu raptownie opadał (o czém się i ja sam później kilkakrotnie przekonałem), nakoniec iż chory oddawał z siebie często w znacznej ilości wiatry, których kruczenie głośne w kiszkach kiedy niekiedy słyszeć się dawało; wziąłem chorobę tę za rozdęcie kiszek powietrzem (*Tympanitis intestinalis*) będące w związku z chorobą angielską, i jako taką, leczyłem przez jakiś czas, środkami rozpuszczającemi, i następnie korzennemi i gorzkiemi, i przepisałem stosowny rodzaj życia, zalecając przedewszystkiem świeże powietrze, kąpiele ciepłe, i piaskowe, pokarmy mleczne, tudzież inne pożywne a nierozdymające. Skutek leczenia tego odpowiedział po części oczekiwaniu memu, chory bowiem nabrał nieco więcej sił, zaczął chodzić, odzyskał wesolość, a kości goleniowe, i kość piersiowa przestały się dalej skrzywiać; ale pomimo tego wszystkiego objętość brzucha

nie wróciła do wymiarów zwyczajnych, i owszem dziecię to, na pierwszy rzut oka, wyglądało ciągle, jakby miało wodną puchlinę brzucha.

W ostatnich czasach nie widziałem chorego przeszło przez pół roku, i przypadkiem tylko zszedłszy się z matką na ulicy, byłem zaproszony do niego, aby mu co poradzić na kaszel, jak matka mówiła katarowy.

Odwiedzając go d. 26 Marca 1836 r. znalazłem chodzącego po pokoju i bawiącego się z innemi dziećmi, z których jedno co tylko odbyło mocny bardzo katar.

Choroba dziecięcia w mowie będącego, podług opowiadania matki, trwała najdłżej od d. 24 Marca. Najwięcej w oczy wpadającą przypadłością był oddech utrudniony i rzęzący, jak przy nagromadzeniu się znacznej ilości śluzu w drogach oddechowych. Czasami dawał się słyszeć kaszel lek niewielki lecz suchy, nie zbyt skutecznie jednak (jak się zdawało) chorego męczący; puls był prawie naturalny, mało co przyspieszony, język czysty, ciepło ciała bynajmniej nie podwyższone, chory nie skarżył się na ból żaden, apetyt miał mierny, nie doznawał niemal żadnego pragnienia, przelykał z łatwością: brzuch jak zawsze miał znacznie roz-

dęty, urynę oddawał często, lecz po trochu, jak to już od lat prawie trzech spostrzegać się u niego dawało.

W takim stanie rzeczy osądziłem, iż najwłaściwiej będzie przepisać rozczyn emetyku, aby womity przezeń wzbudzone, uwolniły drogi oddechowe z nagromadzonego do nich w znacznej ilości śluzu, i to też lekarstwo rzeczywiście przepisałem.

D. 27 Marca, czwartego dnia choroby, po womitach dnia poprzedniego, przez które zrzucił nieco śluzu, nie nastąpiło żadne polepszenie w oddechu, i owszem stał on się uciążliwym, rżenie towarzyszyło mu takie same jak wczora; najpodobniejszy mi się oddech ten wydawał do oddechu osób dorosłych w czasie paroxyzmu duszności (*asthma*): czasami dawał się słyszeć kaszel krótki, przerywany, suchy, którego ton kiedy niekiedy był metaliczny (*tussis clangosa*), do tonu kaszlu krupowego podobny: przytém spostrzedz się dało nierównie mocniejsze niż dnia wczorajszego bicie serca, i znaczne opadnienie brzucha, puls był nieco przyspieszony, twardy, nieregularny, ciepło ciała naturalne, język wilgotny, nieco białawy, pragnienia chory niedoświadczał wielkiego, stolca od 24 przeszło godzin nie miał,

uryna odchodziła w małej bardzo ilości, blada, zresztą nie skarżyło się dziecko na ból żaden, a trudny oddech, wyżej opisany, nie przeszkadzał mu chodzić ciągle po pokoju i zabawiać się z innemi dziećmi.

Takie pogorszenie się choroby po użyciu emetyku, mocne bicie serca, wspomnienie na to, iż przed kilku laty leczący dziecko to lekarz wspominał był matce o jakiejś wadzie organicznej serca, zresztą zmniejszone nader wydzielanie się uryny, spowodowały mię do wniosku, iż przyczyny obecnej choroby nie gdzie indziej jak w sercu szukać należy, i dla tego też zaleciłem przystawienie pijawek w okolicy serca, przepisałem do użycia wewnętrznego nalanie gorące naparstnicy z saletrą, i radziłem, za pomocą enem, stolec wolny utrzymywać.

Wieczorem, cierpienia chorego nie tylko się nie zmniejszyły, ale i owszem groźniejszą jeszcze przybrały postać; oddech stał się uciążliwszym, chory spragniony snu nie mógł się w żaden sposób położyć, ale przymuszony był siedzieć, miotła nim ciągle niespokojność, puls był kurczowo ściągnięty, serce biło mocno, ciało nie było bynajmniej rozpalone, uryny oddawał bardzo mało bladój, stolca nie było.

Do lekarstw rano przepisanych, dodałem jeszcze proszki kalomelowe, i zaleciłem rozgrzewać ciągle nogi za pomocą baniek wodą ciepłą napełnionych.

W nocy dla wzmagającej się coraz bardziej niespokojności i bezsenności, dodałem jeszcze do lekarstwa wodę z Lauru wiśniowego.

D. 28 Marca, piątego dnia choroby, scena taż sama niemal co wczoraj, ale oddech nierównie trudniejszy; chory przesypia się chwilami, ale bardzo mało; porywa go czasami kaszelek wyżej opisany, przy pierwszych wydychaniach suchy, a za 4 lub piątém nieco wilgotny, bicie serca więcej już do drżenia tego organu jest podobne, puls słaby, brzuch spadł prawie zupełnie, pragnienie większe jest niż dotąd było, przetykanie odbywa się z łatwością bez żadnego odgłosu, ciepło ciała niezmienione, uryna w malój bardzo odchodząca ilości, biała zaraz po jej oddaniu, w kilka minut zamieniająca się w płyn biały zupełnie z pozoru podobieństwo do mleka mający, w którym osadza się na dnie proszek biały. Przepisałem obszerny plaster wezykatoryi do przyłożenia na piersi, srodki zaś lekarskie też samo co wczoraj, dalej dawać poleciłem.

Około godziny drugiej po południu znalazłem chorego siedzącego obok stołu, przy którym inne dzieci obiad jadły. Zjadł nieco kaszki, zdawał się być nieco spokojniejszy; serce biło znowu mocno; miał parę wypróżnień stolcowych. — W miejsce kalomelu zapisałem occianu ołowiu $\frac{1}{4}$ gr. co 2 godziny.

Wieczorem po godzinie 7, leżał dość spokojnie na kanapie na boku prawym, ale zdawał się nie wiele już mieć przytomności, nie odpowiadał przynajmniej na pytania. Na kilka minut przed mojem przyjściem, przemówił do matki po raz pierwszy kilka wyrazów niedorzecznych, głosem bardzo cichym. Oddech jego był znacznie łatwiejszy, nie tyle rzęzący, mniej prędkie, tak dalece, iż matce zdawało się jakoby zasypiał: puls słabiał coraz bardziej, serce drżało niewyraźnie. Około godziny 8 oddech zaczął się wstrzymywać po minucie i dłużej, nareszcie ustał zupełnie, a z nim i wszystkie oznaki życia zniknęły. Podobnie spokojnej śmierci jeszcze mi się widzieć nie zdarzyło.

Otworzenie ciała zrobione w 24 godzin po śmierci okazało co następuje:

W jamie brzuchowej nie było żadnego płynu chorobliwego: żołądek okazał się w stanie

naturalnym kiszki cienkie, były niezwyczajnie miękkie, jakby galaretowate; błona brzuchowa pokrywająca one w różowy nieco kolor wpadająca. Kiszki grube zmienione tylko co do położenia swego, w sposób bardzo uderzający, *S. romanum* bowiem, wyparte z miejsca gdzie się zwykle znajduje, okrążywszy kiszki cienkie w okolicy łonowej, umieszczone było prawie całkowicie w okolicy biodrowej prawej, poniżej kiszki ślepej, którą znacznie ku górze wypchnęło; kréski (*mesocolon*) téj części kanału kiszkiowego były prawie dwa razy szersze niż w stanie naturalnym i bardzo ściśnione: z resztą cała ta część kiszek grubych, w długości 6 — 8 cali, wypełniona gazami, była 3 — 4 razy większej objętości niż reszta kiszek grubych. Wątroba w okolicy zrazu 4ro bocznego (*lobi quadrati*) niezwyczajnie twarda i krwią ciemną przepelniona.

W jamie piersiowej, gruczoł *Thymus* był dość znacznej wielkości. Błony piersiowe obie dwie w stanie naturalnym, nie zawierały w sobie wody. Płuca o tyle tylko okazały się od stanu naturalnego zbaczające, iż były nieco powietrzem rozdęte (*emphysematyczne*).

Worek sercowy obejmował w sobie kilka uncyj płynu wodnistego, zresztą bynajmniej nie

był zmieniony. Serce wielkości zwyczajnej, było nieco twardsze niż zwykle, koloru ciemniejszego, a właściwe naczynia jego krwiste, okazywały się mocno krwią przepelnione. Na koniec najważniejsza zmiana chorobliwa znalazła się w kanale powietrznym, który w całej swjej długości napelniony był błonami fałszywemi, białemi galaretowatemi, jednem słowem takimi, jakie się zwykle w krupie wypacają. Błony te nie zdawały się być w mocnym związku z ścianami kanału powietrznego, i owszem dość łatwo wydobyć się dały. Prócz tego błona wewnętrzna kanału powietrznego była koloru jasno czerwonego, który to kolor przez mycie nie niknął, a naczynka jej okazywały się krwią mocno przepelnione.

Nie wiem czy kto z powyższego opisu choroby domyślałby się śladów krupu w kanale oddechowym, co do mnie wyznać szczerze muszę, iż się tego bynajmniej nie spodziewałem.

Powody dla których choroby tej nie uważałem za krup były następujące:

1) Krup zaczyna się wprowadzie zawsze przypadłościami kataralnemi, tak podobnie jak choroba w mowie będąca, ale przypadłości te mają zawsze coś właściwego, a mianowicie głos chorego jest więcej niż w zwyczajnym ka-

tarze chrapliwy (*raucedo major et asperior*), osobliwie w czasie głośniejszego mówienia, kaszel zaś ma jakiś ton próżny (*sonus vacuus*) (zob. Józ Frank, *Praxeos medicae univ. praecepta*. Par. II. Vol. II. Sect. I. str. 129 i nast;) czego w obecnym przypadku nie było, bo chory ciągle mówił głosem naturalnym, i dopiero na $\frac{1}{2}$ godziny przed śmiercią, głos ten stał się cichym; co się zaś kaszlu tyczy, ten w początkach choroby niczem się od zwyczajnego lekkiego kaszlu kataralnego nie różnił.

2) W krupie dają się pospolicie spostrzegać wyraźne bardzo zwolnienia (*intervalla libera*), szczególnie co do kaszlu, i trudnego oddechu (*dyspnoea*) poczem następują napady kaszlu właściwego: czego u naszego chorego nie było, bo trudność oddechu ani na chwilę niezmniejszała się u niego, ale i owszem stopniami coraz się bardziej wzmacniała, napadów zaś gwałtownych kaszlu krupowego nie było kaszelek nie wielki, suchy, rzadko kiedy odzywający się, nie bardzo był męczący, a właściwy wysoki ton krupowy onego (*tussis clangosa*) kiedy niekiedy tylko w ciągu całej choroby słyszeć się w nim dawał.

3) Tak niebezpiecznemu i gwałtownemu zapaleniu, jakie jest właściwe krupowi, towa-

rzyszy za świadectwem wszystkich niemal w tym przedmiocie piszących lekarzy, mocna gorączka, oczy są zaognione, pragnienie trudne do ugaszenia (*sitis inextinguibilis*) uryna czerwona (*ignea*) zafarbowana, (*tincta*); umiejący już cierpienia swoje opisywać chorzy, skarżą się na ból w krtani, albo w kanale powietrznym, a przynajmniej palce sobie często do gardła kładą, jakby chcieli tym sposobem, tkwiące tam podług ich przekonania ciało obce, wydobyć, twarz bywa nabrzmiąta i sina, żyły na szyi nabrane, przelykanie z obawy uduszenia się utrudnione (Józ. Frank l. c. p. 94).

Wszystkich tych bardzo odznaczających chorobę i można powiedzieć *patognomonicznych* przypadłości, nie było u naszego chorego. Ciepło ciała było ciągle naturalne, oczy nie czerwone, pragnienie nastąpiło dopiero w ostatnim dniu życia, i to umiarkowane, uryna była biała, chory nie narzekał na ból żaden, twarz nie była nabrzmiąta, przelykanie odbywało się z jak największą łatwością.

Nie uważałem więc dla tych wszystkich przyczyn choroby, którą miałem przed sobą, za krup. Więcej ona zbliżoną była do duszności opisywaną przez niektórych pod nazwiskiem *Asthma acutum periodicum Millari*, lecz brak

wszelkiego rodzaju nietylko przerw, ale nawet zwolnień, przegradzających napady, nie dozwolił mi zrobić tego przypuszczenia.

Najpodobniejszą przeto do prawdy zdawało się rzeczą (jak to już wyżej wspomniałem) iż mam do czynienia z chorobą serca ostrą, co przypuściwszy, łatwo było wytłumaczyć sobie i trudny oddech, i ów szczególniejszy kaszelek. Wiele bardzo brakowało przypadłości, aby chorobę tę serca za zapalenie, albo serca samego, albo worka sercowego uważać, nie zaczęły się cierpienia od dreszczu, nie było mocnego rozpalenia, język nie był ani czerwony ani suchy, nie doświadczał chory mocnego pragnienia i trudnego połykania, uryna nie była płomienista; brakowało cechującego chorobę bólu pod kością piersiową, lub w boku lewym, do szyi, do łopatek, do ramion rozciągającego się (zob. Józ. Frank Prax. med. univ. pr. Par. I. Vol. II. Sect. II. str. 114 i nast).

Jakkolwiekby, nagle zjawienie się mocnego bicia serca z trudnym oddechem i suchym kaszelkiem połączonego, puls prędkiej, twardy i nieregularny, niespokojność chorego, zmniejszone wydzielanie się uryny, i współczesne raptowne opadnięcie brzucha, który może poczęści wodę w sobie obejmował, te mówię wszy-

stkie okoliczności (u dziecięcia, które dotąd żadnej oznaki cierpienia serca chronicznego, z jakiej wady organicznej wynikającego nie okazywało), upoważniały mię do przypuszczenia metastatycznego zapalenia serca albo worka sercowego, które w pierwszych zaraz chwilach, wypocenie płynu serwatkowego do jamy worka sercowego za sobą pociągnęło, i na takich to wyobrażeniach, opierał się wyszczególniony przezemnie wyżej sposób leczenia chorego. Otworzenie ciała, jak widzieliśmy, sprawdziło po części te moje domysły: wyznać przecież szczerze muszę, że znalezione w kanale oddechowym wypocenia dowodzą, iż tam było główne i pierwotne siedlisko choroby, a zmiany chorobliwe, w sercu znalezione, były zapewne tylko skutkiem téjże choroby, albo ubocznym do niej przydatkiem.

Gdyby mię było połączenie to w błąd nie wprowadziło, tając niejako główną chorobę, i gdybym był nie wahał się zadawać choremu lekarstwa womity sprawujące, jakem to zaraz z początku zrobił, kto wie czyby mi się nie było udało dopomódz naturze do wyrzucenia utworu chorobliwego, drogi powietrzne zalegającego, i tym sposobem życie dziecięcia uratować.

Spostrzeżenia uleczonych zwężeń kanału moczowego kateterami grubemi.

(przez L. KOEHLERA.)

1. Podpułkownik M. dotąd w czynnej służbie wojskowej zostający, liczący około 65 lat wieku; od dzieciństwa wystawiony na niewygody, trudy i znoje powołania swego, kilkakrotnie ciężko ranny, winien silnemu z natury układowi ciała, iż zniósł szczęśliwie wszystkie ciosy przeciwnych kolei. Zgubiła gorączka, febry zimne często wznawiające się, świerzba, cierpienia hemoroidalne i nie raz chorobą syfilityczną zarażenia się, kołatały naprzemian silne to zdrowie, które dopiero z wiekiem zachwiewać i niweczyć się poczęło: w ostatnim bowiem lat dziesiątku, wśród wzmagających się cierpień hemoroidalnych, bardzo dokuczliwych, powstały zwężenia kanału urynowego i trudność, czasami nawet niepodobieństwo zupełne urynowania, które zmuszały chorego do częstszego zasięgania pomocy lekarskiej. Lecz i tu częstokroć na chwilowej tylko uldze

Tom I. Poszyt IV.

84

poprzestając, zamiast poddać się starannemu i należytemu leczeniu, wołał płocho powierzać uzdrawianie swoje samym siłom natury: gdy zaś, zawiedziony w oczekiwaniu w stopniu wyższym udręczeń, znowu rady lekarzy zasięgał, nie znajdując natychmiast dosyć rychłej i skutecznej pomocy, co chwila innego szukał poradnika. Wprawdzie też i sztuka z należną trafnością zastosowywaną nie była; wypalanie kanału urynowego sposobem *Huntera*, *Ducampa*, *Lallemanda*, a najbardziej może nieprawidłowe użycie tegoż sposobu na sobie samym przez siebie i według własnych wyobrażeń, więcej szkody zrządzić, aniżeli ulgi spodziewanej sprowadzić zapewne musiało, w chorobie, która powstała raczej z rozdęcia całego układu żył żywota, z chorobliwego rozpulchnienia gruczoła wystającego, niż ze zwężeń właściwych organicznych w kanale już przez się zwolniałym. — Ażehy uniknąć zbyt długiego opisu szczegółów, powiem, iż chory gdy mojej zarządał pomocy, w następującym stanie znajdował się. Uryna odchodziła z trudnością, strumieniem bardzo cienkim, dwojącym się statecznie, z wielkim bardzo bolem, czuć się dającym w okolicy szyi pęcherza, tudzież w całym przebiegu kanału; napięcie na mocz wznawiało

się co chwila, niesłychane rodząc bole, przerywało sen i tak niekiedy stawało się nagłym, iż chory nie zdążył sięgnąć naczynia. Zawsze zaś ilość odchodzącej uryny była mała, niekiedy kilku kropli nie przechodząc, a wtenczas właśnie najdolegliwszych, boiów stawała się przyczyną. Puls przytém był pełny, wolny, twardy; chory uskarżał się na suchość w ustach, na znaczne pragnienie; na przemijające wprawdzie, ale dosyć długo trwające dreszcze, szczególnie pod wieczór go ogarniające. Utrata apetytu, ból głowy, łamanie po kościach, bole krzyża, uczucie ciężaru w brzuchu, mianowicie w okolicy międzykrocza, stolce zaparte, a każde oddawanie takowych, czy to za pomocą enemy, lub też środkami wewnątrz użytymi spowodowane, połączone było z mocnemi bólami i znacznym krwi upływem. Brzuch był wzdęty i czuły za naciskiem w okolicy łonowej. Chory przypomniał sobie, iż, przed 2 lub 3ma laty, wypiwszy cokolwiek więcej wina szampańskiego, nagle wśród gwałtownych cierpień, uryna zupełnie mu zatrzymała się, tak uporczywie, iż pomimo starannój pomocy, dopiero dnia 3go po dwukrotném krwi upuszczeniu, licznie przysadzonych pijawkach, kąpielach, epemach, i t. p.

udało się kateter zaprowadzić, mocz wypuścić i z grożącego wyprowadzić go niebezpieczeństwa: wszelako od téj pory czuje on wyraźne wielkie osłabienie dróg urynowych; zaprowadzenie świeczek celem zapobieżenia wznowianiu się przebytych cierpień, nie wystarcza, a co go najmocniej przeraża, że od kilkunastu tygodni przesunięcie bardzo cienkich nawet świeczek, albo nie podobném albo nader trudném i bolesném stało się.

W takim położeniu rzeczy, zaleciłem upuścić 12 uncyj krwi, przysadzić pijawki do międzykrocza, użycie kąpeli połowy ciała 2 i 3 razy dziennie; dałem proszki z kalomelu na przemian z mlékkiem makowém, a następnie dopiero przystąpiłem do wyśledzenia kanału. Zaprowadzony kateter, z trudnością tylko aż do części błoniastéj kanału wsunąć się dawał, na próżno usiłowałem po kilkakroć przemódz zawadę; dobiérałem świeczek najcieńszych które w najrozmaitszym położeniu chorego przesunąć starałem się. Pалеc zaprowadzony do stolca nie więcej pomógł; wykazał tylko, iż gruczoł wystający, znacznie rozdęty i rozpułchniony, dochodził wielkości jaja gęsiego. Za każdym wznowioném zapuszczeniem kateteru lub świeczki do kanału, celem przeciśnienia się

do pęcherza, znaczny odpływ krwi zmuszał do zawieszania téj czynności, a zrażony chory tém bardziej niespokoić się począł, gdy wśród wzmagających się bólów, odpływ uryny całkowicie i nagle wstrzymał się. Napróżno kąpiele, krwi upuszczenie, pijawki, obkładanie ciepłe zmiękczające i kojące w pomoc użytymi były, 48 godzinne zatrzymanie moczu w skutkach swoich coraz stawało się groźniejszem. Brzuch wzdęty wyraźnie dozwalał namacać pęcherz naprężony ponad spojenie kości łonowych sięgający, niespokojność chorego z każdą chwilą powiększała się, a drogę zwyczajną przejść do pęcherza zdawało się rzeczą niepodobną. Uproszony kol. Janikowski do wspólnej narady, uznał także konieczność wypuszczenia uryny, nie więcej był jednak szczęśliwym w zaprowadzeniu kateteru. W takiej ostateczności usuwając na chwilę myśl podania chorego operacyi, postanowiliśmy jeszcze chwycić się sposobu podanego przez P. Majora z Lozanny. Najgrubszego przemiaru kateter jego stożkowy zaprowadzając zwolna do kanału, po niezbyt długim oporze w okolicy części bloniastéj, udało nam się przesunąć przez jedną zawadę; powoli, doszedłszy do gruczoła wystającego, nie bez trudności i bólów, zdo-

łaliśmy wszelakoż drugą i trzecią przemódz przeszkodę i szczęśliwie dostać się do jamy pęcherza. Po odpuszczeniu uryny pozostawiliśmy kateter przez $\frac{1}{2}$ godziny w miejscu, za ledwie ślad krwi ukazał się w ostatnich kroplach ściekającego moczu; chory ocalony wnet odzyskał spokojność umysłu i zwykły swój humor, przepisano napoje klejkowate, proszki z kalomelu i kąpiele. Noc była bardzo spokojna i prawdziwie krzepiąca, nad ranem nieco uryny krwią zarumienioną chory samowolnie oddał. We trzy dni później zaprowadzenie tegoż przemiaru kateteru Majora uskuteczniłem zostało ze znacznie mniejszą trudnością, pozostawiony przez godzinę całą, nie był przykry choremu, a gdy w 7 dni potem jeszcze raz tenże zaprowadziłem kateter, kanał nie zdawał się żadnej prawie stawiać zapory. Przez trzy tygodnie następne, stan chorego co raz bardziej się polepszał i nie było potrzeby dalszego użycia kateterów stożkowych, które, w ciągu tej słabości, 7 razy tylko zaprowadzane były. Odtąd, z poleceniem wprowadzania sobie świeczek Nr. 12go, chory oddający urynę strumieniem grubym, bez utrudzenia, osądził za zbyteczne zasięgać dłużej porady lekarskiej.

2. Były wojskowy H około 47 lat mający, po przebytych kilku tryprach w czasie trwania których, nigdy nie zachowywał był ani danych poleceń lekarskich, ani rozsądkiem nakazywanéj wstrzemięźliwości, już w roku 1828 doznawać zaczął smutnych następstw płochego postępowania swego. Uryna odchodząca nader wolno i cienkim strumieniem, sprawiała uczucie bardzo nieprzyjemne, często nawet bolesne, długo pozostające w okolicy pęcherza; aczkolwiek potrzeba upuszczenia uryny mocno czuć się dawała, uryna przecieź tylko z trudnością i po długim napięciu i wydymaniu kroplami odchodziła, zawsze jednakże po wypróżnieniu pęcherza pozostawało uczucie dokuczliwe, jakby pełności w tém trzewiu. Lekarze których rady zasiągnięto wskazali potrzebę zniesienia zawał organicznych w kanale, przez użycie sposobu Lalle-manda. Rok blisko téj kuracyj nie przyniósł jednak pożądanego skutku, a chory powołany do pełnienia obowiązków, porzucił wszelkie leki, nie bez wielkiego ztąd dla zdrowia swojego uszczerbku. W końcu następnego roku pogorszenie było tak wielkie, iż dłużej bez pomocy lekarskiej obéjść się niemógł. Użycie prawidłowe świeczek ze stron baranich

stanowiło długi czas sposób leczenia, przedsięwziętego z małą dla chorego korzyścią: owszem rozdrażnienie wzmogło się do tego stopnia, iż obydwa jądra obrzękle nieznosnych bólów stawszy się powodem, zmusiły do użycia środków najdzielniejszych przeciwzapalnych, zarazem do zaniechania dalszych zaprowadzeń świeczek pomienionych. Chory rozpaczający, widząc się znowu zawiedziony w oczekiwaniu swoim, wołał raczej znosić cierpliwie dawne dolegliwości, aniżeli tak uciążliwém leczeniem na nowe narażać się przygody. Gdy nagle w Listopadzie 1836 roku przerażony zatrzymaniem zupełném uryny przymuszony był szukać lekarskiej pomocy. Zawezwany trzeci z kolei, znalazłem chorego w stanie grożącego niebezpieczeństwa: puls prędkie, twardy, ściągnięty, członki zimne, język suchy, brunatną warstwą mułu okryty, oddech przyspieszony, chory niespokojnością dręczony, miejsca sobie znaleźć niemogący, brzuch twardy, naprężony, mocno wydęty, pęcherz niemal do pępka sięgający, od 3 dni uryna wstrzymana. Krwi upuszczenie, pijawki, kąpiele, enemy, wcięcia z maści z extr. belladony, kalomel, katalplazma, lód, wszystko z kolei przed moim przybyciem bezskutecznie użyte było. Kilka-

kroć katetery najcieńszego przemiaru napróżno zaprowadzić usiłowano, w jednej operacyi nadzieja tylko ratunku pozostawała. W tak nagłym niebezpieczeństwie nie będąc zaopatrzony w stosowne do tego narzędzia, mając jednakże katetery Mayora pod ręką, postanowiłem wprzód jeszcze doświadczyć środka, który mi już w innym przypadku zbawiennym się być okazał. Użyłem kateteru stożkowego najgrubszego przemiaru, zapuszczając go z wolna bez wywierania żadnego gwałtu, udało mi się przesunąć go, aż do samego gruczoła wystającego: chory uskarżał się na niesłychane bóle, które za najmniejszym poruszeniem kateteru powiększały się. Pomimo narzekań i nalegań chorego, ażeby zaniechać dalszych usiłowań operacyi a raczej położyć koniec cierpieniom jego, utrzymywaliśmy zgłębnik w miejscu zaprowadzenia, powiększając wszelakoż stopniowo nacisk i przechylając go w ten sposób, ażeby jego koniec zagięty łatwiej mógł się przecisnąć pod łukiem kości łonowych (*mouvement de bascule*). Przedłużając tak daremne usiłowania do przebycia zapory, już zwątpieć począłem o skutku, gdy nagle jakby z trzaskiem, kateter po wyraźnej wyniosłości znaczny kawał na przód posunął się. Obawa

moja przebicia kanału, tak naturalnie nasuwająca się wtymże oka mgněníu, przeraziła mnie nie mało, wnet atoli ustąpiła bojaźń miejsce radości, gdy kierunek kateteru, łatwe zatopienie się jego do jamy pęcherza, wytrysk uryny i uspokojenie się zupełne chorego, przekonały mnie o bezzasadném przypuszczeniu. • Blizko 3 kwarty uryny, zaledwie w końcu zakrwawionój, odeszło. Pozostawiłem kateter w kanale przez całą godzinę, poczem kazałem dać kąpiel letnią, napoje klejkie i zaleciłem zupełną spokojność. Dnia następnego, ponieważ chory od chwili upuszczenia moczu przez kateter, nie urynował przez godzin 14, powtórne zaprowadzenie tegoż kateteru stożkowego stało się potrzebném: sama myśl wznowienia okrutnych bólów z dnia poprzedzającego przejmowała trwogą chorego, który przecież uległ konieczności. Lecz jakże wielkie było zadziwienie, zarazem i radość jego, gdy tą razą zapuszczenie kateteru, prawie bez żadnych trudności wykonać się dało. Ujście tylko kanału moczowego, przemiarem blizko 5 liniowym zgłębnika, mocno rozprężone, bólów stało się powodem. Pozostawiwszy znowu przez godzinę kateter w miejscu, usunąłem go, zaprowadzając natomiast rurkę elastyczną 12 nume-

ru. Odtąd chory coraz bardziej powracać zaczął do zdrowia, a pęchérz nabięrać codziennie więcej utraconej kurczliwości swojej; uryna odchodziła strumieniem grubym, naturalnym, a co 6 dni zaprowadzenie kateteru Mayora, pięć razy powtarzane, odbywało się z zupełną łatwością. Chory w przeciągu trzech miesięcy, przestał być przedmiotem starań naszych lekarskich.

3. S lat 38 liczący, pracujący w kantorze bankierskim, w przeciągu zeszłych lat 8miu, trzykroć nabawił się złośliwych tryprów, z których ostatni, pomimo najrozmaitszych środków upornie przez 5 miesięcy w jednej mierze utrzymywał się. Za radą innego lekarza robiono zastrzykiwania z różnych rozcieków ściągających, skutkiem czego, wypływ zmniejszył się wprawdzie bardzo znacznie, nigdy wszakoż zupełnie wstrzymany nie został, a pozostające sączenie się materji gęstiej, żółtawej, mianowicie z nocy i po jedzeniu, przywodziło chorego niemal do rozpacz. Wtenczasto znowu inną zasięgając rady, użył chory zastrzykiwań z roztworu saletranu srebra (6 gran na uncją wody). Lecz zamiast spodziewanej ulgi, wywinęły się mocne bole w całym przebiegu kanału urynowego i tak silne zapalenie

części pomienionych, iż w Grudniu 1833 roku zupełne zatrzymanie uryny nastąpiło, z którego dopiero przez starannie niesioną pomoc lekarską przy użyciu kateterów i świeczek w ciągu kilkunastu tygodni szczęśliwie uleczony został. — Wszelakoż w rok już po tym wypadku, kanał urynowy wyraźnie i codziennie bardziej zacieśniać się zaczął, trudność urynowania wzmagala się gwałtownie, a w Lutym 1836 roku, wśród dokuczliwych bólów w okolicy międzyszwu i w dolnej części brzucha, nowe zatrzymanie uryny powstało. Pijawki, kąpiele, obkładania rozmiękczające, złagodziły wprawdzie cierpienia, ale dopiero wtenczas, kiedy ropień zebrany w samym międzyszwie, przepełni dając początek fistule urynowej. Wszystkie usiłowania przeprowadzenia zgłębnika przez kanał zacieśniony, stawały się daremne, za każdym oddawaniem moczu, uryna spływała otworem fistułowym, zrzędzając nieznośne uczucie pieczenia w ranie i bole zarzynające w całym kanale urynowym, przez który niekiedy zaledwie tylko kilka kropel moczu przesączało się. Noce stały się bezsenne, bo chory po 6 lub 8 razy, naglony do urynowania, z boleścią niezmierną upuszczał mocz, w sposób dopiero opisany. W takim stanie znalazłem

chorego, gdy w Lipcu t. r. zawezwany, kilkakrotnie starałem się przesunąć do pęcherza kateter, lub świeczkę. Zabiegi moje były ciągle beżskuteczne, pomimo narzędzi różnego prze-miaru użytych w tym względzie, pomimo naj-rozmaicięj nadawanych położeń i obmyślanych sposobów. Cierpienia chorego tymczasem rosły z każdą godziną. Nie chcąc więc tracić dłu-żej czasu na daremnych usiłowaniach, zachę-cony pomyslnemi wypadkami odniesionemi w zatrzymaniu moczu, przez zastosowanie sposobu Mayora, postanowiłem użyć go w obecném zdarzeniu. Jakoż 3go Sierpnia po raz piérwszy wziąłem się do kateteru stożkowe-go pośrednięj grubości. Zapuszczenie narzę-dzia do połowy kanału, było wszakże tak bolesne dla chorego, iż wręcz od dalszego działania odstąpić musiałem. Nie więcéj szczę-śliwym byłem we dwa dni późnięj w dopię-ciu zamiarów moich, gdyż drażliwość doszła do tego stopnia, iż prawie kurczowe porusze-nia porywać zaczęły chorego. Powtórnie zna-glony do zanięchania czynności, przepisałem obkładania ciepłe, kąpiele otrębiane, i środki łagodzące wewnątrz, które wnet uśmierzyły cierpienia, ale zrażonego chorego, zaledwie pią-tego dnia, do poddania się nowęj próbie skło-

nić potrafiłem. Na ten raz użyłem najcieńszego zgłębnika Mayora, jednostajnie walcowatego zawsze jednak $2\frac{1}{2}$ linii przemiaru mającego przy wprowadzeniu, starałem się, aż do miejsca zawady, szybko zapuścić narzędzie, następnie dopiero, łagodnie bardzo wzmagając nacisk, wśród półwirowych ruchów, przemódz silne zapory. Lecz o ile pierwsza część tego działania, nadspodziewanie dobrze uskutecznić się dała, o tyle wielkich trudności doznałem w dalszém wykonaniu operacyi. Długo i upornie tkwił kateter w jedném i tém samym miejscu zaciśnienia, w chwili nareszcie, gdy już sam zmęczony, zwątpiwszy o skutku usiłowań, chciałem oszczędzić dłuższego cierpienia choremu, zgłębnik z wyraźnym jakby przeskokiem na cal posunął się dalej; zmianą tak nagłą, tak pożądaną, uradowany, ile w mocy mojej było, pocieszać zacząłem chorego, jałem się rozpoczętego dokonać dzieła, niebawnie też drugą zwalczywszy zaporę, bez dalszej przeszkody kateter przecisnął się do pęcherza. — W obawie napotkania nowych trudności, przy zmianie kateteru metalowego na elastyczny, wolałem raczej pozostawić go w miejscu, zalecivszy choremu największą spokojność. Naza jutrz, oprócz nieprzyjemnego uczucia przy sa-

mym otworze kanału urnowego, chory na żadne bole nie uskarżał się. Uryna otworem fistulowym prawie zupełnie odchodzić przestała, przyłożony w toż miejsce kataplazm starannie odmieniano. Po 27godzinném utrzymaniu kateteru w miejscu, jądro lewe znacznie nabrzękło i stało się bolesném, okoliczność ta zmuszała do usunięcia przyczyny wyraźnej drażnienia: jakkolwiek niechętnie wyjąłem kateter metalowy, ale natychmiast zaprowadziłem No. 10 kateteru elastycznego, który z niemalém podziwieniem, a wielką radością chorego, bez znacznych trudności dał się wsunąć; takowy pozostawiony przez dni 6 następnych, nietylko, iż mniej od poprzedniego metalicznego drażnił części odpowiednie, ale nawyknięciem, że tak powiem, sprawił, iż obrzęknięcie jądra nie powiększało się więcej, ból zaś, tak dokuczliwy w razie, coraz mniej stał się dotkliwym. — Powtórna zmiana kateteru odbyła się bez dalszych trudności. Dnia 15go rana fistulowa zupełnie się zabiłżniła, a w 7 dni później chory po raz pierwszy strumieniem grubym bez kateteru upuścił urynę. Od téj chwili, odzyskane zdrowie utrzymuje się aż dotąd, w pożądanym stanie.

WYKAZ NUMERYCZNY

*O ruchu chorych cholerycznych w Królestwie
Polskiem od d. 2f14 Czerwca 1837 r. po osta-
tni Grudnia 1837 roku.*

	Zacho- rowalo	Wy- zdro- wialo	Umier- lo.	pozostaje
w Mieście Warsz.	2180	1242	938	—
<i>Gub. Mazowiecka</i>				
w Ob. Warszawskim	582	344	238	—
» Stanisławows	517	406	111	—
» Sochaczewskim	310	163	144	—
» Kujawskim .	101	66	35	—
» Gostyńskim .	460	274	186	—
» Rawskim . .	632	255	377	—
» Łęczyckim . .	183	118	64	1
<i>Gub. Podlaska.</i>				
w Ob. Siedleckim .	967	716	251	—
» Łukowskim .	1546	845	701	—
» Radzyńskim .	1018	633	385	—
» Bialskim . .	1081	1003	78	—
<i>Gub. Lubelska.</i>				
w Ob. Lubelskim .	933	506	423	4

	Zacho- rowano	Wy- zdru- wiano	Umar- ło	Pozosta- je
w Ob. Hrubieszow:	73	41	32	—
» Krasnostawskim	485	308	171	—
» Zamojskim . .	176	88	88	—
<i>Gub. Sandomińska.</i>				
w Ob. Sandomińskim	45	24	21	—
» Radomskim .	323	149	174	—
» Opoczyńskim .	272	145	121	6
» Opatowskim .	307	209	98	—
<i>Gub. Płocka.</i>				
w Ob. Płockim . .	591	345	243	3
» Pultuskim . .	535	280	255	—
» Prasnyskim .	351	193	151	7
» Ostrołęckim .	198	103	95	—
» Mławskim . .	330	206	124	—
» Lipnowskim .	174	88	86	—
<i>Gub. Kaliska.</i>				
w Ob. Kaliskim . .	829	394	432	3
» Piotrkowskim	604	329	275	—
» Sieradzkim .	346	179	167	—
» Konińskim . .	60	39	21	—
» Wieluńskim .	306	143	163	—
<i>Gub. Krakowska.</i>				
w Ob. Kieleckim . .	718	483	235	—

	Zachorowało	Wyzdrowiało	Umarło	Pozostaje
w Ob. Stopnickim . .	81	60	21	—
» Miechowskim . .	14	6	8	—
» Olkuskim . .	68	40	28	—
<i>Gub. Augustowska</i>				
w Ob. Augustowskim	1228	975	253	—
» Łomżyńskim .	558	386	172	—
» Sejneńskim .	643	482	161	—
» Kalwaryjskim .	343	234	109	—
» Maryampolskim	640	435	201	4
w Ogóle	20808	12935	7839	34

W I A D O M O Ś Ć

*O cholerze w mieście Warszawie od dnia 2go
Czerwca r. b. aż do jej ustania dnia 9go
Października 1837 r.*

przez J. JASIŃSKIEGO, Fyzyka miasta.

W ogólności zachorowało od pierwszej chwili ukazania się téj choroby w saméjże Warszawie . . . 2180 osób; z téj liczby:
wyzdrowiało 1242
umarło 938;

mianowicie zachorowało Chrześcian:

mężczyzn 778, kob. 825, łącz: 1603 osób,

z których wyzdrowiało

mężczyzn 385, kob. 475, łącznie 860 osób,

umarło 393 — 350 — 743 —

starozakonnych zaś zachorowało:

mężczyzn 285, kob. 292, łącznie 577 osób,

z których wyzdrowiało

mężczyzn 185, kob. 197, łącznie 382 osób,

umarło 100, kob. 95 — 195 —

Z téj liczby ogólnej chorych, leczonych było
po szpitalach mianowicie:

w Szpitalu Starozakonnych 354 osób

z których uleczono 230 —

umarło 124 —

w Szpitalu domu Frenkla 132 —

z których uleczono 58 —

umarło 74 —

w Szpitalu na Ordynackiem 484 —

z których uleczono 285 —

umarło 199 —

w Szpitalu Śgo Ducha 179 —

z których uleczono 86 —

umarło 93 —

w Szpitalu Ewangelickim 85 —

z których uleczono 52 —

umarło 33 —

w Szpitalu Dzieciątka Jezus	78	—
z których uleczono	30	—
umarło	48	—
w Instytucie Dobroczynności	43	—
z których uleczono	23	—
umarło	20	—

Ze względu na wiek zachorowało na cholere osób

między 1 a 10 rokiem 216

— 10 a 20 — 269

— 20 a 30 — 345

— 30 a 40 — 445

— 40 a 50 — 363

— 50 a 60 — 338

— 60 a 70 — 125

— 70 a 80 — 79

Cholera okazawszy się naprzód wokolicach nadwiślańskich, na Solcu, na ulicy Furmańskiej, Lipowej, Bednarskiej, na Bugaju, Rybakach, na Klimowym placu, przeniosła się następnie na ulicę Franciszkańską, na Nowe Miasto, na ulicę Długą, Miodową, na stare Miasto, na ulicę Senatorską, ztąd znowu jakby przeskokiem, ukazała się na ulicy Granicznej, na Grzybowie, na Nowym Świecie, na ulicy Nowogrodzkiej i Brackiej.

Najmocniej srożyła się ona w pojedynczych zabudowaniach przy ulicy Lipowej, gdzie pod

liczbą 2749, z pomiędzy 14 osób chorobą złożonych, w przeciągu dni trzech 9 umarło; tudzież przy ulicy Franciszkańskiej, gdzie w domu pod liczbą 1808, zamieszkałym przez 115 osób, 27 zachorowało a 16 zmarło, podobnież pod liczbą 1796, gdzie, z 25 osób cholerą dotkniętych, większa połowa padła ofiarą śmierci. Lecz i po innych ulicach wiele było zabudowań szczególniejszym sposobem jakby wyborowie przez cholerę nawiedzonych: tak przy ulicy Granicznej w domu pod liczbą 969, mającym 62 osób ludności, zachorowało 11, z których 6 do zdrowia przywrócono. W tymże domu, rzecz godna zastanowienia, w kilka dni później dwóch traczy przez półtora dnia pracowało, poczem obaj zapadli na cholerę i wkrótce ducha oddali. Na Solcu pod liczbą 2970, z 5 osób cholerą dotkniętych, 3 umarły; przy ulicy Brackiej w domu pod liczbą 1532, mieszczącym 43 mieszkańców, zachorowało 17 osób i 8 z nich umarło; przy ulicy Senatorskiej w zabudowaniu pod liczbą 645 zapadło osób 10, z których sześć tylko uratowano; przy ulicy Chmielnej, w małym bardzo domku z 15 osób, całą ludność jego stanowiących, 6 zachorowało, 4 umarło.

Na dniu 4 Lipca cholera, zdaje się, iż szczytu swojej mocy dosięgła, pomienionego dnia albowiem w ciągu jednej doby 75 osób zachorowało a 27 umarło.

Od dnia 29. Sierpnia gwałtowność jój widocznie umniejszać się poczęła i odtąd dziennie zaledwie po kilka osób zapadających na cholerę liczono.

SPIS DZIEŁ LEKARSKICH

*i styczność z temiż majacych, polskich i w kraju
wydanych od r. 1830.*

(Dalszy ciąg).

Jasnowidząca z Preworst, spostrzeżenia w względzie
wewnętrznego życia człowieka tudzież przeniknie-
nia świata duchów do naszego świata, wydane
w Sztutgardzie i Tybindze przez J. Kerner, tłum.
p. *Wincentego Topor Matuszewskiego*. Warsza-
wa w druk. tłumacza 1832. w—8. T. I. str. 381.
T. II. str. 328. z 8miu rycinami. złp. 21 —
Jana Purkińe, Med. Doktora i Prof. w Uniw. Wrocł.
Badania w przedmiocie Fizyologii mowy ludzkiej.
Kraków 1836. w druk. Kwartalnika, w—8. str. 70.
Rozbiór objawień żywotnych należących do sprawy
wychowania. Napisał i na publ. posiedz. Tow.

naukowego Krak. d. 18 Paźdz. 1836 r. odczytał
Dr. *Józef Majer*. Kraków 1837. w—8. str. 37

Wykład systematyczny choroby wenerycznej we wszystkich jej kierunkach i postaciach, ułożony przez *J. Wendta*, przełożony na język polski przez *R. Ignatowskiego*, Magis. Medyc. podług trzeciego wydania tegoż dzieła. w Warszawie w druk. przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nro. 476. lit. D. 1833. w—8. str. 320. złp. 9 —

O cholery indyjskiej epidemicznej. Rzecz napisana przez Dra. *W. Malcza*. Warszawa, w druk. A. Gałczowskiego i Komp. 1831, w—8. str. 161. złp. 3 —

Ideen und Erfahrungen über die Natur und Behandlung der asiatischen Brechruhr, mit besonderer Beziehung auf die Anwendung des Wismuths gegen dieselbe, von Dr. *Leopold Leo*. Warschau im Verlag von S. H. Märsbach. 1832, w—8. str. 95. . złp. 4 —

Quaedam de cholera indica Cracoviae observata, nec non de tartari emetici in hydropse post scarlatinam usu, quae discipulis suis valedicens offert *Josephus Jakubowski* Professoris munere perfunctus. Cracoviae, typis Josephi Czech, 1834. w—8. str. 27.

Nowe doświadczeniem stwierdzone postrzeżenia co do przyczyn, znaków, natury, leczenia i ukończenia epidemicznej choroby, zwanęj cholerą indyjską, jakoteż sposobu ochronienia od takowęj, przez *Adama Rudziec Rudnickiego*, Dra. Med. i Chir. i t. d. nakł. Autora. w Warszawie w drukarni pod firmą J. Węckiego. 1836. w—8. str. 61 . złp. 3 gr. 10

O cholery, jej oznakach, środkach ochronnych i leczeniu, wydane z polecenia wyższej władzy. Warsza-

wa, w druk. Rządowej przy ulicy Danielewiczowskiéj
Nro. 617. 1836, w—8. str. 92 i 3 tabl. litogr.

Uwagi nad historią i naturą kołtuna, ze względu na
przyczyny i sposób leczenia tego fenomenu. Napi-
sał *Karól Marcinkowski* Dr. Med. i Chir. Kraków
w druk. Kwartalnika 1836 w—8. str. 56 złp. 2 gr. 15.

O pojęciu choroby ze stanowiska Filozofii natury, na-
pisał i na publ. posiedz. Towarz. naukowego Krak.
d. 20 Maja 1837 r. odczytał *Dr. Frederyk Skobel*
Kraków 1837 w—8. str. 37.

O wpływie zimna na ciało ludzkie, o szkodach jakie
zrządza i o sposobach zaradzenia onym przez *Lebel*,
Warszawa, 1833, w—12 str. 48 . . . złp. 1

O kuracyi wodą zimną, czyli najnowsze sposoby lecze-
nia prędko i gruntownie wielu najniebezpieczniej-
szych chorób za pomocą wody zimnéj, z dwoma do-
datkami obejmującemi przykłady szczęśliwie doko-
nanych kuracyj za pomocą téjże wody; z drugiéj e-
dycyi *Dra. Fabricius* na polski język przełożył *J.*
Kulesza. Warszawa 1835 w—8 str. 325 złp. 12.

Zimna woda, jako osobliwszy środek utrzymania zdro-
wia i leczenia chorób, słówko do wszystkich ludzi
którzy sobie życzą być zdrowymi i wesołéj dosię-
gnąć starości, przez przyjaciela ludzi, z niemieckiego
z ryciną we Lwowie nakł. *Fr. Pillera* 1837 w—8.
str. 87. złp. 3.

O kąpielach wiślanych w czasie lata przez *J. Lebel*
w Warszawie 1835 w—12 str. 23 . . złp. 1.

Krótki rys używania kąpeli parowych rossyjskich przez
Dra. Schmidt w Berlinie w roku 1824 wydany, tłum.

- z niemieckiego przez *L. F. B.* w Warszawie w druk.
Łątkiewicza 1830. w—8. str. V. 42 . . . ztóp. 1.
- Łaźnie parowe rossyjskie uważane pod względem le-
karskim i dyetetycznym z przytoczeniem ważnych
skutków świeżo doświadczonych, oraz najlepszy spo-
sób ich używania przez *K. Krupskiego* redak. Gaz.
War. w Warszawie 1835. w—8. str. XI. 98 ztóp. 1.
- Opisanie wód Kaukaskich, ich skład, i skuteczność
źródeł, 1o Elizabetyńskiego, i 2o Nardsanu (Boha-
terskiego) przez Dra. Med. *Czetyrkin*, w Warszawie
1836 w—8. str. 14.
- Przepisy przyrządzania i użycia wielu nowych lekarstw
dla użytku lekarzy, aptekarzy i chirurgów, wydał *M.*
E. Mohr. Kraków, 1836. w—8. str. 122 . . . ztóp. 4.
- Przepisy zachowania się przy użyciu wód mineralnych
tak wewnętrzném jak zewnętrzném, podług Dra. *F.*
A. v. Ammon, przez *M. Kaczkowski*go. Łwów,
1834, w—12. str. III. 116 . . . ztóp. 3 gr. 10
- Wody mineralne naturalne i sztuczne Karlsbadzkie,
Emskie, Marvenbadzkie, Egierskie, Pyrmontskie i
Spa; z dzieła *F. L. Kreusig* wkrótkości przełożył
Sylwester Pleszkowski Dr. Med. Ordyn. w Szpit.
Wojsk. Ujazdow. w Warszawie. Warszawa w druk.
A. Gałczowskiego i Spół. 1832, w—8. str. 75. ztóp. ¹⁵⁴4.
- Busko i źródło mineralne pod niém znajdujące się, opi-
sane przez *A. Berendsa*. Warszawa nakładem E.
Glücksberga, Księgarza przy ulicy Miodowój Nro 497,
1834, w—12, str. X. 37. . . . ztóp. 2 gr. 15.

- O własnościach i skutkach lekarskich wody mineralnej Buskiej przez *Olimpa T. (Telakowskiego)* w Warszawie, w druk. przy ulicy Rymarskiej Nro. 744. 1835 w—8. str. 64.
- Nauka chowu, utrzymania i przewożenia pijawek lekarskich, z niemieck. przez *S. K. Lwów* nakł. Fr. Piller 1836 w—8. str. 48. złp. 2.
- Nauka w przedmiocie zapobieżenia wodowstrętowi czyli wściekliznie, i leczenia téj strasznej choroby. Rzecz podana do wiadomości publicznej 1829 r. przez Królewsko - Pruskie Ministerst. Wyzn. Relig. i Spraw lekarskich; z niemieckiego tłumaczona przez *Adama Rudzic Rudnickiego* i t. d. Warszawa w drukarni Rządowej 1830 w—8. str. 56.
- Nauka dla pospólstwa, jak zachować się od cholery i leczyć dotkniętych tą chorobą w miejscach gdzie nie masz ani lekarzy, ani aptek, wydana przez Radę Medyczną. Wilno 1831 w—8. str. 24. złp. 1 gr. 10.
- Wiadomość dla ogółu mieszkańców o poznawaniu cholery, sposobach ochronienia się od niej, jakoteż o leczeniu środkami pospolitemi, wydana z polecenia wyższej władzy. Warszawa w druk. Rządowej przy ulicy Danielewi. Nro. 617. 1836. w—8. str. 33.
- Nowy poradnik lekarski dla osób wszelkiego stanu, zawierający przepisy rozpoznawania i leczenia chorób ludzkich, małą liczbą lekarstw prostych i po większej części krajowych, ułożony w sposób dla każdego przystępny, przez *Józefa Orkisz*, Sztabs-lekarsza byłego wojska polskiego, Medycyny, Chirurgii i Akuszerji Mag. w Warszawie, nakładem Gustawa Sennewald, przy ulicy Miodowej Nro. 481. T. I. 1833 w—8. str. VIII. 509. T. II. obejmujący także od-

- dzielny traktat o metodzie przeczyszczającój *Le Roy*. 1835. w—8. str. 746 i dodatek leczbowy, w którym jest 202 recept. złp. 30.
- Lekarz przyjaciel domowy, czyli przychylne rady lekarskie, przydatne we wszystkich chorobach każdemu wiekowi przytrafić się mogących. Wrocław u W. B. Korna. 1834. w—8. str. XIII. 306 . złp. 7
- Przepisy dyetetyczne dla brzemiennych, rodzących i położnic, zebrane i wydane przez *J. Lewestam*. Warszawa 1833. w—8. str. 28 . . złp. 1 gr. 15
- Rady dla matek, obejmujące przepisy pielęgnowania i hodowania dzieci w pierwszych latach życia przez *W. Malcza*. Warsz. 1834. w—12. str. 195 złp. 3 gr. 15
- Rady zachowania się niewiast czasu brzemienności, porodu, połogu, tudzież o pielęgnowaniu niemowląt i wyborze mianki; napisał *H. Terlecki*. Kraków 1835. w—8. str. 246. złp. 5.
- Nauka zdrowia dla uczącej się młodzieży, przez pytania i odpowiedzi. Warszawa, w—8. str. 92 gr. 25.
- Odejnowanie członków, objaśnione trzydziestą trzema tablicami wzorów rytych i zbiorem historycznym narzędzi, przez *Emiliana O. Klemensa Nowickiego*, Dra. Med. Chir. i Szt. położniczej, Professora Chirurgii praktycznej, Dyrektora Kliniki ophthalmiatryczno-chirurg. Uniw. Król. Warszawsk. w Warszawie. 1831 w—4. więk. str. 136 i tabl. lit. 7 półarkuszkowych a 19 w—4 więk. . . . złp. 30
- O złamaniu kości i sposobach leczenia ich. Rzecz objaśniona ośmdziesiąt siedmią tablicami wzorów rytych, przez *Emiliana O. Klemensa Nowickiego*,

Dra. M. Ch. i Szt. p. Prof. Chir. pr. Dyr. Klin. Opht Chir. byłego Un. Kr. War. w Warszawie 1833. w—4 więk. str. 192 i tab. litogr. w—4 więk. 88 złp. 73 gr. 10

Rocznik obejmujący zdanie sprawy z czynności kliniki chirurgicznój i położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydany przez *Ludwika Bierkowskiego* Dyrektora rzeczzonego Instytutu, Dra. Fil. Med i Chir zwycz. Prof. Chir. teor. i pr. Uniw. Jag. W Krakowie w drukarni Stan. Gieszkowskiego w—4. rok pierwszy 1832. str. 28; rok trzeci 1834 str. 37 i 5 tab. lit.

Zdanie sprawy z czynności rocznych w oddziale chirurgicznym szpitala starozakonnych w Warszawie, przez *Ludwika Koehler* Dra. Med. i Chir. Fakultetu Paryzkiego, lekarza dyrygującego w szpitalu starozak. Członka Towarzystw uczonych w Paryżu, Warszawie i Berlinie. W Warszawie w druk. Rządowój przy ulicy Danielewiczowskiej Nro. 617 w—4 rok 1, 1834. str. 68 i 3 tab. litogr. rok 2, 1835. str. 53 i 2 tab. lit. rok 3, 1836. str. 61 i 2 tab. lit. złp. 15.

Pamiętnik chirurgiczny szpitala Dzieciątka Jezus, pr. *Alexandra Le Brun* Dra. Med. i Chir. Akademii Paryzkiój, lekarza ordynującego w oddziale chirurgicznym szpit. Dziec. J. Członka Tow. Lek. War. w Warszawie nakł. autora, w druk. przy. ul. Rymarskiej Nro. 714 N. 1. krótkie zdanie sprawy z sześćioletnich czynności lekarsko-chirurgicznych 1836. w—4. str. 36 i jedna tab. litogr. N. 2 Zdanie sprawy z czynności lek. chir. w r. 1836. 1837 w—4. str. 46. Sprzedaje się na korzyść ubogich.

O'złamaniach kości przez Dra. *Józefa Mianowskiego*.
Widno, drukiem J. Zawadzkiego 1837. w—8. Tom I.
str. XXVI. 210 z 3 tab. litogr. w—8 Tom 2 str. 270
i 10 tab. litogr. w—8 . . . złp. 26 gr. 20.

Zasady sztuki położniczej, dla niewiast téjże sztuce
się oddających, przez *Felixa Pfau*, we Lwowie,
Stanisławowie i Tarnowie, druk. Breitkopfa w Li-
psku nakł. Jana Millikowskiego, 1838. w—8. str. VIII
286 złp. 14.

Rys krótki badań Sądowo-lekarskich, ułożony dla le-
karzy, chirurgów i urzędników sądowych, przez *J.*
C. F. Rolff; przełożony na język ojczysty, uzupeł-
niony potrzebnemi dodatkami i zastosowany do u-
rzędników krajowych, przez *A. S. Hirszel*, Med.
Dra. Lekarza Obwodu Koninskiego. w Warszawie,
nakł. wydawcy, u S. H. Merzbacha, przy ul. Miod.
N. 486. 1835. w—8. str. XII. 200.

Medycyna Sądowa. Wykład krótki, zastosowany do u-
żytku praktycznego i słuchaczów akademickich,
dzieło Dra. *Sergiusza Gromoff* członka Akad. Ces.
Med. Chir. w St. Petersburg. Professora p. zw. sztuki
poł. Med. Sąd. i Pol. lek. w téjże Akad. i t. d.
przełożone na język polski przez *Grzegorza Buczyń-
skiego*. Warszawa w księgarni S. H. Merzbacha przy
ulicy Miodowej N. 486 1837. w—8. str. LVIII. 554
złp. 20.

Środki jakie powinny być ze strony władz Rządowych
przedsięwzięte, celem zapobieżenia cholerze i jój o-
graniczenia. Warszawa w druk. Rządowej przy ulicy
Danielew. N. 617. 1836. w—8. str. 13.

- Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacyi** przez Cesaarskie Towarzystwo Lekarskie w Wilnie wydawany. Wilno nakł. i druk. Ant. Marcinkowskiego 1830 w—8 Tom I. str. XVIII. 630 i jedna tab. lit. złp. 42.
- Uwagi nad niektórymi wyrazami lekarskimi**, przez *J. Majera i F. Skobla*. Kraków, nakł. D. E. Friedleina. 1835. w—8. str. 47. złp. 2
- Objasnienia spostrzeżeń nad wyrazami lekarskimi, umieszczonech w Tomie 3 Kwartalnika naukowego**, przez *J. Majera i F. Skobla*. Kraków w tłoczni D. E. Friedleina 1836. w—8. str. 56. złp. 2.
- Brevis rei medicae in Polonia delineatio, ab antiquissimis temporibus usque ad annum 1506. Dissertatio inauguralis medico-literaria, quam Ludovicus Gąsiorowski, Rudensis Polonus in Univ. Viadrina. d. 18 Nov. 1835 defen. Vratislaviae, typis Caroli Friderici Fritschii. 1835. w—8 str. 55.**
- Krótkie uwagi nad pomorkiem bydła rogatego**, przez *Radę St. Petersburgską Lekarską* w r. 1829 wydane, z polecenia Rządu na język polski przełożone przez *W. Ciechanowskiego*. Wilno 1830. w—8. str. 31. złp. 2 gr. 15.
- O zarazie bydłocćej, czyli zarazie bydła rogatego, rzecz wyjęta z dzieła pod tytułem: o ważniejszych zarazach bydła rogatego lub koni**, przez *L. Bojanus*, Warszawa 1832 w—4. złp. 2.
- Wykład systematyczny zarazy bydłocćej w jej rozmaitych stopniach, postaci i połączeniach z innemi zaraziwemi chorobami, z dodaniem środków szerzeniu się onćj zapobiegających**, przez *J. Peterka*; przełożył z niem. *J. N. Kurowski*, z dodaniem obja-

śnień zootomicznych i wykazu obejmującego główne różnice między najniebezpieczniejszymi zarazami bydłcami. Warszawa w druk. Gałęz. i Sp. 1833 w—8. str. 108. złp. 3 gr. 15.

Nauka utrzymywania i ulepszenia zwierząt domowych, z dodaniem sposobu poznawania ich wieku, dla uczniów weterynaryi, Cesarskiej Medyko-Chirurgicznej akademii Wileńskiej, przez *A. F. Adamowicza*. Wilno 1836. w—8. str. XIX 317 . złp. 9.

Niezawodny sposób zapobieżenia kołowrotowi wynaleziony przez *J. Lipskiego*, Poznań 1836. w—12. str. 14. złp. 2.

Nauka leczenia chorób zwierząt domowych, z najnowszych autorów weterynaryjnych, jako to: *Wagenfelda*, *Rohlwesa*, *Weitha*, *Bojanusa*, *Kauscha*, *Peterki*, dla użytku gospodarzy wiejskich zebrana przez *J. N. Kurowskiego*. Warszawa 1836. w—8. str. 429. i XI. tab. rycin. złp. 15.

Lekarz nowy, czyli sposoby leczenia bydła, koni, owiec i innych domowych zwierząt, tudzież karmienia i rozmnażania onych; tłumaczenie uwieńczonego dzieła przez Towarzystwo Ekonomiczne w Marchii, *I. M. Rohlwes*; edycja nowa, poprawiona i znacznie pomnożona, według 4go wydania oryginalnego. Warszawa 1836, w—8. str. 314 z ryciną. złp. 6.

Nowe dzieła lekarskie zagraniczne.

De Candolle: Prodrômus systematis naturalis regni vegetabilis, seu enumeratio methodica ordinum, generum, specierumque plantarum huc usque cognitarum, Parisiis 1836. Tomów V. Cena 80 franków. Tomu 5go cena 17 frk.

————— Collection de Mémoires pour servir à l'histoire du règne végétal, et formant le Commentaire du Prodrômus. Paris 1836. 4. avec planches gravées. Cena 76 frk.

S. B. Wilbrand: Botanik nach den natürlichen Pflanzenstufen, Pflanzenkreisen, u. Familien. Darmstadt 1837. gr. 8. Cena 3 Tal.

Dzieło nader użyteczne dla uczących się Botaniki.

F. A. H. J. Müller: Tabellarische Uebersicht des Pflanzenreiches nach dem Linnéischen und Jussieu'schen Sexual-System. Stuttgart. 1837. Cena 1 $\frac{2}{3}$ Tal.

Giuseppe Tranchina: Bericht über die am 18 März 1835 im Hospital della Trinità zu Neapel stattgehabte öffentliche Ausstellung derjenigen Leichname, welche nach dem von ihm entdeckten Verfahren einbalsamirt worden waren, nebst historischer Einleitung über die verschiedenen Methoden des Einbalsamirens bei den Alten und Neuern a. d. Italien. übersetzt u. mit einem Vorworte begleitet von *Heinr. Aug. Fr. v. Gersdorff*. Weimar 1837. 8.

Sposób balsamowania wynaleziony przez Autora tego pi-semka, a kupiony od niego przez Rząd Neapolitański załęczny na wstrzykiwaniu przez arterję zwaną carotis massy złożonej z arszeniku białego i z cynobru, rozrobionej wodą albo wyskokiem. Arszeniku białego, jaki się w handlu znajduje, bierze się w tym celu 2 funty proszkuje się go należycie i mięsza się z $\frac{3}{8}$ częścią cynobru, to jest z 6 drachmami i 24 gr. Oprócz nastrzyknienia arteryi taką masą, radzi on zatykać otwór stolcowy za pomocą bawełny, lub skubanki, masą tą napojonej; a jeżeli już są znaki psucia się wnętrzości, trzeba podług niego zrobić także nastrzyknienie tego samego rodzaju do jamy brzuchowej, trojgrańcem przebitej. Tak nabalsamowane ciało zachowuje przez dwa do czterech miesięcy naturalny kolor i giętkość, tak dalece, iż ma postać śpiącego; potem zwolna wysycha twardnieje i nabiera koloru czarniawego, nie wydaje zaś żadnej złej woni. Koszta balsamowania tego wynoszą tylko kilka talarów, kiedy tymczasem koszta balsamowania Egipskiego miały wynosić od 20 min do srebrnego talentu t. i. około 3 do 12000 złp.

M. S. Krüger. Die Osteologie mit Rücksicht auf comparative und patholog. Anatomie, in tabellarischer Form dargestellt, mit einer Kupfert. Berlin 1837 gr. 4. Cena $\frac{5}{4}$ Tal.

Sposób w jaki autor wyklada Anatomia kości, może uczynić naukę tę mniej oschłą, więcej nierównie zajmującą i daleko łatwiejszą do spamiętania.

G. Breschet. Recherches anatomiques et physiologiques sur l'organe de l'ouïe et sur l'audition, dans

Tom I. Poszyt IV

88

l'homme et les animaux. Deuxième édition. à laquelle on a ajouté l'histoire du plexus nerveux du Tympan. Paris. 1836. Do tego 13 tablic na miedzi rytých.

*Ważne te poszukiwania, tyczą się labiryntu i rozgałęzienia nerwu sympatycznego w jamie bębna. Okazuje się z nich między innemi, iż część błoniasta labiryntu, nie ma bezpośredniego związku z częścią onego kościstą, jak dawniej anatomowie myśleli, ale jest organem osobnym, wypełniającym prawie tylko do połowy część kościstą, a oddzielonym od niej płynem, który Br. nazywa *Perylympe*, dla odróżnienia go od płynu zwanego przez niego *Endolymphe*, znajdującego się wewnątrz téjże części błonistej, ze wszystkich stron nakształt worka zamkniętej.*

M. H. Dutrochet. Mémoires pour servir à l'histoire anatomique et physiologique des animaux et des végétaux. Paris. 1837. 2 Vol. plus un atlas de 30 pl. Cena 24 frk.

Barth. Panizza. Versuche über die Verrichtungen der Nerven. Ein Breif an den Prof. Maur. Bufalini. Aus dem Italien. übers. und mit Zusätzen versehen von Carl Schneemann und bevorwortet von Dr. Eisenman. Erlangen (Palm u. Enke) 1836 str. 124. w—8. Cena $\frac{1}{2}$ Tal.

*Najciekawszą część tego pisma stanowi wyjaśnienie funkcij nerwów językowych. Dowodzi tu. Panizza iż *nerv. hypoglossus* przewodniczy ruchom języka, w mówieniu, żuciu i przetykaniu; *lingualis* nadaje językowi ogólne czucie; *n. glossopharyngeus* nareszcie sam jeden należy do smaku.*

Dr. Arnold Adolph Berthold; (Prof. d. Med. zu Göttingen)
Lehrbuch der Physiologie des Menschen und der Thiere. 2te durchgängig verbess. u. vermehr. Aufl. II Theile. Göttingen 1837. str. i 369 641. Cena 4 Tal.

Jest to drugie wydanie dzieła napisanego r. 1829, w którym autor, korzystając krytycznie z stosownych i najlepszych źródeł, miał zarówno na uwadze fizyologią ludzką jako i zwierząt. Piérwsza część obejmuje fizyologią ogólną, a druga szczególną.

Dr. Burkard Eble: Taschenbuch der Physiologie, nach dem neuesten Standpuncte dieser Wissenschaft, und zunächst für practische Aerzte entworfen. 2 verbesserte und vermehrte Aufl. Wien, bey Carl Gerold. 1837. w—8. str. XI. 530.

W krótkości i w dobrym porządku znajdzie czytelnik w tém dziele rzeczy najważniejsze Fizyologii actyczące podług najnowszych widoków.

J. B. Morgagni. Pathol. Anat. Untersuchungen über den Sitz u. die Ursachen der Krankheiten. Nach der latein. Urschrift bearb. von Dr. M. S. Krüger. Berlin, 1836.

G. Andral. Cours de Pathologie interne, professé à la Faculté de Médecine de Paris, recueilli et rédigé par Amédée Latour. 3 Vol. 8. Paris 1836. Cena 24 frk.

Herbert Mayo: Outlines of human Pathology. II Parts Lond. 1836. 8. Cena 18 Szyling.

Robert Küttner. Medicinische Phaenomenologie. Ein Handwörterbuch für die ärzt. Praxis. Leipz. und Wien. 1836. 2. B. 8. Ceną 5 Tal. i 12 sr. gr.

Pracowicie napisane dzieło dążność praktyczną mające.

A. F. Schill. Grundriss der pathologischen Semiotik zum Gebrauche bei Vorlesungen. Tübingen 1836. gr. 8. Cena 1 Tal. 15 sr. gr.

Dzieło to nietylko jest użyteczne dla praktyków, ile dla uczących się dopiero i nauczających.

M. T. U. Laennec: Traité de l'Auscultation médiate et des maladies des poulmons et du coeur avec les notes de M. Mériadec Laennec. 4 édition, considérablement augmentée par M. Andral, 3 très forts Vol. Paris. 1836. 8. avec 10 planches, dont deux coloriées. Cena 21 frk.

Andral, zaszczytnie znany w świecie literackim lekarskim, wydając dzieło to wyższe nad wszelkie pochwały wzbogacił go czerpaniem z postępów sztuki naszej objaśnieniami textu i uzupełnieniami tego, czego brakowało, a nadto, sprostował w niem rzeczy błędnie przez Laenneca wyłożone.

M. A. Raciborski. Précis pratique et raisonné du diagnostic. Paris 1837. Cena 7 frk.

J. F. Sobernheim. Praktische Diagnostik der inneren Krankheiten, mit vorzüglicher Rücksicht auf pathologische Anatomie. Berlin, 1837. gr. 8. Cena 1 $\frac{3}{4}$ tal.

Znaczne postępy w sztuce rozpoznawania chorób i w Anatomii patologicznej poczynione od czasu wydania dzieła powszechnie znanego Schmalza, dały uczuć potrzebę nowszego w tym rodzaju pisma podręcznego. Potrzebie téj zaradził Sobernheim, korzystając z najnowszych i najlepszych źródeł. Opisy jego są zwięzłe i obejmują szczególnie najgłówniejsze czyli tak zwane Patognomoniczne cechy chorób.

Fr. A. Arnoldi. Wie kann eine Seuche sich bloss contagiös verbreiten, ohne dass am Krankenbette An

steckung nachzuweisen ist? Köln, 1836. 8. Cena 16 sr. gr.

M. Pariset: Mémoires sur les causes de la Peste et sur les moyens de la détruire.

Lorinser: Die Pest des Orient's, wie sie entsteht und verhütet wird. Berlin, 1837. Cena 2 $\frac{1}{2}$ Tal.

Uczone to dzieło napisane jest jasno i z krytyką.

Dr. Czetyrkin: Die Pest in der russischen Armee zur Zeit des Türkenkrieges im Jahre 1828 und 1829. Aus dem Russischen übersetzt von Dr. *Theodor Stürmer*. Berlin, 1837. w. 8 więk. Cena $\frac{1}{4}$ Talara.

W dziele tém, Autor, naoczny świadek, morowego powietrza, w różnych kształtach onego, opisuje z dokładnością tę chorobę, i jako rozumujący lekarz rozbięra jej leczenie. Pisma zagraniczne chlubne mu dają świadectwo.

F. Oesterlen: Historisch-kritische Darstellung des Streits über die Einheit oder Mehrheit der venerischen Contagien. Stuttg. u. Augsb. 1836. 8. Cena 2 Tal.

Dzieło to uzyskało nagrodę wyznaczoną przez wydział lekarski w Tübingen. Rozbięra w niém Autor obszernie i dokładnie, zdania różnych lekarzy, ale swego stanowczo nie wyrzeka, lubo w ogólności zdaje się skłaniać na stronę tych, którzy zarazę szankrową od tryprowej oddzielają, z resztą zaś, żadnej istotnej różnicy pomiędzy zarazami wenerycznemi nie upatrują.

Eisenmann: Krankheitsfamilie Cholosis. Erlangen, 1836. 8. Cena 2 $\frac{1}{3}$ Tal.

Pod tém nazwiskiem rozumie Autor choroby zależące podług niego na wyrabianiu się we krwi szczególnego pierwiastku żółtego do pierwiastku kolorującego żółci

bardzo podobnego. Jako szczególne gatunki wymienia on następujące: *Ophthalmocholosis*, *Kephalocholosis*, *Tracheocholosis*, *Pneumocholosis* (*Pneumonia biliosa auctorum*), *Ileocholosis* (*Colica biliosa*), *Colocholosis* (*Dysenteria biliosa*), *Phlebocholosis*, *Traumocholosis*, *Metrocholosis*, *Dermatocholosis*, *Loimocholosis*, (żółta febra) i *Melancholosis*.

C. *Kremers*: *Beobachtungen und Untersuchungen über das Wechselfieber*. Aachen u. Leipzig 1837.

Kremers utrzymuje, iż gorączki przepuszczające zależą na zadrażnieniu (*Hyperämie*) mleczza pacierzowego i błon jego, czego dowodzi ból szczególny, dający się czuć choremu przy naciskaniu pierwszych kręgów grzbietowych. Im mniejszy jest ten ból, tém łagodniejsze bywają napady gorączki przepuszczającej. Przeciwnie zaś większy stopień bólu, i rozciąganie się onego do 3. 4 albo i więcej kręgów, towarzyszy gorączce, której napady są silniejsze, codziennéj, czwartaczce, i t. d. Dla zapobieżenia temu, aby się gorączka przepuszczająca nie wracała, trzeba dawać chinę dopóki jakieś ślady owego bólu pozostają.

Podobne jak *Kremers* wyobrażenie o naturze gorączek przepuszczających, mieli już i inni przed nim lekarze. Wspomnijmy tu tylko o Dr. Karolu Kaczkowskim, który przed kilku laty, czytał nam na jedném z posiedzeń naszych tego rodzaju rozprawkę.

G. *Andral*. *Die Krankheiten des Gehirns*. Aus d. Franz übers. und mit Bemerkungen versehen von Dr. B. A. Kähler I Th. *Die Krankheiten der Gehirnhäute, die Hyperämien und Hämorrhagien des Gehirns ent-*

haltend. Königsberg, 1837 (b. Gbr. Bornträger) str. 300 w—8. 1 $\frac{1}{2}$ Tal.

Do dzieła tego, wiele bardzo nauczających rzeczy obejmującego, tłumacz starał się pododawać stosowne uzupełnienia.

Thomas Blizard Curling. A treatise on Tetanus. London 1836. 8.

Monografia ta uwieńczona przez towarzystwo Król. Chir. w Londynie, uzyskało nagrodę Jacksonską. Odnacza ona się pracowitem i dokładnem zebraniem tego, co w tym przedmiocie pisano; przy czém znajdują się także własne autora doświadczenia i uwagi. Między innemi dowodzi on, iż skotowacenie częściej i niebezpieczniej napada mężczyzn niż kobiety, częściej ludzi czarnych niż białych. Zależy ono od szczególnego zadrażnienia układu nerwów, niezawistego ani od zapalenia, ani od przeistoczeń chorobliwych.

L. Stromeyer. Ueber Paralyse der Inspirations-Muskeln. Hannover, 1836. Cena 21 sr. gr.

W dziełku tém autor objaśnia w jaki sposób sparaliżowania mięs zewnętrznych wdychanie sprawujących (äussere Inspirations-Muskeln) dają powód do różnych skrzywień kręgosłupa. Zwyczajne zgięcie kręgosłupa boczne (scoliosis) z takiego jedynie sparaliżowania ma pochodzić; a szczególnież téż z sparaliżowania mięsa zwanego mus. serratus magnus, jak się o tém przekonać można uciskając dłońią brzuch chorego, a tém samém ograniczając niejako ruch mięsa przedziałowego, mięsa zaś zewnętrzne, wdychanie sprawujące, do niezwykłych ale samowolnych poruszeń przymuszając. Ważne bardzo dla ortopedyi praktycznej odkrycie.

Fried. Cramer: Die Krankheiten des Herzens, nach dem Standpunkte der bisherigen Erfahrungen, für den Gebrauch prakt. Aerzte bearbeitet. Cassel. 1837. 8. Cena $\frac{5}{6}$ Tal.

Jest to zwięzły i dobry wykład dotychczasowych w tym przedmiocie wiadomości, w celu praktycznym napisany.
J. A. Rochoux. Sur l'hypertrophie du coeur, considérée comme cause de l'apoplexie, et sur le système de Gall. Paris 1836.

A. Trousseau et H. Belloc: Traité pratique de la Phthisie laryngée, de la laryngite chronique et des maladies de la voix. Paris, 1837. avec 9. planch. cena 7 frk.
Dzieło uwieńczone.

Leon de la Panouse. Traité sur l'embonpoint ou obésité: moyens de le prévenir et de le combattre. Paris 1837. cena 2 $\frac{1}{2}$ frk.

Joh. Wendt. Die Wassersucht in den edelsten 'Höhlen und in ihren gefährlichsten Folgen dargestellt. Breslau 1837. 8. Cena 1. Tal.

Dzieło to sławnego Autora, tak podobnie jak wszystkie inne, które z pod jego pióra wyszły, ma dążność praktyczną. Część patologiczna jest nieco za krótka, ale terapeutyczna odznacza się dokładnością. Rozbiera w niej autor krytycznie wszystkie do dziś dnia używane w puchlinie środki lekarskie, a w końcu dołącza dobrze wypracowaną dyetetykę dla chorujących na puchlinę.

G. L. Dietrich. Die Merkurialkrankheit, in allen ihren Formen. Leipzig. 1837. Cena 2 Tal. 12 sr. gr.

Lud. Calmann. Taschenbuch der Hautkrankheiten nach dem Willan-Bateman'schen Sistome. Leip. 1837. 8. Cena 1 Talar.

H. Vezin: Ueber die Kraetze und ihre Behandlung nach der englischen Methode. Osnabrück 1836. gr. 12. Cena 9 dob. gr.

J. Grätzer: Die Krankheiten des Fötus. Berlin 1837. Cena 1 Tal. 8 sr. gr.

Są to godne pochwały usiłowania młodego lekarza do wyjaśnienia téj części sztuki lekarskiej, w której dotąd bardzo mało postąpiono.

Jac. R. v. Roeser. Ueber einige Krankheiten des Orients. Augsburg 1837. Cena $\frac{5}{6}$ Tal.

Dzielnko to niewielkie zawiera bardzo wiele ważnych i ciekawych wiadomości i spostrzeżeń zebranych przez Autora w czasie podróży jego na wschodzie, w latach 1834. i 1835. Zastanawia on się szczególnie nad Egipskiem zapaleniem oczu, nad tak zwaną przez niego kachexyą egipską (w której krew staje się bardzo wodnistą, a bicie serca chorobliwie się wzmacnia), nad zarazą morową, dysenteryą, żółtą gorączką, chorobą weneryczną, kamieniem pęcherza moczowego, trądem i t. p.

J. F. H. Albers: Beobachtungen auf dem Gebiete der Pathologie und patholog. Anatomie. I. Th. Bonn. 1836. 8. Cena 1 Tal.

Wielkiej wartości zbiór ośmiu rozpraw, pomiędzy którymi najważniejsze i najciekawsze są: o wodnej puchlinie tkanki komórkowatej i mięszości (parenchyma) gruczołów, równie jak ich kanałów wyprowadzających (nieznana dotąd choroba), o rozszerzeniu workowém przewodu piersiowego, i o duszności zwanéj Asthma thymicum, której autor nie przypuszcza, dowodząc, iż przypadłości przez Koppa opisane wydarzają się ró-

wnie przy rozrośnięciu się gruczołu *Thymus*, jako przy wyniszczeniu (*atrophia*) onego, i owszem nawet tam gdzie go całkiem niema.

J. F. X. Pagnet: Beobachtungen und Erfahrungen aus dem Gebiete der praktischen Heilkunst. Uebersetzt nach franz. Handschriften, und herausgeg. mit einem biograph. Vorberichte durch *C. A. Bloesch*. 1. Bd. Allgemeine Bemerkungen. Entzündungen der Schleimhäute. Arau. 1837 gr. 8 str. 225. Cena $1\frac{1}{3}$ T.
Autor tych spostrzeżeń, starzec 72 letni, który w czasie wojen Napoleona przewodniczył szpitalom Wojsk. fr. usunąwszy się teraz od praktyki, postanowił ogłosić owoc poszukiwań swoich lekarskich.

R. Bright, und Th. Adisson: Elements of the practice of medicine. Part. I. London. 1836. 8. Cena 1 Tal. 8 sr. gr.

Carl Georg Neumann: Von den Krankheiten des Menschen. Specieller Theil. I. Bd. Fieberhafte Krankheiten. 2te verb. Aufl. Berlin 1836. 8. Cena 4 Tal. II. Bd. Specielle Pathologie der chron. Krankheiten. 2 Auflage. Berlin 1837. Cena $4\frac{1}{2}$ Tal.

Znakomite to dzieło, owoc 30 letniej czynnej pracy, wysokich zdolności lekarza, może mu zjednać niesmiertelną sławę. Nieocenioném jest szczególnie dla dojrzałych praktyków. Przed dwoma dopiero laty w czterech Tomach wykończone, wychodzi teraz już w powtórnym wydaniu.

C. W. Hufeland: Enchiridion medicum, oder Anleitung zur medizinischen Praxis. Vermächtnis einer funfzigjährigen Erfahrung. Berlin 1837. gr. 8. Dritte Auflage. Cena $3\frac{1}{2}$ Tal.

Dzieło to napisał Hufeland w ostatnich latach życia swego, aby służyło młodym, rozpoczynającym praktykę lekarzom, za przewodnika klinicznego. Dla tego to starał się aby było wolne od wszelkich domysłowych teoryj, a w miejsce tego, aby obejmowało zwięźle i dokładnie rzeczy wieloletniem doświadczeniem stwierdzone, codziem w praktyce korzystnie zastosować się dające. Przychód z dzieła przeznaczył Autor dla stowarzyszenia wspierającego ubogich lekarzy.

L. A. Szerlecki: Dictionnaire abrégé de Thérapeutique, Paris 1837. 8.

Dzieło to wyjdzie w dziesięciu poszytach które tworzyć będą dwa Tomy w—8. Cena całego 14 frk: Obejmuje porządkiem alfabetycznym wszystkie choroby z opisaniem sposobów ich leczenia, podanych przez najznakomitszych lekarzy Francyi, Niemiec, Anglii i Włoch. Brakuje w niem powiększėj części krytyki, posłużyć jednak może dla lekarzy już z przedmiotom tym obeznanych, do przypomnienia sobie tego co wyszło z pamięci, albo do poszukiwań literackich.

E. Rinna von Sarenbach: Repertorium der vorzüglichsten Kurarten, Heilmittel, Operations-methoden, u s. w. welche während der letzten vier Jahrzehende angewendet oder empfohlen worden sind. Alphabetisch geordnet. 4er Bd. mit vollständigem Register über das ganze nun geschlossene Werk. Güns, 1836, gr. 8. Cena 3 Tal.

Marshal Hall: Ueber Blutentziehung. Deutsch bearbeitet von Dr. H. Bressler. Berlin. 1837 (b. W. Schüppel) w—8. str. 171. Cena $\frac{5}{6}$ Tal.

Celem autora tego dziełka było zapewne ograniczenie nadużycia puszczania krwi, jakie szczególniejsz spostrzegać się daje w Anglii i we Francyi. Mniej jest w niém nierównie dokładności niż w pismach tego rodzaju Schneidera, Fischera i Simona jun, z tém wszystkiém znajdzie tu czytający nie mało rzeczy zastanowienia godnych. W ogólności każe M. Hall upuszczać choremu siedzącemu tyle krwi, aby ztąd powstało zemdlenie. W chorobach zapalnych nie prędko skutek ten następuje, w zadrażnieniach zaś tylko (irritation), już po odciągnięciu małej ilości krwi chory mdleje. W przypadkach wątpliwych okoliczność ta może podług M. Halla posłużyć do pewniejszego poznania choroby.

A. Herr: Theorie der Arzneiwirkungen. Freiburg, 1836.
8. Cena 18 sr. gr.

W pisemku tém zbija autor mniemanie, iż nerwy przesyłają do odległych części i organów, wrażenia przez lekarstwa na nie wywarte; stara się zaś dowieść iż działanie lekarstw następuje dopiero po bezpośredniem ich dostaniu się do krwi.

Joh. Rud. Koechlin: Von den Wirkungen der gebräuchlichen Metalle auf den menschlichen Organismus überhaupt und als Heilmittel, und dem Kupfersalmiak-Liquor und anderen Kupferpräparaten als solchen insbesondere. Zürich, 1837. gr. 8. Cena $\frac{1}{2}$ Tal.

W dziełku tém znajdujemy opisane dobrze doświadczenia czynione od r. 1818 przez Autora i przez innych z rozczynem miedzi ammoniakalnym (Tinctura antimiasmatica Koechlini) a prócz tego spostrzeżenia dotyczące się działania innych także ważniejszych metallów.

W. Sachs und F. Ph. Dulk: Handwörterbuch der prakt. Arzneimittellehre zum Gebrauche für angehende Aerzte und Physici. Neue Ausgabe. 17 Lief. oder letzten Bandes 3. Lief. (Phosphoruss Rheum). Königsbergs 1836. Cena 20 sr. gr.

J. B. G. Barbier: Traité élémentaire de matière médicale 4me édition entièrement refondue, corrigée et augmentée. 3. forts Volumes. 8. Paris, 1837. Cena 26. frk.

P. A. Riecke: Die neuern Arzneimittel, ihre physichen und chemischen Eigenschaften, Bereitungsweise, Wirkung auf den gesunden und kranken Organismus und therapeutische Benutzung. Nebst einer Auswahl von Arzneiformen. Stuttgart. (Hoffmann'sche Verlagsh). 1837. gr. 8. str. 477. Cena 1 $\frac{2}{3}$ Tal.

Opisanych tu jest alfabetycznym porządkiem 116 nowszych środków lekarskich, z dokładną pilnością. Autor zastanawiał się szczególnie nad temi, których użyteczność doświadczeniem stwierdzoną została.

J. F. Sobernheim: Handbuch der praktischen Arzneimittellehre in tabellar. Form. Auf dem Grund der neuesten preuss. Pharmakopöe und mit vorzüglicher Berücksichtigung des naturhistorischen Theils dieser Doctrin; für angehende praktische Physikats ärzte und Wundärzte bearbeitet. Berlin, 1836. gr 4. Cena 4 Tal.

Autor dzieła tego korzystając z najlepszych źródeł dawnych i nowych, tudzież mając ciągle na celu równie teorię jak praktykę, napisał go tak, iż z pożytkiem przez każdego lekarza może być czytaniem. Forma onegotabellaryczna jest wielkiem dla czytających ułatwieniem.

J. F. Sobernheim: Tabulae pharmacologicae usui medico practico dicatae. Berol. 1837. 12. Cena $\frac{3}{4}$ Tal.

J. F. Sobernheim und J. F. Siman (Apotheker) Handbuch der praktischen Toxikologie. Nach dem neuesten Zustande dieser Wissenschaft und ihrer Hülf-Doktrinen, für angehende praktische und Physikats-Aerzte, so wie für Kreis Wundärzte und Apotheker bearbeitet. Berlin (b. Föster) 1837 mit 1. Kupfert. und 3 Tabellen, w—8, str. 734.

Dzielo to może być wielce użyteczne równie dla lekarzy jak dla aptekarzy, przy poszukiwaniach toksikologicznych, zwłaszcza że jest bardzo praktyczne. Oprócz rzeczy z innych autorów wyjętych, pomieścili w niem wydawcy owoc własnej także pracy.

L. W. Mauthner: Die Heilkräfte des kalten Wasserstrahles. Wien, 1837. gr. 8. mit 4 Kupfert. Cena $1\frac{2}{3}$ Tal.

Dzieło to, ze wszech względów na pochwałę zasługujące, obejmuje rozbiór naukowy skutków zimnej wody z pewnej odległości na ciało działającej; prócz tego zaś jest w niem mowa o użyciu kąpieli zimnych a mianowicie w postaci drobnego deszczu.

L. Beer: Les bains sulfureux de Trenchin, proprement dits de Toeplitz près de Trenchin en Hongrie, avec une carte routière. Güns. 1836. 8. chez Ch. Reichard. Cena 8. sr. gr.

A. Zemplin: Die Brunnen und Molken-Anstalt zu Salzbrunn. 2tes Bändchen. Für die Aerzte. Breslau 1837. kl. 8.

W dziełku tém, będącém niejako panegirykiem wód salzburskich, są one przez autora zachwalone, przeciwko

wszystkim niemal chorobom i słabościom, i niewłaściwie porównane z wodami najdzielniejszymi w Karlsbadzie, Marienbadzie, i w Ems. Nierównie więc przyśłużyłby się był autor lekarzom i chorym, wyszczególniając stany chorobliwe, w których wody Salcburskie szkodzą, albo przynajmniej żadnego dobrego nie robią skutku. Zmniejszyłoby to może śmiertelność pomiędzy szukającymi tam corocznie polepszenia zdrowia i nie jednej familii oszczędziłoby niepotrzebnych wydatków. Pierwszy Tom, nie dla lekarzy przeznaczony, wyszedł r. 1831.

J. Ad. Frankl: Marienbad, seine Heilquellen und Umgebungen. Prag. 1837. 8.

Dokładne opisanie Marienbadu, mogące zająć i nauczyć każdego, a nawet i lekarzy, chociaż właściwie nie dla nich jest pisane. Co do działania wód Marienbadzkich, umieścił w niém autor to tylko, o czém się z własnej wieloletniej praktyki, jako lekarz w Marienbadzie przekonał. Druk i papier są bardzo piękne.

C. J. Heidler: Ueber den Gebrauch mineralischer Wässer am Abend; mit besonderer Rücksicht auf Marienbad. Leipzig. J. C. Heinrichsche Buchhand. 1836. IV, 84 str. w—8. mn.

Rozróżnia tu Autor chorych, którzy powinni pić wody mineralne wieczorem od tych którzy je pić mogą.

Heyfelder: Anleitung zur Krankenwartung. Stuttg. und Zürich. 1837. 4. Cena 6 sr. gr.

Dzieło bardzo użyteczne, krótko lecz zrozumiałe napisane.

C. E. Gedike. Anleitung zur Krankenwartung. Zum Gebrauch für die Krankenwart-Schule der Berliner

Charité-Heilanstalt, so wie zum Selbstunterricht.
Berlin. 1837. 8. Cena $\frac{3}{4}$ Tal.

Dzieło to 10 razy obszerniejsze od pisma Heyfeldera może być uważane za dokładne w swoim rodzaju i z przyjemnością czytane będzie przez tych lekarzy, którzy nie przestają na samém tylko przepisywaniu recept dla chorych swoich.

C. G. Neumann: Der allgemeine Hausarzt oder Belehrung für Jedermann, wie er seine Gesundheit erhalten und in Krankheiten und Anfällen sich bewahren soll. Aachen. 1837. gr. 8. Cena 1 Tal.

Popularne to dzieło dojrzałego w praktyce lekarskiej może wyższe jest nad wszystkie inne tego rodzaju. Zarzucić nie można chyba to, że w niém pomieszczone są recepty, niektóre nawet heroiczne.

F. G. L. Lafosse: (Prof. agré. à la faculté de Montp) Histoire de la cicatrisation, de ses modes de formation et des considérations pathologiques et thérapeutiques qui en découlent. Thèse soutenue au concours pour l'agrégation à l'école de médecine de Montpellier, le 17 Fevr. 1836.

Rozprawa ta z wielu względów ważna, zawiera w sobie nowe i dowcipne pomysły.

C. Salomon et P. Savenko: Herniarum corporis humani tabulae anat. patholog. ac chirurg. Petropoli. 1836. folio, str. 42 i XI Tab.

Dzieło to z wielkim nakładem, kosztem Rządu wydane, obejmuje tylko przepukliny pachwinowe i udowe. Autorowie jego przewodniczący klinikom chirurgicznym, korzystali z znanéj dotąd w tym rodzaju literatury.

B. W. Dudley: Observations on the nature and treatment of calculous diseases. Lexington. 1836. str. 40, w—8.

Autor pisma tego, tak był szczęśliwym w operowaniu, przez cięcie, chorujących na kamień, iż z liczby 135, wyzdrowiało mu 128, u trojga dzieci pozostały fistuły, a tylko czterech umarło, i to na inne choroby już po zagojeniu się rany. Przypisuje on to poczęści swemu sposobowi operowania, więcej jednak nierównie stosownemu postępowaniu lekarskiemu przed operacją i po niej na co wielu chirurgów bardzo mało zwraca uwagę swoją.

J. N. D. Franc: De la lithotritie et de l'extraction des calculs entiers de la vessie par la ponction hypogastrique. Paris. 1836. 8.

Civiale: Chirurgische Therapeutik der Steinkrankheit. Aus dem Franz. frei übersetzt und mit einem Anhang versehen von E. A. Gräfe. Berlin (b. Zesch) 1837. 500 str. w—8 więk. z 3 Tabl. Cena 2 $\frac{1}{10}$ Tal.

Dzieło to wyszło w r. 1836 w Paryżu pod tytułem: Parallèle des divers moyens de traiter les calculeux, contenant l'examen comparatif de la lithotritie et de la cystotomie. Wyłożone w niém są dokładnie wskazania wymagające kruszenia kamieni urynowych, albo téż usunięcia ich, za pomocą operacji krwawej, a przy tém wiele jest rzeczy objaśnionych spostrzeżeniami. Tłumacz dodał nadto historyczną wiadomość o sposobach usuwania kamieni urynowych z pęcherza bez krwawej operacji, i rozprawę o kamieniach w kanale moczowym pogłóg Civiala.

- Dupuytren*: Abhandlung über die Steinoperation nach einer neuen Methode. Beendet und herausgegeben von *L. J. Sanson* und *L. J. Bégin*. Uebersetzt von *Dr. F. Reichmeister*, mit 10 Steindrucktaf. Leipzig, 1837. in fol. Cena 4 $\frac{1}{2}$ Tal.
- Herm. Müller*: Ueber den Catheterismus der Eustachischen Röhre. Mit einer lithogr. Taf. Cassel, 1836. Cena pół Tal.
- Jest to ciekawe i nauczające dziełko, o jednej z ważniejszych operacyj chirurgicznych, mając wzgląd na skuteczność onęj w leczeniu niektórych bardzo pospolitych gatunków głuchoty.*
- C. G. Lincke*: Handb. der theoret. und prakt. Ohrenheilkunde, 1837. I. Bd.
- S. Astley Cooper*: Darstellung der Krankheiten d. weibl. Brust. Aus dem Engl. Th. I, mit 8 illuminirten Kupfert. Weimar (Land. Ind. Comp.) 1836. str. 50 w—4. więk. Cena 3 Tal.
- Odmalowane tu są wiernie, z natury, choroby piersi kobiecych niezłośliwe.*
- Mich. Lenhossek*: Die Wuthkrankheit nach bisherigen Beobachtungen und neueren Erfahrungen, pathologisch und therapeutisch dargestellt. Pest und Leipzig. 1837.
- Oddział pierwszy tego dzieła, znakomitego autora, obejmuje opis wścieklizny u ludzi i zwierząt, w drugim zaś, pisze on wyłącznie o wodowstręcie u ludzi.*
- H. M. J. Desruelles*: Traité pratique des maladies vénériennes. Paris, 1836. 8. Cena 8 frk.
- Phil. Ricord*: Beobachtungen über Syphilis und Tripper; übersetzt, und mit Anmerkungen versehen von

Dr. Eisenmann, mit einer Abbildung. Erlangen, 1836.
8. Cena 15 sr. gr.

Ważne te spostrzeżenia Ricorda, zyskały wiele w tłumaczeniu niemieckim przez dodatki Eisenmanna.

L. Championnière: Recherches pratiques sur la thérapeutique de la Syphilis, ouvrage fondé sur les observations recueillies dans le service, et sous les yeux de M. Cullerier, chirg en chef de l'hôpital des vénériens. Paris 1836. str. XVI. 415 w—8.

Głównym zamiarem Autora było to, aby dowieść że merkuryusz nie posiada własności gatunkowych w leczeniu chorób wenerycznych. Opisuje on tu w szczegółach, tak zwane leczenie proste (traitement simple), już od dziesięciu lat w szpitalu wenerycznych w Paryżu zaprowadzone, zależące na spoczynku, dyecie, upuszczeniu krwi, i używaniu lekarstw przeczyszczających i kąpieli. Merkuryusz, Złoto, Srebro, Jodyna, i t. p. zapisują się tylko w niektórych szczególnych przypadkach.

König: Neueste Andeutung über die Seitwärtskrümmungen des Rückgrathes. Stuttg. 1837. Cena $\frac{3}{8}$ Tal.

Humbert père et fils: De l'emploi des moyens mécaniques et gymnastiques dans le traitement des difformités du système osseux. 4. Vol. avec 173 planch. Bar le Duc. 1837.

D. J. Larrey: Clinique Chirurgicale, exercée particulièrement dans les camps et les hôpitaux militaires depuis 1792 jusqu'en 1836. Tom V. avec Atlas de 17 planches in 4. Paris 1836.

Dzieło to jest bardzo ważne we względzie Chirurgii praktycznej. Znajdzie w niem czytelnik, nietylko mistrzow-

ską ręką] skreślone śmiało i wielkie, z pomyślnym skutkiem wykonane, operacye chirurgiczne; ale nadto w szczególności działanie obrażeń ciężkich, na części obrażone i na cały organizm, równie zaraz po obrażeniu jako téż w kilkadziesiąt lat później. Do robienia tego rodzaju spostrzeżeń, nikt może nie miał takiej jak Larrey sposobności.

S. Astley Cooper: Theoretisch-praktische Vorlesungen über Chirurgie, oder Ergebnisse einer 50 jährigen Erfahrung am Krankenbette, herausg. von *Alexander Lee*. Aus d. engl. übersetzt von Dr *J. Schütte* I. Bd. mit 18 Tafeln illumin. Abbild. Leipzig (b. T. Fischer), 1837. gr. 8. Cena 3 $\frac{1}{2}$ Tal.

Dzieło to jednego z najpiérwszych 'chirurgów, zawierające mnóstwo prawd nader ważnych dla ludzkości i dla nauki, z którego myślący lekarze bardzo wiele korzystać mogą, wydane najprzód było przez Tyrrela. Wydanie, o którego przekładzie niemieckim teraz donosimy, wyszło w oryginale w Londynie r. 1836 pod tytułem:

The principles and practice of Surgery, founded on the most extensive hospital and private praxis, during a period of nearly fifty years, with numerous plates, by Sir Astley Cooper; edited by Alexander Lee i t. d.
Wydanie to nietylko jest dokładniejsze od wydania Tyrrela, ale nadto zawiera w sobie, nieznajdujące się w tamtém opisanie anatomiczne jądra, z rysunkami okazującemi budowę jego w stanie zdrowia i w stanie choroby; tudzież rozprawę o chorobach piersi kobiecych: w następujących zaś tomach umieszczone będzie anatomiczne opisanie, przepuklin z rysunkami kolorowanemi;

tadzież objaśnienie rysunkami, rozprawy o zwichnięciach i złamaniach kości.

Walther Jäger u. Radius. Handwörterbuch d. gesammten Chirurgie u. Augenheilkunde. I u. II. Bd.

Odznacza się dobrém wypracowaniem i obiecuje więcćj korzyści dla ukończonych już lekarzy niż dzieło Blasiusa, o którém w pierwszym numerze Pamiętnika donieśliśmy. Całe składać się będzie z 4 Tomów.

K. Jos. Beck. Ueber die Anwendung der Ligatur an einer von der Wunde entfernten, dem Herzen zugewendeten Stelle der verwundeten Arterie oder des entsprechenden Arterienstammes. Freiburg. 1836, 8.

W piśmieku tém wyklada autor wskazania do podwiązki żywienia arteryi zranionćj w pewnćj od rany odległości, oparte na dojrzałém doświadczeniu i przykładami z własnćj praktyki czerpanemi objaśnione.

P. J. Manec: Traité de la ligature des artères. Paris. 1836. 2 Edit. fol. do tego 14 pięknych tablic na miedzi rytch.

Instytut Francuzki uwieńczył to dzieło, w którém Autor daje przed innemi pierwszeństwo podwiązkom arteryj poprostu z nitek okragłych złożonym. Odrzuca on, ale może niesłusznie, skręcanie arteryj (torsion).

E. Fritze: Miniatur Armamentarium oder Abbildung der wichtigsten chirurgischen Instrumente. Berlin 1836. 12. Cena 1 Tal.

A. W. H. Seerig. Armamentarium chirurgicum oder möglichst vollständige Sammlung von Abbildungen chirurgischer Instrumente älterer und neuerer Zeit. Verlegt von A. Gosschorsky in Breslau. 1835. 1836.

Imperial Folio. 10 poszytów i 65 arkuszy textu. Cena jednego poszytu złożonego z 12 Tablic wraz z textem Tal. 2 dob. gr. 12. Oprócz wydanych już 120 Tablic wyjdzie wkrótce jeszcze tablic 25, dzieło to uzupełniających.

Co do wartości swój wewnętrznej, dokładności we względzie historycznym, a razem i taniości, dzieło Seeriga przewyższa wszystkie inne tego rodzaju w literaturze medycznej dotąd znane. Część ogólna obejmuje narzędzia potrzebne w ogólności do operacyj chirurgicznych, jako to: zgłębniki, haki, igły, nożyczki, nożyki, pilki i t. d. część zaś szczególna zawiera w sobie te, które się przy szczególnych operacjach używają. Pominął tylko Autor narzędzia sztuki położniczej. Rysunki są dobre i czyste, przedstawiają narzędzia w naturalnej ich wielkości, a zbyt drobne nawet w powiększeniu. Opisy zwięzłe i dokładne zasługują na pochwałę.

Carl Noodt. Das Osteotom und seine Anwendung mit 4 lithogr. Tafeln. München. 1837. 4. Cena 1 Tal.

Osteotom jest tą gatunek pilki złożonej, łańcuszkowej przeznaczonej do odpilowania kości jakiejkolwiek, w rozmaitych kształtach, stosownie do potrzeby. Wynalazł go r. 1831 Heine, a poodmieniali potem Scheinlein i Wickert. Użyte y on jest szczególniej do wypilowywania czaszki i do odcinania końców stawowych i kości walcowatych. Użyteczność jego zmniejsza tylko to, że należy do narzędzi, których mechanizm jest bardzo złożony; i że cena jego jest nader wysoka (kosztuje 60 Tal.) Przez to téż nigdy się podobno, bardzo nie upowszechni, jakkolwiek w rękę Heinego, Textora,

Jägera Walthera, Demmego, Hadcra i Dietza oka. zał on się nader korzystnym. W niniejszém dziełku narzędzie to opisane jest niedokładnie; przedstawiające go zaś rysunki są niewyraźne, tak iż z podobnego opisu fabrykant niepotrafiłby go zrobić.

C. J. Linderer sen. und Jos. Linderer: Handbuch der Zahnheilkunde, enthaltend Anatomie und Physiologie, Materia Medica dentaria und Chirurgie nach eigenen 43jährigen Erfahrungen und vielfältigen Beobachtungen dargestellt, mit 18 lithographirten Tabellen. Berlin. 1837. gr. 8.

Jest to niejako uzupełnienie dzieła wydanego przez Linderera (Ojca) w r. 1834 pod tytułem: Die Lehre von den gesammten Zahnoperationen. Obydwa mogą być uważane za najlepsze tego rodzaju w niemieckim języku pismo, równające się francuzkiemu wydanemu przez Maury.

Mad. Boivin: Mémorial de l'art des accouchements, ou principes fondés, sur la pratique de l'hospice de la maternité de Paris, et sur celle des plus célèbres praticiens nationaux et étrangers, suivis des aphorismes de Mauriceau. 4. édit. Paris. 1836. 8. 2. Vol. Cena 14 frk.

J. F. Osiander: Zur Praxis der Geburtshülfe. Hannover. 1837. Cena 21 sr. gr.

Zbiór 31 spostrzeżeń z wielu względów nauczających, zebranych w ciągu dwóch lat w zakładzie położniczym Getyngskim.

E. Henschel: Geburt bei verhärtetem Uterus und Fälle von Oophoritis. Breslau. 1837.

Eisenmann: Die Wundfieber und die Kindbettfieber-Krankheiten. Erlangen (b. Enke) 1837. w—8. str. 546. Cena 2 $\frac{1}{4}$ Tal.

Gorączki połogowe, tak podobnie jak gorączki do ran przyłączające się, są to podług Eisenmanna choroby rozwijające się pierwiastkowo na powierzchni macicznej zranionej, z przyczyny oddzielenia się od niej łożyska, z kąd dopiero następnie do innych rozciągają się organów. Do wyjątku należą tu przypadki, w których choroba pierwotnie jest ogólną, a do macicy następnie się dopiero dostaje. Srodki lekarskie przez Autora zalecane za nadto są heroiczne, i jak się zdaje więcej z teoryi niż z praktyki czerpane.

William P. Dewees: Die Krankheiten des Weibes. Uebersetzt von A. Moser. Mit Zusätzen vom D. W. H. Busch. Berlin 1837 (b. Rücker u. Pichler). w—8. str. 691. Cena 3 i $\frac{1}{2}$ Tal.

Oryginał dzieła tego wkrótce przeciągu czasu doczekał się pięciu wydań. Dążność jego praktyczna zdoła przynieść wiele korzyści dla młodych lekarzy, lubo nie wszystkie twierdzenia autora przyjąćby można. Dodatki Buscha i Mosera są dobre.

P. J. Blom: Abhandlung über die Auscultation, oder den Gebrauch des Laennecschen Stetoscops, angewendet auf die Geburtshülfe; mit Beobachtungen. Aus d. Holländ. von Dr. F. W. Schröder. Einden. (b. Rakebrant). 1837. 8. str. 800.

Znaleźć tu można ciekawe spostrzeżenia i ważne pomysły.

J. Chr. Jörg: Handbuch zum Erkennen und Heilen der Kinderkrankheiten, nebst der Physiologie, Psy-

chologie und diätetischen Behandlung des Kindes.
2te vermehrte und verbesserte Auflage. Leipzig.
1837. gr. 8. Cena 4 Tal. 12 sr. gr.

Już pierwsze wydanie tego dzieła było jak najlepiej przyjęte.

Fr. Groos: Untersuchungen über Seelen-und organisches Leben. Ein Vermächtniss an Psychologen und philosophische Aerzte. Mannheim. 1836. Cena $\frac{3}{4}$ Tal.

Autor dzieła tego trzymający się nie gallo - anglikańskiej lecz niemieckiej nauki w Psychiatrii, przyjmuje duszę samoistną i rozumną, i, z takiej zasady wychodząc, myśli swoje w tym przedmiocie rozwija.

Th. Poupin: Esquisses phrénologiques et physiognomoniques ou Psychologie des contemporains les plus célèbres à Paris. Paris. 1836. 2 Vol. 8.

F. I. V. Broussais: Cours de Phrénologie.

Całe dzieło składać się będzie z 15 blisko prelekcij. Kosztować będzie 7 $\frac{1}{2}$ frk.

Fr. Amelung und Fried. Bird: Beiträge zur Lehre von den Geisteskrankheiten II Band. Darmstadt und Leipzig. 1836. 8. Cena 1 Tal. 14 sr. gr.

*Pierwszy Tom dzieła tego dwóch zasłużonych w zawo-
dzie naukowym pisarzy, wyszedł r. 1832.*

Brierre de Boismont: Mémoire pour l'établissement d'un hospice d'aliénés. Paris. 1836.

Dzieło to uwieńczone zostało przez towarzystwo Brukselskie lekarzy i badaczów natury.

A. J. Parent du Chatelet: De la prostitution dans la ville de Paris. Paris. 1836. Vol. 2. in 8. Cena 16 frk.

Dzieło to pośmiertne znakomitego lekarza, zasługuje z wielu względów na uwagę, i słusznie powiedzieć można, iż

Tom I. Poszyt IV.

91

w tym przedmiocie, piśmiennictwo żadnego kraju nie podobnego nie zawiera. Autor szperał szczególnie w statystycznych wykazach, wydobytych z Archiwum Prefektury Policyi. Poszukiwania jego pod względem administracyjnym i policyjnym, są wielkiej wagi dla wszystkich miast uobyczajonych krajów.

A. J. B. Parent du Chatelet: Hygiène publique, précédée d'une notice historique sur la vie et les ouvrages de l'auteur, par F. Leuret. Paris. 1836, 2 Vol. 8. Cena 16 frk.

Jest to zbiór 29 w tym przedmiocie napisanych rozpraw, poświęszej części bardzo ważnych, w których autor dowodzi między innemi, iż wyziewy zgnile, powstające z rozkładu istot organicznych, niewiele szkodzą tym osobom które są na działanie ich wystawione.

C. H. Mayo: Nouvelles recherches sur les secours à donner aux noyés et asphyxiés. Paris. 1836.

Dzieło to objaśnione jest 16 tablicami.

Joseph. Bernt: Vorlesungen über die Rettungsmittel bey dem Scheintode und in plötzlichen Lebensgefahren; 2 vermehrte und verbesserte Aufl. mit 5 Kupfert. Wien. 1837. Druck und Verlag. von J. B. Wallishausser. str. VIII. 218. w 8.

W dziele tém nader użyteczném porobił Autor niektóre dobre zmiany.

Adolphe Tribuchet: Jurisprudence de la Médecine, de la Chirurgie et de la Pharmacie en France. Paris. 1836.

Dzieło to znanego Adwokata, obejmuje Medycynę Sądową, Policyą Lekarską, odpowiedzialność lekarzy, chirurgów i aptekarzy, wykład i rozbiór praw, urządzeń

i przepisów dotyczących się rzeczy lekarskiej, jako téż zastosowanie ich w sądach i trybunałach.

G. M. Sporer: Grundrisse eines vollständigen Systems der Staatsarzneikunde. Klagenfurt. 1837. gr. 8. Cena 13 i $\frac{1}{2}$ sr. gr.

F. J. Siebenhaar: Encyclopädisches Handbuch der gerichtlichen Arzneikunde für Aerzte und Rechtsgelehrte. Leip. 1837. Bd. I. Heft 1. 8.

Dzieło to, obejmujące właściwe przedmioty w porządku alfabetycznym ułożone, do wydawania którego oprócz Siebenhaara przykładają się także C. G. Schmalz sen. F. E. Flachs R. T. A. Martini i C. G. Lehman, wyjdzie w ciągu roku jednego w 8miu poszytach z których każdy kosztować będzie $\frac{2}{3}$ Tal. Obeznani dobrze z przedmiotem uczeni męźcwie, którzy do wydawania onego należą, i wypracowane należycie artykuły w tym piérwszym poszycie, rokują iż Encyklopedya ta będzie nader użyteczną i potrzebie czasu odpowieć.

Encyclopédie des sciences médicales, publiée par une société de médecins. Livr. 25 — 35.

Poszyty 25 28 29 34, obejmują dzieła Hippokratesa, tłumaczone przez Gardiel. Poszyt 26 zawiera dokończenie Huxhama. Poszyt 27, 33 i 35, dalszy ciąg pamiętników Królew. Chirur. Akademii. Poszyt 36 dalszy ciąg Patologii Franka. Poszyt 31 dokończenie Fizyologii Bracheta, a Poszyt 32 Chemiä Medyczną Beugnota. Cena jednego poszytu 1 i $\frac{1}{2}$ frk.

Dictionnaire de Médecine et de Chirurgie pratique, par M. M. Andral, Bégin, Blandin, Bouillaud, etc.

Dzieło to będące jedną z najznakomitszych prac pismien-nych, wydanych w tym wieku we Francyi, rozpoczęte

roku 1829, ukończone zostało w końcu r. 1836. Składa się z 15 Tomów.

Mémoires de l'Académie royale de Médecine; Tom V avec planches. Paris. 1836. 4. Cena 21 frk.

J. N. Rust: Aufsätze und Abhandlungen aus dem Gebiete der Medicin, Chirurgie und Staatsarzneikunde, 2er Band. mit I lithograf. Taf. Berlin. 1836. 8. Cena 3 Tal. 6. sr. gr.

Mat. Jos. Bluff: Reform der Heilkunst. II Band. Leipzig. 1837.

Zawczasie dla nauki zgasły w roku 1837 Autor dzieła tego, miał szczególniej na celu ulepszenie rzeczy lekarskiej w Państwie Pruskiem. Wytyka on w sposób naukowy i z godnością wady i sprzeczności dające się spostrzegać w szczególnych gałęziach sztuki naszej, tak ze względu przepisów rządowych, jako téż ze względu osobistych i właściwych, lekarzy dotyczących się o koliczności.

Th. Stürmer: Zur Vermittelung der Extreme in der Heilkunde. Leipzig. 1837. 8. Cena 2 Tal. 8. sr. gr.

W dziele tém Autor, jeden z członków naszego towarzystwa, rozbiéra krytycznie Allopatyą i Homeopatyą, starając się ze sprzeczności tychże wyprowadzać pojednawcze wnioski. Czytać go mogą z korzyścią nawet nie lekarze.

E. Pariset: Eloge du Baron Dupuytrén. Paris. 1836. Cena 1 $\frac{1}{2}$ frk.

H. S. Sinogowitz: Geschäftstagebuch für prakt. Aerzte auf das Jahr 1837. Ein Taschenbuch zum täglichen Bedarf für ausübende Aerzte, nebst einem

Anhange enthaltend: Mittheilungen neuerer Entdeckungen und Erfahrungen in der Heilwissenschaft, Danzig, 1837. 8. Cena 20 sr. gr.

J. J. Sachs: Practisches Geschäftstaschenbuch für Aerzte in 12 Monatsheften, für das Jahr 1838. Mit tabellarischen und anderen nützlichen Zugaben. Berlin. (b. Hirschwald) w 8. str. 604. Cena 1 T. *Znajdują się tu twierdzenia kliniczne bardzo ważne z dawniejszych i najnowszych czasów.*

J. J. Sachs: Medicinischer Almanach für das Jahr 1838. Dritter Jahrgang. Mit S. G. von Vogel's Bildniss und Fac-simile. Berlin (b. C. Heyman) w 12. str. 626. Cena 1 $\frac{1}{3}$ Tal.

Almanach ten równie jest obfity i rozmaity jak Almanachy lat zeszłych tegoż Autora. Znaléść w nim można rzeczy użyteczne i ciekawe.

M. J. Bluff: Leistungen und Fortschritte der Medicin in Deutschland im Jahre 1836. Bevorwortet von J. J. Sachs. Leipzig (b. W. Engelmann) 1837. w 8. str. 403. Cena 2 Tal.

Dzieło to zmarłego Bluffa, wydawane na przyszłość będzie corocznie przez Sachsa, i obejmować ma w dwóch Tomach postępy sztuki lekarskiej nietylko w Niemczech, ale we wszystkich krajach.

W roku 1836 podług Bluffa, wyszło w Niemczech 47 dzieł poświęconych Medycynie w ogólności, 17 Anatomii, 22 Fizyologii, 2 Patologii ogólnej 2 Terapii ogólnej, 60 Patologii i Terapii szczególnej, 25 Chirurgii, 8 Okulistyce, 9 sztuce położniczej, 14 Psychologii, 11 Materji lekarskiej, 79 Dyetetyce i Medycynie gminnej, 25 Homeopatyi, 15 Medycynie Sądowej i

Policyi lekarskiej. Wspólnie więc z pismami perjodycznymi w liczbie 141, które 190 Tal. kosztują, wydali Niemcy w tym roku w ogólności dzieł 424, zawierających 5421 arkuszy, których wartość wynosi 667 Tal. Bibliotheca medico-chirurgica et pharmaceutico-chemica, oder Verzeichniss derjenigen medicinischen, chirurgischen, geburthshülfflichen und pharmazeutisch-rhemischen Bücher, welche vom Jahre 1750 bis zur Mitte des Jahres 1837, in Deutschland erschienen sind. Zuerst herausg. von Th. C. Fr. Enslin; von neuem gänzlich umgearbeitet von Wilhelm Engelmann. Fünfte durchaus verbesserte und vermehrte Aufl. Nebst einem vollständigen Materienregister. Leipzig. Verlag von Wilh. Engelmann. 1838. w 8. więk. str. 588. Cena 1 i $\frac{2}{3}$ Tal.

Z katalogu tego widzieć można, iż w ostatnich latach w Niemczech zajmowano się więcej przedmiotami lekkiem, mało zaś oddawano się pracom trudniejszym, usilniejszych poszukiwań wymagającym. Co do wartości katalogu samego, jest on nierównie dokładniejszy od ostatniego katalogu Enslina, wydanego r. 1826. Dobrze ułożony Rejestr ułatwia wielce użyteczność onego. Katalog Wielkanocny Lipski, z roku 1837, większy od wszystkich poprzednich obejmuje 4251 ukończonych i 487 jeszcze nie ukończonych dzieł. Pomiędzy temi znajduje się dzieł fizyologicznych i medycznych 328.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY

W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.

	karła.
Przedmowa	1—VI
Zdanie sprawy z prac i czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego z r. 1833 przez Ale- xandra Lebrun	1
Zdanie sprawy z prac i czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego z r. 1834 przez Ale- xandra Lebrun	16
Zdanie sprawy z prac i czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego z r. 1835 przez Ale- xandra Lebrun	30
O ospie i chorobach do niej podobnych, jakoteż o krowiance, przez Wilhelma Malcza	40
O idiopatyczném rozszerzeniu źrenicy przez Wi- ktora Kochańskiego	83
O użyciu wodojodanu potażu (<i>Hydrojodas potas- sae</i>) w leczeniu zapaleń błony przykostnej i za- starzałego reumatyzmu stawów przez J. Lebel	96
Postrzeżenia chirurgiczne przez J. Bącewicza	106
Porównanie cholery u starożytnych lekarzy zna- nych, z cholerą dziś w Europie grassującą, przez J. Lebel	112

Zdanie sprawy z prac i czynności Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego z r. 1836; przez Lud. Koehlera	189
O skrzywieniach kręgosłupa; przez A. Janikowskiego	207
Wiadomość o Cholerze, epidemicznie w ostatnich czasach grassującej w Królestwie Polskiem przez R. Czetyrkiń, Członka Towarzystwa	258
O wyziewach jadowitych i zarazach, przez Jędrzeia Śniadeckiego, Dra. Med. i Chir. Prof. Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej etc. etc. etc.	395
Przypadek wścieklizny bez ukąszenia, przez tegoż	430
O skrzywieniach kręgosłupa, przez A. Janikowskiego. (<i>Dokończenie</i>).	437
Uwagi lekarskie nad cholerą, która panowała w roku 1837 w Gubernii Mazowieckiej. przez W. Moszyńskiego, Fizyka Gubernialnego.	479
Wiadomość ogólna o ruchu chorych w szpitalu cholerycznych na Ordynackim w Warszawie, tudzież o środkach lekarskich z dobrym skutkiem używanych przeciwko cholerze, w miesiącu Lipcu, Sierpniu i Wrześniu 1837 roku, przez J. Kuleszę, lekarza dyrygującego w pomienionym szpitalu.	498
Wiadomość o życiu Brandta. przez A. Helbich, członka korespondenta Tow. Lek. Warsz.	513
Uwagi nad naturą cholery i jej leczeniem, przez J. Lebel.	555
Oblednicy (<i>Chlorosis</i>) przez W. Malcza	600
Kilka postrzeżeń dławca (<i>croup</i>) przez, tegoż	618

	Karta.
Zdarzenie zapalenia krtani (<i>croup</i>), p. J. Lebel.	630
Krup w połączeniu z zapaleniem serca, przez A. Janikowskiego.	638
Spostrzeżenia uleczonych zwężeń kanału moczowego katetèrami grubemi, przez L. Koehlera	651
Wiadomość o teraźniejszej epidemii cholery w Warszawie do dnia 9 Sierpnia 1837 r.	369
Wykaz numeryczny o ruchu chorych cholerycznych w królestwie polskiém od dnia 2/14 Czerwca 1837 r. po ostatni Grudnia 1837 roku.	666
Wiadomość o cholery w mieście Warszawie od dn. 2 Czerwca r. b. aż do jój ustania dn. 9 Października 1837 r. przez J. Jasińskiego, Fizyka miasta.	668

WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

Fizyologiczno - terapeutyczne doświadczenie Dra V. Teod. Junod dotyczące się działania zgęszczonego i rozrzedzonego powietrza, równie na całe ciało, jak i na szczególne członki onego	135
O użyciu lekarskiém jodku żelaza (<i>joduretum ferri</i>) i wodojodanu żelaza (<i>Hydrojodas ferri</i>)	142
O użyciu węgla w chorobie zwanój <i>Typhus abdominalis</i>	145
O skuteczności kadzenia w kokluszu	147
Nowego rodzaju ciasto do wytrawiania tworów rakowatych	148
Siarczan cynku w polipach nosowych	149
Indigo w chorobach nerwowych, mianowicie w wielkiej chorobie	149

Użycie miodu praśnego w suchotach kréskowych (<i>tabes mesenterica</i>)	151
O przykładaniu środków gryzących (<i>cauterium potentiale</i>) na tylném ciemieniu w nagłym zebraniu wody w głowie u dzieci (<i>Hydrocephalus acutus</i>)	151
Zdarzenie uleczenia stwardniałości szyi macicznej z jej owrzodowaceniem	155
Obłąkanie ze drżeniem (<i>delirium tremens</i>) wyleczone naparstnicą (<i>digitalis</i>)	158
Zatrzymanie regularności (<i>amenorrhoea</i>) szczęśliwie uleczone przyłożeniem synapizmów na piersiach, u dziewczyny podlegającej od trzech lat napadom częściowej bezwładności członków	161
O przykładaniu wezykatoryi na samo miejsce cierpienia	162
Sposób Bonneta leczenia paznogcia palca wielkiego u nogi w ciążo wrastającego, za pomocą gąbki preparowanej	168
Nowy sposób operowania raków, zapobiegający ich odnawianiu się	170
Leczenie wrzodów nieczynnych, atonicznych goleni, za pomocą targanej bawełny	171
P. Bricheteau w Szpitalu Paryzkim Neckera	172
Zapalenie błony wewnętrznej serca i tkanki włóknistej kłap jego (<i>Endocarditis</i>)	278
O naturze i leczeniu choroby Potta (<i>Spondylarthrocace</i>)	283
O działaniu Jodu w wielkich dozach	289

	Karta.
Użycie Jodyny w chorobach skrofalicznych spo- sobem Lugola	293
Na pękanie brodawek	297
<i>Natrum carbonicum acidulum</i>	—
Roztwór saletranu srebra	298
Leczenie bólów nerwowych za pomocą przy- węglanu ołowiu	299
Wyciąg Cynary i jego użycie lekarskie	300
Wyskok głównicy żytniej użyty przy porodach	301
Leczenie odleżeń zgangrenowanych za pomocą garbnianu ołowianego	302
Odprowadzenie uwieczonych przepuklin	303
<i>Panaritium</i>	304
<i>Porte - råde</i>	—
Sposób na zyz	305
Nowy sposób leczenia zwężeń kanału uryno- wego	305
Zródełka na wićrzchołku głowy	307
Leczenie zastarzałych wrzodów nóg	—
W leczeniu złamań członków dolnych, utrzy- mywanie członka w wyprostowaniu, zasu- guje na pierwszeństwo przed zgięciem onego	309
Ulepszenia w robieniu zawłoki	311
O cierpieniu kurczowém krtani, wymagającym przecięcia kanału oddechowego	313
Zapalenie błony pajęczynowej mleczu pacie- rzowego	320
Leczenie zatkania śledziony za pomocą siarcza- nu chininy	326

	Karta.
Rzadki wypadek, dłuższego niż rok pobytu w płucach gwoździa metalowego	328
Ciąża przy nienaruszonej błonie panieńskiej.	329
Wiadomość o Hufelandzie	331
Zdania czyli aforyzmy Prof. Watther.	526
O użyciu kateteterów kruszczowych grubych w różnych chorobach dróg moczowych.	534

Uwagi nad dziełem Dra. Józefa Mianowskiego, o złamaniach kości.	547
Spis dzieł lekarskich i styczność z temiż mają- cych, polskich i w kraju wydanych od roku 1830 karta	552 i 672
Nowe dzieła lekarskie zagraniczne.	183 i 682.

Sprostowanie.

Na str. 300 zamiast karafioły czytaj Karczoch.

**Biblioteka Główna
WUM**